PR

Cena numeru 10 zł. W prenumeracie bez zmian

GŁOS CHŁOPSKI

ROK I (IV) ŁÓDŹ, SOBOTA 25 GRUDNIA 1948 ROKU Nr 9 (1297)

POD SZTANDAREM POKOJU

Niczego bardziej nie pragną dzisiaj narody, jak trwałego pokoju. Miliony prostych ludzi na całym świecie, którzy na swych barkach nieśli wszystkie okropności i ciężary wojny uważają, że pokój, aby być trwałym, musi być pokojem demokratycznym i sprawiedliwym zarówno dla wielkich, jak i małych narodów i opierać się na uznaniu suwerennych praw wszystkich narodów.

Tylko na takich zasadach oparty pokój otwiera perspektywy pokojowej współpracy między państwami. Tylko taki pokój zapewnia wszystkim narodom prawo do demokratycznego rozwoju, do całkowitej niezależności. Tylko taki pokój może być rzeczywiście trwały i jest w stanie przekreślić zbrodnicze, napastnicze plany podżegaczy wojennych.

Gdyby można było przeprowadzić wśród narodów świata głosowanie powszechne — referendum — przekonalibyśmy się niechybnie, że za takim właśnie demokratycznym i sprawiedliwym pokojem opowiedziałyby się setki i setki milionów prostych ludzi wszelkich narodowości, ras i kolorów skóry, za takim pokojem głosowałoby 999 osób spośród każdego tysiąca. I gdyby wola narodów musiała być szanowana i respektowana przez wszystkie rządy, moglibyśmy być spokojni o losy pokoju na świecie.

Tak jednak, jak wiemy, niestety, nie jest wszędzie tam, gdzie u władzy stoją magnaci kapitału i ich słudzy spod znaku drugiej, rzekomo socjalistycznej, Międzynarodówki. Nawet haniebny los, jaki spotkał hitlerowskich napastników nie potrafił otrzeźwić tych, którzy w imię swych zysków i przywilejów gotowi są bez skrupułów przelewać strumienie krwi ludzkiej.

Amerykańscy i angielscy imperialiści podeptali, jak wiadomo, porozumienia zawarte ze Związkiem Radzieckim w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, porozumienia, których celem było ustalenie trwałego, demokratycznego pokoju. Podeptali, bo pragną narzucić narodom pokój imperialistyczny — to jest taki pokój, który byłby tylko pauzą między dwiema wojnami, to jest taki pokój, który przygotowałby nową wojnę imperialistyczną.

Trwały, demokratyczny pokój jest nienawistny anglo - amerykańskim imperialistom, bo wojnę traktują jako, być może straszny, ale też i strasznie zyskowny interes. Potworne te poglądy miliarderów amerykańskich z przerażającym wprost cynizmem i otwartością sformułował nie dawno jeden z czołowych polityków amerykańskiej finansjery, senator i bankier w jednej osobie, Bernard Baruch.

Oświadczył on niedawno, że „POKÓJ WYDAJE SIĘ RZECZĄ PIĘKNĄ WÓWCZAS, GDY TRWAJĄ OKROPNOŚCI WOJNY LECZ STAJE SIĘ ON PRAWIE NIENAWISTNYM, GDY WOJNA JEST ZAKOŃCZONA".

Czyż te bluźniercze słowa amerykańskiego senatora i bankiera nie odzwierciadlają najlepiej nastrojów, dążeń i zamierzeń podżegaczy wojennych? Czyż nie wskazują one dobitnie, gdzie narody doszukiwać się mają faktycznych sprawców krwawej interwencji w Chinach i w Grecji, w Indonezji i na Malajach, na Bliskim i na Dalekim Wschodzie, w Europie i w krajach Ameryki Południowej.

Czyż słowa senatora i bankiera amerykańskiego Barucha nie rzucają jaskrawego snopu światła na przyczyny gorączkowych zabiegów amerykańskich i angielskich polityków, generałów i admirałów w poszukiwaniu baz wojennych, lotniczych i morskich na całym świecie? Czyż nie tłumaczą one powodów nieustannych, a tak przecież podejrzanych wizyt, składanych przez amerykańskich polityków i wojskowych w Londynie, i w Paryżu, w Berlinie i w Rzymie, w Watykanie i w Madrycie?.

Lecz wyznawcy ludożerczej, faszystowskiej filozofii senatora Barucha, bez skrupułów zapożyczonej z hitlerowskiej biblii — „Mein Kampf" czynią swe obliczenia bez właściwego gospodarza — bez narodów — przeciw narodom. Stąd wręcz śmieszne niekiedy pomyłki, jakie czynią w swych obliczeniach ci cyniczni wyznawcy złotego cielca.

Spowodowali oni pierwszą wojnę światową, licząc na ogromne zyski i możliwość bezkarnych grabieży słabszych narodów przez zwycięskie imperia. Doprowadzili zaś do wyrwania z łańcucha imperialistycznego takie ogniwa, jak Rosja carska, doprowadzili do zwycięstwa klasy robotniczej i socjalizmu na jednej szóstej globu ziemskiego.

Spowodowali oni drugą wojnę światową, licząc na ogromne zyski, na zniszczenie lub przynajmniej osłabienie Związku Radzieckiego oraz na pozbycie się konkurentów na rynkach światowych. Doprowadzili zaś wbrew zamierzeniom — do wzmocnienia Związku Radzieckiego, do wyrwania z łańcucha imperialistycznego nowych ogniw, do zwycięstwa ustroju demokracji ludowej w Polsce, Czechosłowacji i w szeregu innych krajów Europy Środkowej i Południowo - wschodniej.

Nie lepszy los czeka i obecne „plany" podżegaczy wojennych Churchillów i Baruchów, Marshallów i Bevinów. „Podżegaczy wojennych — jak to stwierdził Generalissimus Stalin — czeka haniebna porażka". Czeka ich klęska, ponieważ miliony prostych ludzi pragną pokoju.

Im bardziej podżegacze wojenni zabiegają o nową wojnę ,tym bardziej odwracają się od nich narody, tym bardziej krzepnie front obrońców pokoju.

Każdy dzień przynosi nam wiadomości o historycznych zwycięstwach obozu demokracji i pokoju: o zwycięstwach wojsk generała Markosa, o zwycięskim pochodzie chińskiej armii ludowej, która zdobyła prastarą stolicę Chin — Pekin, o wciąż nowych osiągnięciach gigantycznego budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

Takim wielkim, historycznym zwycięstwem sprawy pokoju jest niewątpliwie i zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce. Kongres Zjednoczeniowy oznacza nie tylko likwidację rozłamu w polskiej klasie robotniczej. Stanowi to niewątpliwie historyczną zdobycz polskiej klasy robotniczej, ale co więcej — powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wzmacnia również siły obozu pokoju na całym świecie.

Obecnie, po zjednoczeniu ruchu robotniczego w Polsce na zasadach marksizmu - leninizmu naród polski może ze spokojem spoglądać w swoją przyszłość.

Polska Ludowa, krocząc po drodze do Socjalizmu w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej — umacnia sprawę pokoju na całym świecie.

Nasz sztandar — sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — sztandar Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, to sztandar pokoju. Pod tym sztandarem naród polski pójdzie naprzód, budując lepszą, szczęśliwszą przyszłość dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Bułgaria na drodze do Socjalizmu

Przemówienie Dymitrowa na V Kongresie Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów)

SOFIA PAP. — Na V Kongresie Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) sekretarz generalny partii Georgi Dymitrow złożył w imieniu Komitetu Centralnego obszerne sprawozdanie polityczne.

Pierwszą część swego sprawozdania Dymitrow poświęcił krytycznemu omówieniu historii Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) od chwili jej powstania po dzień dzisiejszy, podkreślając, że w ciągu toczonej przez nią walki partia ta przeobraziła się w **partię marksistowsko - leninowską.**

Partia stała się przodowniczką klasy robotniczej. zdolną do poprowadzenia tej klasy do ostatecznej walki o przejęcie w swe ręce losu kraju, o doprowadzenie do zwycięstwa socjalizmu, do pełnego triumfu komunizmu.

Z kolei Dymitrow nakreślił szczegółowo historię powstania frontu patriotycznego, uwypuklając rolę, jaką w tym froncie odgrywała i odgrywa partia robotnicza. **Polityka partii robtniczej — stwierdził mówca — zmierzająca do pełnego zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych i patriotycznych pod sztandarem frontu patriotycznego wzmocniła pozycję klasy robotniczej i doprowadziła naród do całkowitego zwycięstwa nad reakcją. Zwycięstwo nad elementami reakcyjnymi i kapitalistycznymi stworzyło warunki, umożliwiające przyśpieszenie politycznego i gospodarczego rozwoju kraju.**

W związku z tym — podkreśla Dymitrow — należało sformułować nowe zadania stojące przed frontem partiotycznym.

Pierwszym zadaniem była likwidacja kapitalistycznej własności prywatnej, ukrócenie elementów kapitalistycznych na wsi, zasadnicza przebudowa aparatu państwowego z wyraźnym wskazaniem dróg marszu do Socjalizmu.

W realizowaniu tych wszystkich zadań Bułgarska Partia Robotnicza (komunistów) wysuwała się zawsze na czoło, jako rzecznik interesów mas pracujących.

W ciągu ubiegłych 18-tu miesięcy poczyniono szereg decydujących posunięć, zmierzających do ostatecznego umocnienia demokracji ludowej i stworzenia niezbędnych warunków budowy gospodarczych podstaw Socjalizmu. W akcji tej korzystano z bezcennej pomocy WKP(b) i Stalina, których rady umożliwiły szybkie naprawianie popełnionych błędów.

Budowa socjalizmu — podkreśla Dymitrow — jest obecnie głównym zadaniem Bułgarskiej Partii Robotniczej.

Przechodząc do omówienia sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej Bułgarii, Dymitrow zaznaczył, że polityka ta opiera się na następujących zasadach: zabezpieczenie interesów narodowych Bułgarii, ścisła przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, porozumienie z państwami sąsiednimi. **Będziemy walczyć — oświadczył Dymitrow — przeciwko wszelkim usiłowaniom międzynarodowego imperializmu, dążącego do ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne. Będziemy dążyć do jeszcze ściślejszej współpracy ze Związkiem Radzieckim — z naszymi sojusznikami — krajami demokracji ludowej — i ze wszystkimi miłującymi pokój narodami.**

Bułgarska Partia Robotnicza (komunistów) — stwierdza Dymitrow — **widzi w internacjonalizmie, we współpracy międzynarodowej z wielkim Stalinem na czele, gwarancję samodzielnego bytu, rozkwitu i marszu naprzód naszego kraju ku Socjalizmowi. Uważamy, że nacjonalizm bez względu na maskę, pod jaką się ukrywa jest wrogiem komunizmu. Dobitnie świadczy o tym antykomunistyczna działalność nacjonalistycznej grupy Tito w Jugosławii. Dlatego też walka z nacjonalizmem jest dla komunistów obowiązkiem pierwszorzędnej wagi.**

Walcząc przeciwko wszelkim przejawom nacjonalistycznym — ciągnął dalej Dymitrow — musimy wychować masy w duchu proletariackiego internacjonalizmu. Musimy wychowywać masy w duchu niezłomnej solidarności i wspólnego frontu demokracji ludowej z potężnym Związkiem Radzieckim na czele. **Przyszłość naszego narodu zaeży od spoistości tego frontu oraz od potęgi Związku Radzieckiego z jednej strony i od naszej gotowości do walki przeciwko międzynarodowemu kapitalizmowi i imperializmowi z drugiej. Wychowanie mas w duchu internacjonalizmu proletariackiego oznacza wzmożenie solidarnej akcji partii komunistycznych i pełne uświadomienie sobie przodującej roli WKP(b)**

Ukonstytuowanie się władz

Komitetu Łódzkiego i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

W dniu wczorajszym w Łodzi odbyło się I-sze Plenum Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum dokonało wyboru Egzekutywy Wojewódzkiego Komitetu PZPR, która z kolei dokonała wyboru skretarzy WK.

Na stanowisko I-go sekretarza Wojewódzkiego Komitetu PZPR wybrany został tow. Domagała Czesław. Na stanowisko II-go sekretarza wybrano tow. Sienkiewicza Witolda.

Członkami Egzekutywy zostali tow. tow.: Borzycki Władysław, Bukowski Roman, Duniakowa Irena, Feliksiak Jerzy, Gradecki Zygmunt, Ley Włodzimierz, Mikołajczak Marian, Nieśmiałek Władysław, Salski Zygmunt, Stalski Kazimierz, Stawiński Wincenty, Szaniawski Jan i Szmidt Leszek.

Wyborów dokonano jednomyślnie.

* * *

Wczoraj, w dniu 23 grudnia 1948 roku — odbyło się I Plenum Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum dokonało wyboru sekretarzy i Egzekutywy Komitetu Łódzkiego PZPR.

Na stanowisko I sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR wybrany został tow. Władysław Dworakowski. Na stanowisko II sekretarza wybrano tow. Stanisława Duniaka, sekretarza organizacyjnego — tow. Jana Grudzińskiego, sekretarza dla spraw ekonomicznych — tow. Adama Żebrowskiego. Do składu Egzekutywy — poza wyżej wymienionymi — Plenum wybrało tow. tow.: Burskiego Aleksandra, Ciesielską Zofię, Jabłońskiego Jana, Krzykalskiego Aleksandra, Mroza Zdzisława, Rębowskiego Stefana, Stawińskiego Eugeniusza, Śmiejana Antoniego, Uzdańskiego Edwarda, Wardę Antoniego, Wende Walentego.

Wyborów dokonano jednomyślnie. Poza tym I Plenum Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej omówiło bieżące sprawy organizacyjne.

Wszystkim naszym Czytelnikom,
Przyjaciołom i Prenumeratorom
życzymy
WESOŁYCH ŚWIĄT

Redakcja »Głosu«

Następny numer »Głosu«
ukaże się
w poniedziałek 27 grudnia br.

ZSRR czci pamięć Adama Mickiewicza

Uroczysta akademia w Moskwie w 150-tą rocznicę narodzin wielkiego poety

MOSKWA PAP. — W sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych odbyła się wczoraj uroczysta akademia z okazji 150-ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Akademia zorganizowana została przez Związek Pisarzy Radzieckich, Komitet Słowiański w ZSRR i Towarzystwo Łączności Kulturalnej z zagranicą.

Monumentalne wnętrza domu Związków Zawodowych udekorowano flagami polskimi i radzieckimi. W sali kolumnowej nad estradą i stołem prezydialnym widniał portret Adama Mickiewicza.

Akademia, na którą przybyli przedstawiciele rządu radzieckiego i czołowi działacze radzieckiego świata kulturalnego i naukowego, przedstawiciele państw obcych oraz tłumy mieszkańców Moskwy — przekształciła się w niezwykle uroczystą i serdeczną demonstrację przyjaźni polsko - radzieckiej i wspólnoty dwóch bratnich kultur.

W prezydium akademii zasiedli: wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Zorin, ambasador R. P. w Moskwie — Marian Naszkowski, radcy ambasady: Zambrowicz i Lipowski, generalny sekretarz Związku Pisarzy Radzieckich — Aleksander Fadiejew, zastępca kierownika wydziału propagandy KC WKP(b) — Gołowienczenko, wybitni literaci Tichonow, i Wiśniewski.

Akademię zagaił Aleksander Fadiejew, przekazując wśród aplauzu zebranych gorące pozdrowienia dla narodu polskiego i dla polskiej inteligencji, która wraz ze swym ludem buduje dziś odrodzoną Ojczyznę, kroczącą ramię przy ramieniu ze Związkiem Radzieckim w szeregach obozu demokratycznego.

Po przemówieniu Fadiejewa orkiestra odegrała hymny państwowe Polski i ZSRR.

Piękny i wnikliwy referat o życiu i twórczości Adama Mickiewicza wygłosił wybitny poeta radziecki Mikołaj Tichonow. **Stwierdził on, że imię Mickiewicza weszło już dawno do Panteonu czołowych poetów świata.**

„Od czasu Mickiewicza — powiedział Tichonow — wiele zmieniło się na świecie, wiele zmieniło się w kraju ojczystym poety. Przyjaźń między narodem polskim i narodami radzieckimi,, wyrażająca się nie w słowach, lecz w czynach, przyjaźń scementowana krwią najlepszych synów, przelaną w walkach o wolność nabiera szczególnej mocy dziś, gdy święcimy rocznicę urodzin wielkiego poety ludowego — Adam aMickiewicza.

Piękna postać poety promieniuje dziś nowym światłem dlatego, że zakłamanie, którym pragnęli zakryć jego prawdziwe oblicze reakcyjni ideologowie — pierzchło podobnie, jak pierzchli pachołkowie piłsudczyzny i wojującego katolicyzmu.

Podobnie jak po Wielkiej Rewolucji Październikowej narody Związku Radzieckiego w całej pełni zrozumiały swych klasyków i w swym marszu ku Socjalizmowi korzystały z ich dorobku — tak samo dziś obywatel demokratycznej Polski z nowym upojeniem wgłębi się w dzieła Mickiewicza, na nowo odczuje jego gorące wezwania do młodości, jego płomienne pełne patriotyzmu wiersze, jego liryzm, który zrodził się z ludu.

Mickiewicz jako wielki patriota polski, myślał zawsze o losach Słowiańszczyzny, rozumiał do jakich straszliwych następstw mogłoby doprowadzić zwycięstwo krzyżactwa.

Omawiając twórczość Mickiewicza, Tichonow podkreślił zbieżność i pokrewieństwo ideowe między wielkim poetą polskim i Puszkinem. Tichonow przytoczył wizję przyszłości, rzuconą przez obu poetów, oświadczając: **„Ziściły się prorocze słowa. Dwa bratnie narody polski i radziecki wiedzą, iż ich przyjaźń wiedzie do rozkwitu obu krajów.**

Nieśmiertelną, olbrzymią spuściznę poetycką wielkiego wieszcza polskiego odziedziczyło nowe pokolenie, uzbrojone w przodujące idee naszej współczesności — epoki, w której wszystkie drogi prowadzą do komunizmu".

Przypominając słowa wieszcza, by „książki jego zbłądziły pod strzechy", Tichonow stwierdził: **„nietylko chłopi w nowej Polsce Ludowej czytać będą dzieła Mickiewicza, wszystkie bratnie narody upajać się nim będą w przekładach by złożyć hołd wielkiemu bojownikowi o wolność narodu, o lepszą przyszłość ludzkości".**

Po Fadiejewie zabrał głos ambasador R.P. w Moskwie — Naszkowski, po czym orkiestra odegrała hymny państwowe polski i radziecki.

Następnie odbył się wielki koncert z udziałem najlepszych sił artystycznych Moskwy: Lwa Oborina, Kozłowskiego oraz przybyłego do stolicy ZSRR śpiewaka polskiego Jerzego Gardy.

Zapowiedź strajku kolejowego w Anglii

LONDYN (PAP.). Władze naczelne związku zawodowego kolejarzy brytyjskich postanowiły ogłosić w ciągu stycznia strajk pracowników kolejowych na terenie całej Anglii.

Decyzja ta spowodowana została nieuwzględnieniem przez zarząd upaństwowionych kolei brytyjskich, żądań pracowników kolejowych. Dotychczas toczyły się przewlekłe pertraktacje między komitetem wykonawczym związku kolejarzy, a zarządem kolei brytyjskich.

Obecnie sprawa zatargu między związkiem zawodowym kolejarzy brytyjskich spoczywa w rękach ministra pracy Isaacsa.

Do związku kolejarzy należą prócz pracowników komunikacji kolejowej również pracownicy kolei podziemnych, śródlądowej linii komunikacji rzecznej i wielu hoteli, będących własnością zarządu kolei brytyjskich.

Rozwiązanie parlamentu japońskiego

LONDYN (PAP). Z Tokio donoszą, że w środę premier japoński Yoshida, rozwiązał parlament. Dnia 23. 1. 1949 r. odbędą się nowe wybory.

—o—

Katastrofa samolotowa w Hiszpanii

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Madrytu, w pobliżu Tarragony, uległ katastrofie samolot pasażerski, kursujący na linii Madryt — Barcelona. 27 osób zginęło.

—:::—

Prognoza pogody na Święta

WARSZAWA (PAP.). Chmurno z lokalnymi rozpogodzeniami. Temperatura w pobliżu 0 stopni lub nieco poniżej.

Grożna powódź w Iranie

(—) Jak donosi dziennik teherański „Ettelaat", powódź w okręgu Isfaganu zmyła z powierzchni ziemi 7 wsi. 120 osób straciło życie.

Sprawa Indonezji w Radzie Bezpieczeństwa

Delegat radziecki Malik — potępia surowo holenderskich napastników

PARYŻ, (PAP) — Korespondent PAP donosi z Palais de Chaillot: **Rada Bezpieczeństwa postanowiła wysłuchać opinii Australii i Hindustanu w sprawie wydarzeń w Indonezji, jakkolwiek państwa te nie są członkami Rady.**

Na środowym przedpołudniowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przemawiali delegaci Chin, Australii i ZSRR.

Delegat Chin przyłączył się do stanowiska USA i oświadczył: że będzie głosował za rezolucją amerykańską.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Australii, który oświadczył, że rząd australijski jest głęboko zaniepokojony polityką holenderską w Indonezji. Polityka ta — zaznaczył mówca — nie tylko nie doprowadzi do uspokojenia w Indonezji, lecz może rozpalić płomień wojny na terenie południowo-wschodniej Azji.

Charakteryzując przygotowania holenderskiego napadu na stolicę Indonezji, mówca oświadczył: **„Hitler nie postąpił tak brutalnie z Holandią w roku 1940, jak Holandia z Indonezją w roku 1948".**

Następnie zabrał głos delegat Związku Radzieckiego Malik. Mówca złożył projekt rezolucji, przewidującej podjęcie przez Radę Bezpieczeństwa szybkich i stanowczych decyzji, mających na celu:

a) natychmiastowe przerwanie agresywnych działań wojsk holenderskich ,

b) wycofanie wojsk holenderskich i powrót wojsk indonezyjskich na poprzednie pozycje.

Rezolucja radziecka zawiera również postulat utworzenia komisji, składającej się z przedstawicieli wszystkich członków Rady Bezpieczeństwa. Zadaniem tej komisji miałoby być przeprowadzenie kontroli nad przerwaniem działań wojennych i wycofaniem wojsk na poprzednie pozycje.

Delegat radziecki krytykował projekt rezolucji amerykańskiej podkreślając, że **rezolucja ta pomija milczeniem fakt agresji holenderskiej. Rada Bezpieczeństwa — stwierdził Malik — powinna nazwać rzecz po imieniu. Holendrzy dokonali aktu agresji. Rada Bezpieczeństwa powinna akt ten napiętnować i potępić.**

Następnie delegat radziecki zaznaczył, że rezolucja amerykańska — wniesiona łącznie przez USA, Kolumbię i Syrię mówi ogólnikowo o działaniach wojennych i zawiera apel do obu stron o ich przerwanie, **ale w istocie rzeczy apel ten należy skierować jedynie do Holandii, nie zaś do Republiki Indonezyjskiej. Z tych względów delegacja radziecka nie będzie popierała rezolucji amerykańskiej.**

Mówca przedstawił historię zagadnienia indonezyjskiego. Przypomniał on, że republika indonezyjska powstała w wyniku ruchu wyzwoleńczego narodu indonezyjskiego w sierpniu 1945 roku. Od pierwszej chwili znajdowała się ona pod groźbą agresji ze strony mocarstw kolonialnych. Wojska holenderskie po raz pierwszy dopuściły się agresji w lipcu 1947 roku. Zajęły one wówczas znaczną część terytorium Indonezji i zdobyły najbogatsze okręgi tego kraju. Ten agresywny akt również wtedy był dokonany pod maską tzw. „akcji politycznej...

Związek Radziecki domagał się już wtedy potępienia agresji holenderskiej i powołania objektywnej komisji, która wystąpiłaby w sposób skuteczny przeciwko agresji holenderskiej.

Delegat radziecki stwierdza, że niektórzy członkowie Rady Bezpieczeństwa włożyli niemało wysiłków w to, aby umniejszyć znaczenie postępowania Holendrów w Indonezji. W ten sposób popierali oni agresję. Utworzono bezsilną i — jak — wyraził się Malik — bezzębną „komisję dobrych usług". Komisja ta de facto stoi na straży interesów Holandii. w Indonezji. Nie jest ona czynnikiem objektywnym. Za pośrednictwem tej właśnie komisji narzucono Republice Indonezyjskiej układ, na mocy którego znaczna część terytorium Indonezji przeszła pod kontrolę Holandii. Korzystając z pomocy „Komisji usług" Holandia utworzyła na swoim terenie rządy marionetkowe. Przeprowadziła ona blokadę ekonomiczną, nie dopuszczając do Indonezji żadnych towarów i hamując jej eksport. Blokada ta jest ekonomiczną agresją przeciwko Republice Indonezyjskiej.

—o—

Bezprawne machinacje w sprawie Ruhry

Prasa paryska o nowej samowoli Anglosasów

PARYŻ (PAP). Prasa paryska poświęca liczne komentarze zakończeniu obrad londyńskiej konferencji 6-ciu w sprawie Ruhry.

„Humanite" stwierdza, że decyzja Clay'a i Robertsona, przekazująca kopalnie i przemysł Ruhry w ręce niemieckie została utrzymana w mocy. Konferencja londyńska — pisze dziennik — ograniczyła się jedynie do obrad nad problemami drugorzędnymi, **zasada międzynarodowej kontroli Ruhry została porzucona, co—jak zaznacza „Humanite" — jest oczywistym pogwałceniem układów poczdamskich.**

„Liberation" podkreśla, że „układ" w sprawie Ruhry ma na celu uspokojenie opinii publicznej we Francji i w krajach Beneluxu. **Układ ten jest parawanem, za którym odbędą się w terminie późniejszym prawdziwe rokowania w sprawie Ruhry.**

„W rzeczywistości — pisze dziennik — przymierze Stanów Zjednoczonych z Niemcami w międzynarodowym organizmie kontrolnym przyniesie korzyść kapitalistom niemieckim oraz amerykańskim".

Nowe starcia w pustyni Negev

LONDYN (PAP). Jak donosi z Tel-Avivu agencja Reutera, w ciągu ubiegłej nocy na odcinku Nihim, w pustyni Negew, doszło do nowych starć z wojskami egipskimi. Rzecznik Izraela stwierdził, że samoloty nieprzyjacielskie zbombardowały pewne południowe osiedle żydowskie. Alarm lotniczy zarządzono też w mieście Rehovoth na południe od Tel Avivu. Komunikaty dowództwa wojsk Izraela wzmiankują o starciach w południowo-zachodniej części pustyni Negew, stwierdzając, że Egipcjanie użyli broni pancernej i samolotów. Egipcjanie usiłowali zniszczyć przebiegające tamtędy rury wodociągowe.

Harry Pollitt do rządu Markosa

LONDYN PAP. — **Sekretarz generalny Angielskiej Partii Komunistycznej Harry Pollitt wystosował na ręce kierownictwa Greckiej Partii Komunistycznej pismo gratulacyjne z okazji pierwszej rocznicy utworzenia tymczasowego rządu demokratycznego.**

„Wasze nieustanne i bohaterskie wysiłki — stwierdza Pollitt — z ogromnymi sukcesami rządu wolnej Grecji, który święci pierwszą rocznicę swego istnienia — stanowią gwarancję, że walka o pokój, postęp i sprawiedliwość w Grecji zakończy się zwycięstwem".

W. Ażajew

Daleko od Moskwy

27)

— Jak będziemy na każdym kroku za umarłych nabożeństwo odprawiać — łez nie starczy! Szykujcie się do odjazdu! — zwrócił się do Poliszczuka.

— Nie macie prawa nas zmuszać. Jest zarządzenie z rady miejskiej — ponuro odpowiedział starszy.

— Mam prawo, chłopie! Nie będziesz sprawdzał moich praw, nie o tym mowa. Ja ciebie nie będę zmuszał, sam pojedziesz — Batmanow zamykał i otwierał zmarznięte w skórzanych rękawicach ręce. — Dużo naszych ludzi pracuje w różnych punktach. Jak Adun zamarznie — jeszcze poślemy. A czym będziemy ich karmić? Zanim przebijemy na Adunie drogę lodową i przewieziemy produkty na koniach albo maszynach — ile czasu przejdzie! A muszą pracować! Na punktach zas brak im narzędzi, brak najpotrzebniejszych materiałów. Cóż zrobią gołymi rękoma. I konie są potrzebne,, na sobie nie będą dźwigać drzewa z lasu. Według ciebie możemy powiedzieć: do diabła z ludźmi, niech zdychają z głodu, niech ciągną drzewa z lasu na sobie, niech nie pracują?

— Ja nie mówię: do diabła z ludźmi! — powiedział Poliszczuk.

— Więc chcesz abym ich stamtąd wyprowdazi? Pomyśl tylko, czy ja mogę teraz wyprowadzać ludzi z tajgi i tracić czas, którego mam tak mało? Ludzie muszą teraz urządzać się na punktach, szykować się do zimowych prac, a jak tylko Adun zamarznie — drogę na lodzie przebijać. A może ty masz inne wyjście z sytuacji?

Wasyli Maksymowicz mówił pouczająco i spokojnie. Poliszczuk rozgniewał się.

— Śmiejesz się ze mnie, naczelniku, czy co! Ne mam żadnego wyjścia. A objaśniać mi także nie potrzebujesz: jeździłem do punktów, widziałem ludzi, rozmawiałem z nimi. Nie przetrzymają w żadnym wypadku.

— Przetrzymają, jeśli poślemy te dwa kutry. — Wasyli Maksymowicz obejrzał ludzi i nagle zapalił się: Boicie się, czy co?

— Boimy się, cóż w tym dziwnego? — przyznał się ktoś w tłumie. — Wszystko przepadnie i sami zginiemy. Trudno jest zmusić aby ktoś czynił rzeczy niemożliwe.

— Nie wiedziałem, że tylko łatwe sprawy można wam powierzać — powiedział Batmanow i wywołał z tłumu tego, który mu arogancko odpowiadał.

— Jak uważacie, czy naszym towarzyszom na froncie bardzo łatwe sprawy powierzają? Wstydzilibyście się! — Znów odwrócił się do Poliszczuka: — Odbijajcie od brzegu, pojadę z wami za starszego.

— Nic z tego nie będzie — po milczeniu odpowiedział Poliszczuk. — Nie wypada, aby naczelnik budowy, sam odprowadzał każdą barżę. — Starszy naciągnął zdjęte rękawice wielkości łopaty, i naciągnął czapkę.

— Czy są tu pośród was komuniści? — krzyknął Załkind: podniósł się wraz z grupą ludzi na barżę. — Komuniści poprowadzą za mną obie barże.

— Co wy, do licha, Michale Borysowiczu! — żałośnie krzyknął Poliszczuk. — Jestem bezpartyjny, to mnie z gry chcecie wyrzucić, czy co? A potem w mieście nie będę mógł się pokazać: Załkind zamiast Poliszczuka barżę po Adunie prowadzi! Złaź!

Starszy machnął ręką swojej załodze. Ci wraz ze starszym głośno tupiąc nogami. zbiegli po stopniach

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

JAK PODZIELILI PRACĘ.

Początek budowy przypadł na zimę — w tym właśnie tkwiła szczególna trudność sprawy. Według praw inżynieryjnych — nie należało w żadnym wypadku budować rurociągu w okresie zimowym. W każdym razie wybitni zagraniczni fachowcy, do autorytetu których często uciekał się Grubski, uważali to za rzecz niedopuszczalną. Załoga Batmanowa musiałaby zgodzić się na długie wyczekiwanie w gabinetach, a trasę ustąpić bez walki wichrom i buranom.

To oznaczałoby, że podpsiują się pod raportem Grubskiego, o tym, że termin podany przez rząd jest nierealny. Z dwunastu miesięcy przeznaczonych na układanie rurociągu, zima trwała co najmniej siedem — jakże można było z nich zrezygnować? Batmanow i jego pomocnicy nie zamierzali składać broni, tak że linia ich postępowania określała się sama przez się: postanowili nie oddawać zimie, ani jednego miesiąca, ani jednego tygodnia, ani jednego dnia — po prostu nie zwracać na nią uwagi! Jednakże nie tak łatwo było zapomnieć o zimie. Nie zdążyła się zacząć, a już przyniosła ze sobą pełno trosk.

d. n.

Największe-historyczne zwycięstwo

Klasa robotnicza i masy pracujące Polski odniosły największe w swej historii zwycięstwo. To proste, bezpośrednie stwierdzenie — formułowane w czasie Kongresu — najkrócej i bodajże najbardziej treściwie wyraża prawdę o sukcesie, które mu na imię — Jedność. Historyk polskiego ruchu robotniczego przy ustalaniu ważności i doniosłości rewolucyjnych wydarzeń, wytyczających etapy walki o socjalizm — powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie zestawiał na równi z tak ważnymi osiągnięciami, jakimi było uwolnienie kraju z niewoli hitlerowskiej i zdobycie władzy i jakim będzie w przyszłości zbudowanie socjalizmu i bezklasowego społeczeństwa.

Co złożyło się na to, że rozdziały naszej historii będą nosiły kolejno następujące tytuły: odzyskanie niepodległości przy pomocy Armii Radzieckiej i zdobycie władzy, jedność klasy robotniczej, pełny sukces w budownictwie socjalizmu?..

Najogólniej na pytanie to odpowiedzieć można by w ten sposób. Czołowy oddział klasy robotniczej zorganizowany politycznie potrafił w trudnej codziennej walce z wrogiem klasowym dokonać pełnego obrachunku z przeszłością i na tym obrachunku oparł wskazania ideologiczne i organizacyjne na przyszłość.

Kto pilnie prześledził treść referatów i wypowiedzi dyskusyjnych wygłoszonych na Kongresie, a przed Kongresem — w każdym ośrodku naszego życia, wszędzie tam, gdzie trwa praca rąk i mózgu — ten niewątpliwie stwierdzić musi, że nikt nie kierował się przy omawianiu zagadnień ruchu robotniczego wstydliwością, że przeciwnie — wszyscy dążyli do pełnego ujawnienia prawdy o przeszłości, by na tej prawdzie budować wskazania na przyszłość.

Dorobek Kongresu to treściwe sformułowania Deklaracji Ideowej i Statutu Organizacyjnego PZPR, które uchwalone zostały po całkowitym ideologicznym i organizacyjnym rozgromieniu nacjonalizmu, reformizmu i oportunizmu. Uchwały te mówią o wielkiej światowej roli WKP(b) — partii Lenina-Stalina, która zbudowała socjalizm, która była i jest najważniejszym ośrodkiem międzynarodowej więzi proletariatu. Świadczą one o pełnej zgodności i jednomyślności delegatów Kongresu w decydujących dla ruchu robotniczego sprawach. Są dokumentem zgodnej współpracy półtoramilionowej rodziny robotniczej. Ujawniają dorobek zawarty w cyfrze sześciu miliardów złotych osiągnięty przez czyn Kongresowy mas pracujących i zapowiadają, że Czyn ten stanie się naszym stałym dorobkiem na przyszłość.

Zapowiadają pogłębienie więzi między Zjednoczoną Partią a klasą robotniczą, masami pracującymi w mieście i na wsi — ogromną większością narodu. Wytyczają ścisłe, na naukowych podstawach oparte plany gospodarcze odbudowy i rozbudowy przemysłu i rolnictwa. Swierdzają radosny fakt, że sześcioletni plan gospodarczy stworzy w naszym kraju pełne zręby socjalizmu.

Ten najogólniej tu z konieczności scharakteryzowany dorobek Kongresu to krew z krwi klasy robotniczej i wszystkich postępowych sił narodu polskiego — to zapowiedź wcielenia w czyn wiekowych pragnień wyzyskiwanego i ciemiężonego człowieka. Nic dziwnego, że w tych warunkach Kongres Jedności stał się ogniskiem, wokół którego skupiały się najlepsze myśli i serdeczne uczucia ogromnej większości narodu...

Zamykając obrady I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Bierut powiedział: „Po niezapomnianych dniach, które przeżyliśmy w okresie tego historycznego Kongresu naszym zadaniem najbliższym jest ponieść w szerokie masy ludowe wielki i twórczy jego dorobek. Niech cała Polska rozbrzmiewa prawdą o wielkim Kongresie Zjednoczenia".

Przed Kongresem wypowiedzi mas partyjnych na specjalnych zebraniach kół, na wyborczych konferencjach okręgowych — są wyrazem niezachwianej pewności, że uchwały Kongresu to dojrzały owoc potrzeb i pragnień każdego człowieka pracy. Już wówczas przodująca część klasy robotniczej zorganizowana politycznie przyjmowała i pogłębiała ideologię marksizmu-leninizmu z poczuciem dumy klasowej, wypływającej z faktu dojrzałości politycznej. Każdy członek byłej PPR czy PPS, wypowiadając swoje myśli i uczucia, wyrażał w nich głębokie przeświadczenie o słuszności podstaw, na których odbywa się zjednoczenie ruchu robotniczego, wiedział bowiem, że bierze udział w walce i pracy partii, która wspiera swoją działalność na naukowych podstawach, ustalonych przez Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i na wieloletnich doświadczeniach przodującej WKP(b) oraz polskiego ruchu robotniczego.

Przejaw ten jest gwarancją, że dorobek historycznego Kongresu stanie się własnością nie tylko każdego członka PZPR, ale jednocześnie ogromnej większości narodu. Marksista-leninowiec bowiem, to człowiek czynu i walki, który potrafi mobilizować wokół siebie nowe siły, uzbrajać się i kierować na wyznaczone pozycje. I dlatego partia w większym niż dotychczas stopniu zespoli się z klasą robotniczą, skuteczniej niż dotychczas podejmie zadanie — na które wskazał tow. Berman — „przezwyciężania wahań średniego chłopa i drobnomieszczaństwa miejskiego". W tych warunkach każdy członek partii uwielokrotni swoją umiejętność „badania potrzeb i bolączek i jednocześnie kierowanie usuwaniem tych bolączek". Pozwoli to partii — jak stwierdził tow. Bierut — skupić wokół zadań wytkniętych przez Kongres najszersze masy narodu.

Antoni Pokorski

Polska nad morzem



W ogólnym rozwoju sił żywotnych kraju nie ustają wysiłki Polski w kierunku opanowania rozległych naszych możliwości morskich, dzięki posiadanemu z górą 500 klm. wybrzeża i szeregowi coraz sprawniej i energicznie pracujących portów.

Wraz ze wzrastającym bez przerwy tonażem floty polskiej, której nowe jednostki raz po raz opuszczają nasze stocznie, szkolimy liczne kadry marynarzy polskich. Oto statek szkolny wypływa na pełne morze w ćwiczebny rajs do dalekich portów.

Socjalizm stał się bliższy

Tow. tow. Podmajstrzy i Pluciński o wrażeniach z Kongresu

Tow. Podmajstrzy, dotychczasowy sekretarz Dzielnicy Czerwonej PPS, mówi zarówno o swoich wrażeniach z Kongresu, jak i o echach kongresowych w Łodzi wśród członków PZPR, na jego dzielnicy.

— Socjalizm stał się dla nas wszystkich czymś bliższym niż dotychczas. Przestał być pojęciem abstrakcyjnym, przestał być daleką perspektywą, a staje się konkretną rzeczywistością, którą my, właśnie my, nasze pokolenie, my, członkowie PZPR, będziemy realizować.

— Kiedy mówił tow. Minc, kiedy przed naszymi oczami ukazywała się Polska taka, jaką będzie za 6 lat, kiedy widzieliśmy fundamenty socjalizmu w Polsce, mogliśmy już wzrokiem sięgać dalej, i ujrzeliśmy miasta i wsie socjalistyczne.

— Byli PPS-owcy i byli PPR-owcy? — Tow. Zambrowski mówił, że trzeba wykorzenić te różnice. Nie wątpię w to, że to się stanie. Wszystko, co nas różniło, zniknie: w pracy, w aktywności politycznej i gospodarczej, w pracy nad budownictwem. I ja i przytłaczająca większość towarzyszy — byłych pepesowców, z którymi zdążyłem się zetknąć po powrocie z Kongresu, wierzymy niezachwianie, że w PZPR wszyscy jej członkowie mają równe możliwości, możliwości równego startu. Że w żadnym wypadku nie poprzednia przynależność partyjna będzie o czymkolwiek decydować, że decydować o każdym członku partii będzie jego praca. Praca dla tych naszych wielkich i pięknych celów, które teraz po Kongresie widzimy tak wyraźnie.

— Na fabrykach, w masie robotniczej, wśród byłych pepesowców panuje ogromne zadowolenie; w nowych formach organizacyjnych będą mogli lepiej pracować; wzrosną ich prawa i obowiązki — wzrośnie ich aktywność. A chcą pracować aktywnie, chcą wnieść swój wkład — właśnie dlatego, że mają przed sobą wizję Polski niedalekiej przyszłości, Polski kończącego się planu trzyletniego; Polski planu sześcioletniego, i Polski późniejszej — socjalistycznej, Polski sprawiedliwości społecznej, dobrobytu i kultury.

* * *

Tow. Pluciński, dotychczasowy II-gi sekretarz Dzielnicy Górnej - Prawej PPR, mówi:

— Bardziej niż jakiekolwiek wydarzenie przed tym, Kongres ujawnił, jaką potęgą jest klasa robotnicza. I ujawnił to przede wszystkim samej klasie robotniczej: że to ona decyduje, że to ona wytycza drogi w przyszłość, że to ona kształtuje tę przyszłość. Słuchaliśmy referatów tow. tow. Bieruta i Cyrankiewicza o podstawach ideologicznych Zjednoczonej Partii, a potem tow. Minca o planie sześcioletnim, który zmieni oblicze naszego kraju. Porwały nas cyfry tego planu, porwał nas obraz tej przyszłej Polski. I zrozumieliśmy, i zrozumieli to wszyscy robotnicy: że referat tow. Minca i referat tow. tow. Bieruta i Cyrankiewicza — to jedna całość. Że potrafimy wszystkiego dokonać, bo nastąpiło zjednoczenie, że **potrafimy zbudować fundamenty socjalizmu, bo zdrowe są fundamenty ideologiczne PZPR.**

— Jeden robotnik, który podczas słuchania referatu tow. Minca był tak zapatrzony w megafon, że po prostu nie dostrzegał nikogo dokoła siebie, odezwał się potem:

— Czy to będzie możliwe? Czy aby potrafimy?

I po chwili wahania, odpowiedział sam sobie:

— Potrafimy, skoro potrafiliśmy odbudować kraj, gdy jeszcze silna była reakcja i gdy między partiami robotniczymi istniały nieporozumienia. A teraz, gdy idziemy wszyscy razem, potrafimy, i żadna wroga siła nam się nie oprze.

„Fantastyczne" cyfry planu sześcioletniego przestały być fantazją, a stały się w świadomości robotników rzeczywistością, którą oni właśnie mają stworzyć. I stworzą.

— „Jedność zwyciężyła". Gdy w hale fabryczne wpadły te słowa tow. Bieruta, u wielu towarzyszy, zwłaszcza u starszych towarzyszek, pojawiły się łzy w oczach. Bo one właśnie, które wiek swój przeżyły w okresie niewoli kapitalistycznej i rozdarcia w klasie robotniczej, najlepiej wiedzą, co to jest jedność robotnicza.

— Co ja osobiście myślę? — Jak wszyscy członkowie partii jestem dumny z osiągnięcia jedności. Przez cztery lata pracuję aktywnie w partii i wiem, że moja praca nie poszła na marne. W osiągniętej jedności klasy robotniczej jest wkład każdego członka partii. I jest również mój skromny wkład. I wiem: czeka nas dużo roboty i również w przyszłości damy z siebie wszystko — dla partii, dla socjalizmu.

A. P.

Wystawa podarunków świata pracy dla Kongresu

Przez cały czas trwania Kongresu czynna była w gmachu Politechniki Wystawa podarunków, przemysłowych Kongresowi przez załogi fabryczne z całej Polski.

Wchodzimy do pierwszej sali.. Czołowe miejsce zajmują tu dary górników: miniatura przekroju kopalni — płaskorzeźba z węgla, chodnik — rzeźba z węgla, z wielkim artyzmem wykonane miniaturki lampek i kilofów górniczych z miedzi i niklu i wśród dziesiątków rzeźb, przedstawiających górników w pracy i spoczynku, wykonane z węgla, olbrzymie popiersie inicjatora współzawodnictwa pracy i najlepszego przodownika — Pstrowskiego. Obok kilka popiersi — również z węgla — Karola Marksa.

Zwraca uwagę pomysłowo wykonany komplet na biurko w postaci mostu, opartego na dwóch przyczółkach. Na jednym przyczółku emblemat PPR, na drugim — PPS. Przęsło mostu, łączące oba brzegi, symbolizuje zjednoczenie partii. Dalej miniatury turbin parowych i wodnych.

Dar kolejarzy ilustruje ich osiągnięcia. Na długim stole model toru kolejowego. Na nim pociąg, składający się z lokomotywy, wagonu węglarki, wagonu odkrytego do przewozu drzewa i wagonu — cysterny. Nad eksponatem duży wykres ilustrujący osiągnięcia kolejarzy polskich.

Robotnicy Pierwszej Polskiej Fabryki Lokomotyw podarowali Kongresowi piękny model aerodynamicznej lokomotywy.

Słuchacze Państwowego Technicum w Bytomiu wyrażają swoją radość z powodu zjednoczenia się partii robotniczych w podarunku kowadło z dwoma młotami. Na jednym emblemat PPR, na drugim PPS. Elektrycznie poruszane młoty biją w kowadło, symbolizując wykutą jedność klasy robotniczej.

Miniatura krosna — przedstawia dar włókniarzy. Nad modelem olbrzymi, zajmujący całą ścianę, artystycznie wykonany dywan — dzieło włókniarzy z Tomaszowa. Na dywanie napis: Kongres Zjednoczeniowy — grudzień 1948 r. Rysunek dywanu przedstawia robotnika opartego na czółenku tkackim na tle wschodzącego słońca i kominów fabrycznych.

O wykonaniu 220 tys. mtr. kw. szkła ponad plan w ramach Czynu Kongresowego melduje dar robotników z huty szkła w Ząbkowicach.

Dalej — dziesiątki waz kryształowych artystycznie wykonanych — dary dla poszczególnych delegatów Kongresu.. Dziesiątki albumów zawierających zdjęcia fabryk, zakładów przemysłowych, osiedli robotniczych i domów mieszkalnych, podniesionych z ruin i zgliszcz oraz fotografie przodowników tego budownictwa — zgromadzone są w następnej sali wystawowej. Na ścianach rozwieszone są dziesiątki i setki meldunków o wykonanych planach produkcyjnych.

Załoga Gryfowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przynosi Kongresowi jako dar — ostatnie ubranie wykonane w planie produkcyjnym 1948 r. Plan ten został wykonany 23 listopada 1948 r.

Sala trzecia skupia podarunki młodzieży i dzieci: Hufców SP, młodzieży ZMP i młodzieży szkolnej.

Przegląd prasy radzieckiej

Kongres Zjednoczeniowy partii robotniczych w Polsce wywołał wielkie zainteresowanie społeczeństwa radzieckiego.

Gazety moskiewskie zamieszczały codziennie sprawozdania z posiedzeń zjazdu. Gazety opublikowały również referaty tow. tow. Bieruta, Cyrankiewicza i Minca. W dniu 22 grudnia gazety zamieściły sprawozdania o końcowym posiedzeniu Kongresu, o wiecu przed Politechniką w Warszawie oraz doniosły o założeniu w Warszawie kamienia węgielnego pod budowę pomnika bojowników radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Polski.

* * *

Gazety radzieckie komentują w dalszym ciągu wyniki trzeciej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

„Odrzucając przy poparciu posłusznej im większości wnioski radzieckie o zakaz broni atomowej i redukcji zbrojeń oraz sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw — pisze „Krasnaja Zwiezda" — delegacje amerykańska i angielska dowiodły tym samym, że Stany Zjednoczone i Anglia nie mają zamiaru przedsięwziąć żadnych kroków w kierunku utrwalenia pokoju powszechnego. Obok tego w świetle dyskusji nad propozycjami radzieckimi wyszło na jaw, że konkretną odpowiedzialność za storpedowanie działalności Zgromadzenia Ogólnego w dziedzinie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych ponosi blok anglo-amerykański i delegacje uzależnionych od niego krajów. Jednakże, mimo, że blokowi anglo-amerykańskiemu udało się przeforsować swą rezolucję w Zgromadzeniu Ogólnym, to jednak wyniki głosowania świadczą o niezdecydowaniu i rozterce w szeregach „większości" Zgromadzenia.

Co się zaś tyczy prawdziwej „większości" — milionów prostych ludzi na całym świecie — pisze „Krasnaja Zwiezda" — to gorący ich odzew na wnioski radzieckie, zgodne z ich interesami, świadczy dobitnie o zwycięstwie moralnym delegacji radzieckiej.

Przy pomocy posłusznej „większości" blokowi anglo-amerykańskiemu udało się przeforsować na III Sesji Zgromadzenia szereg postanowień, jawnie gwałcących statut ONZ. Przede wszystkich należy do nich zaliczyć decyzję o sprolongowaniu działalności takiego nielegalnego i nieprawomocnego organu, jak „komitet międzysesyjny", postanowienie w kwestii greckiej, jak również postanowienia w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ, oraz rezolucja w sprawie koreańskiej.

Wyniki III Sesji Zgromadzenia Ogólnego — konkluduje obserwator polityczny gazety „Krasnaja Zwiezda" — nie przyniosły blokowi anglo-amerykańskiemu laurów. Nie bacząc na demagogiczną propagandę, nie udało mu się i nie uda wprowadzić w błąd światowej opinii publicznej. Sympatie i poparcie wielomilionowych mas na całym świecie są całkowicie po stronie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, broniących stale i konsekwentnie zasad współpracy międzynarodowej i bezpieczeństwa powszechnego".

Nędza i beznadziejność przed laty

Jak bezrobotni spędzali Boże Narodzenie

Smutne obrazki z bezpowrotnie minionej przeszłości



Bezrobotni górnicy z narażeniem życia pracowali w „biedaszybach"

Dziś, gdy wszystkie gałęzie naszego przemysłu odczuwają brak rąk do pracy, gdy bezrobocie, jako zjawisko społeczne przestało istnieć, zapomniało już wielu ludzi o niedawnych czasach sanacyjnych, kiedy groźba bezrobocia jak miecz Damoklesa wisiała nad każdym człowiekiem pracy.

Nie pamięta ich przede wszystkim młodzież, która ma dziś przed sobą otwartą drogę do pracy, a dawniej, w ciągu długich lat znajdowała się na marginesie życia, nie znajdując pracy, pozycji w życiu, nie mogąc założyć ogniska domowego.

W Polsce sanacyjnej armia zarejestrowanych bezrobotnych robotników przemysłowych wahała się stale w granicach 300 do 400 tysięcy osób, sięgając w poszczególnych okresach napięcia kryzysu, 1 miliona osób.

Ale obok tego istniała o wiele większa stała armia bezrobotnych miejskich, nigdzie nie rejestrowanych, którą szacowano na 800—900 tysięcy.

Na wsi zaś eksploatowanej przez kilkanaście tysięcy obszarników, kartele kapitalistyczne i banki, tłoczyły się miliony chłopów bezrolnych i małorolnych, nie znajdując dla siebie pracy, ni chleba. Nawet sanacyjny minister Poniatowski szacował ilość „zbędnych" ludzi na wsi, na 8 milionów.

W tym okresie, w roku 1933, ukazała się w druku gruba księga, zatytułowana „Pamiętniki bezrobotnych". Wydawcą pamiętników, był Instytut Gospodarstwa Społecznego, który starał się przedstawić sanacyjną „radosną twórczość" i jej rzekomą walkę z bezrobociem w jak najjaśniejszych barwach.

Z nadesłanych 774 pamiętników, wybrali wydawcy 115, które opublikowali.

Ze stron tej książki biła jednakże taka bezgraniczna rozpacz, fakty w niej przedstawione były tak ostrym oskarżeniem fabrykancko - obszarniczego reżimu Piłsudskiego, że prasa reakcyjna podniosła krzyk, atakując cenzurę za zezwolenie na druk „Pamiętników".

Jednakże było już za późno. Książka poszła w masy i nie można było jej wycofać. Po dzień dzisiejszy pozostała ona trwałym pomnikiem nieudolności rządów sanacyjnych, rządów kapitalistów i obszarników.

A oto ciekawsze wyjątki z tej książki, mówiące o tym, jak bezrobotni pariasi przedwojennego społeczeństwa spędzali święta Bożego Narodzenia.

Robotnik od Scheiblera i Grohmana

Pracowałem w „Bielniku" przy ul. Emilii w warsztacie mechanicznym. Dłuższy czas pracowałem po 3 dni w tygodniu. 10 maja 1930 r. zostałem zredukowany. Od tego czasu nie mogłem dostać pracy. Trułem się kwasem solnym. Przeleżałem w szpitalu 7 tygodni, a następnie długo jeszcze leżałem w domu. Wyprzedałem się z wszystkiego. Próbuję zarabiać wszelkimi sposobami, między innymi gram na podwórzach i w knajpach. Żona od czasu do czasu coś dorywczo zarabia

... Dziś 24 grudnia. Wieczór wigilijny. 9 zł kapitału, w sklepie 18,45 zł długu. W mieszkaniu u mnie cisza. Nikt mnie nie odwiedza, bo wiedzą, że u mnie bieda. Po co, na co?

Siedzę wraz z żoną przy stole i rozmyślamy oboje. Nie odzywamy się do siebie. Dziś w wielu, w bardzo wielu domach radość, wesele, przy zapalonej choince serca się radują... Winszują sobie ludzie w wigilijny wieczór przy opłatku, szczęścia, zdrowia i dobrobytu. Ja się łamię opłatkiem, otrzymanym od sąsiadki, z moją żoną. Padają ciche, smutne słowa. — Mężu, tylko wytrzymać. Mężu, ja zawsze przy tobie, czy w złej, czy w dobrej chwili. Zobaczysz, przetrzymamy. Da Bóg, że będzie nam lepiej...

Ja nic nie mówię. Nie mogę. Łkanie ciśnie mi się do gardła, mam łzy w oczach. Płaczę... I płacze moja żona. Za ścianą u sąsiadów słychać śpiew kolędy.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Nasze menu wigilijne jest bardzo, a bardzo skąpe. Jak u bezrobotnego, jak u ludzi mnie podobnych, u milionów bezrobotnych, wydziedziczonych z pracy, u ludzi zamieszkałych w suterenach wilgotnych, na podaszach i w ciasnych mieszkaniach.

* * *

25 grudnia. Dzień Bożego Narodzenia. Rano wyglądam przez okno: na dworze pochmurno i dżdżysto. Smutno, bardzo smutno, nie tylko na Bożym świecie, ale i na duszy. Piszę pamiętnik. Słowa spowiedzi mojej duszy. Jest w tym pamiętniku mój ból, moja skarga. Tak chciałbym, żeby było lepiej, żeby była praca i szczęście.

Nie pragnę bogactw, ani chcę się wywyższać. Pragnę pozostać pożyteczny społeczeństwu. Jedną z tych milionowych cegiełek, z których jest zbudowany fundament pod gmach Wielkiej i Niepodległej mojej Ojczyzny. Chcę być jednym z tych kółek zębatych, co to jest ich miliony w wielkiej machinie, Ojczyźnie, w machinie, która ani na chwilę nie ustaje w swej pracy, tworząc bogactwa dla Niej, Potężnej, Mocarnej. Chciałbym być pożytecznym. Dziś jestem bezczynnym pasożytem. Jestem, jak biedne niemowlę, odsadzone od piersi matki swej i zdany na łaskę i niełaskę nieprzezwyciężonych sił. Piszę... może nie to — co należało napisać. Ale cóż, kiedy myśli moje i ręka moja pracuje pod dyktando mojej duszy udręczonej, schorowanej, przez ciągłą walkę o byt i pracę.

Ciemność w mojej duszy i koło mnie. Chcę przebić się przez nią do światła, do szczęścia, lecz nie ma siły ku temu. Wiem, że jestem za słaby, za maluczki. Gdyby mi kto podał rękę i pomógł dźwignąć się z tego chaosu, z tej walki i przeprowadził lub wskazał lepszą drogę ku jutru. Ale któż to uczyni?

Robotnik tkacki z Zawiercia bez pracy od 1925 r.

Z czego żyję przez 6 lat sam nie wiem. Zapomogi, dorywcze prace, odnoszenie paczek z dworca, no i drobna kradzież.. Za kradzież bochenka chleba z wózka piekarza zostałem tak pobity, że 4 tygodnie przeleżałem w szpitalu. Później miesiąc więzienia. Co dzień była zupa, na śniadanie chleb z kawą. Człowiek się tym nie najadł, ale najważniejsze było to, że o niczym nie musiałem myśleć. Jutro było zapewnione".

Inny znów okres:

„Październik i listopad.

„Pozostaję bez jakiejkolwiek zapomogi. Pożywienie moje zaczyna się składać z samych ziemniaków, dobrze choć, że grzyby są. Piję kawę z żołędzi i herbatę z suszonych skórek jabłek. Wszystko to z letnich zapasów. Ostrużyny z ziemniaków sprzedaję na machorkę i proszki z kogutkiem od bólu głowy dla matki. Spać kładziemy się o 6-tej, 7-ej celem oszczędzania światła i opału. Poznaję długość nocy zimowych. Sen nie przychodzi, a idą różne myśli. W głowie szum i trzask. Na nic wszelka oszczędność. Pozostaje artykuł, który pochłonie całoletnie latanie. Ze strachu i szacunku dla niego, piszę dużymi literami: WĘGIEL. Tego w żaden sposób zastąpić lub oszczędzić nie można. Lato jeszcze możliwe, lecz zima od października do marca lub kwietnia — 5 miesięcy— to znaczy 12 lub 15-cie metrów — równa 60, lub 70 zł, suma nie do zdobycia i zarobienia. Pozostaje wyjście znowu kraść.

Decyduję się na pójście do Łaz na sortownię. Wychodzimy zazwyczaj o godz. 10-tej wieczór. Jak idzie dobrze, powrót 6-ta rano. Źle, wracamy o 5-tej, 6-tej po południu. Przynoszę od 50 — 40 kg węgla. Po kilku turach klnę cały świat i siebie. Obchodzić trzeba posterunki policyjne, przez lasy, karczowiska, strumyki. Przychodzę przemarznięty i mokry. Idę — nie wiadomo, co pod nogami, śnieg, pniak, czy dół. Jeżeli ktoś upadnie, żaden nie ogląda się na drugiego. Do tego to ciągłe nasłuchiwanie: Prędko krzykną „stać"! Wpaść w ręce policji w Łazach — trzeba odleżeć 2 tygodnie. Biją, łeb nie łeb, gumami, żadnych argumentów!

* * *

Wigilia...

„Od rana czekam na tradycyjny obiad. O głodzie wałęsam się po mieście. Jutro będzie chleb na śniadanie i klops (z koniny). Coś we mnie z uciechy mruczy. Gwiazdy jak nie ma, tak nie ma. Nareszcie widzę jedną. Siadamy do stołu.

Pięć potraw:

1) Opłatek.
2) Zupa grochowa.
3) Kapusta z grzybami.
4) Po całym grzybie smażonym na oleju.
5) Herbata z cukrem.

Coś jednak jest. Przez cały czas nie przemawiamy do siebie ani słowa.

Idę na pasterkę, gdyż w święta i niedzielę wychodzę z domu tylko o zmierzchu ze względu na swoją jesionkę i kamasze. Czuję wszystkie kamienie i gruz przez podeszwy. A wierzch? Są tylko trzy łaty, których w żaden sposób nie mogę doprowadzić do jednego koloru. Jedna z rękawiczki starej — ta zawsze ruda, druga z cholewy — stały kolor mat, dopiero trzecia błyszczy.

Boże Narodzenie.

Radość, słońce, wszystko pobieżało do Betleem.

Nad całą okolicą chmury ciężkie, ołowiane, deszcz pada.

Spędzam czas w domu i myślę. Jeżeli wytrzymam cudem do marca lub kwietnia, otrzymam pracę na publicznych robotach na trzy dni po sześć godzin. Zarobek mój wyniesie dwanaście złotych na tydzień. Po 20 tygodniach zwolnienie, gdyż wyrobię na zasiłek. Jak zapłacę zaległe mieszkanie, węgiel, pokryję bieżące wydatki, do tego buty i jesionkę — matka też w kaloszach chodzi — choć nic nie mówi, ale widzę, trzewików nie ma. Siostra? Zamykam oczy. Cyfry zaczynają przybierać formę liter, dużych, czarnych. Zaczynam je sylabizować.

Wyrokiem Sądu Doraźnego został skazany... Wyrok wykonano dnia... o godz... Datę swej śmierci muszę wpisać sam. Ciężko, bo ciężko. Lecz trudno, jeśli to przeznaczenie.

Gwiazdka od żebraka

Oto jak córka bezrobotnego tkacza, który przez wiele lat pracował w firmie IK Poznański, mającego na utrzymaniu 5-cioosobową rodzinę, wspomina święta.

„...Zima zbliżała się, a z nią widmo głodu i chłodu. Jakże prędko przeszły tygodnie pobieranego zasiłku. W sklepikach nie chciano dać na kredyt, wiedząc, że ojciec nie pracuje. Matka wynędzniała od ciągłego zmartwienia, ojciec wychudzony, zmarnowany, dzieci przybladłe, źle odżywiane nie bawiły się tak ochoczo. Duszyczki ich zaczynały rozumieć życie w niedostatku i pełne trosk. Bo to nędza wyziera ze wszystkich kątów, głód zbliża się wielkimi krokami. Matka sprzedała na chleb co lepsze sukienki, ojciec świąteczne ubranie. Pewnego dnia handlarz kupił szafę, kredens i łóżko. Zostało tylko jedno. Dzieci spały na podłodze.

— Jeszcze pościel — mawiała matka, ale jak tu sprzedać ostatnią pierzynę, kiedy na dworze śnieg i mróz, a węgla nie ma. Dzieciska pomarzną. Za pieniądze otrzymane od handlarza kupiła matka kartofli i węgla, lecz i to już poszło. Jakże ciągle jeść się chce, gdy brak jest. Ciągle człowiek czuje się głodnym.

Pewnego dnia matka ugotowała nam resztę kartofli z łupinami. W tym ktoś zapukał. Matka otworzyła drzwi, wszedł biedny prosząc o jałmużnę. Matka wskazała na nasze kartofle z łupinami tłumacząc, że sama nie ma. I ulitowało się serce żebracze, wysypał z torby uzbierany chleb, kawałki cukru i wędliny, dał nam i wyszedł bez słowa.

Matka wtedy długo, długo płakała: Gdy ojciec wrócił, opowiedziała mu. Ojciec po głębokim namyśle zdecydował: przeciąć to marne życie. Tej nocy rodzice wcale nie spali. Matka ciągle perswadowała, że chyba dobry Bóg nie skazał nas na głodową śmierć, a może już jutro się odmieni wszystko.

I znów wlokły się dni chłodne i głodne.

Zbliżało się Boże Narodzenie. Jeszcze w zeszłym roku Mania prosiła o nową lalkę na gwiazdkę, Tadzio konika... a dziś! Dziś proszą Boga, aby św. Mikołaj przyniósł im na gwiazdkę pracę dla taty i chleb.

Łódź, styczeń 1932 r.



Sen bezdomnego na mrozie.

Rok kryzysu — rok nędzy

Tak wygląda kartka z pamiętnika bezrobotnego zecera z Dąbrowy Górniczej:

„24 grudnia 1931 r. Czwartek. Toż to dzisiaj wigilia. Wedle tradycji ma się Bóg narodzić. Bóg maluczkich i biednych.

Ileż rodzin i domów pójdzie dzisiaj spać o pustych żołądkach i szklanymi oczyma patrzeć będzie na perspektywy jutra, a może świtu nie doczeka. Czemu tak? Gdy tak wszystkiego jest dużo, gdy magazyny pękają od nagromadzonych towarów, czemu się je wyrzuca, gdy się psują niespożyte?

W Anglii świnie jedzą polski cukier.

Czemu wiatr harce po izbach nieopalanych wyprawia, gdy tyle chętnych do pracy i na zwałach węgiel się spala. Iluż słabszych wzięło rozbrat z życiem.

Polsko, setki tysięcy Twoich dobrych synów, którzy nie dla orderów i nominacji budowali, dzisiaj nie ma co włożyć do rąk, szukających pracy, nie ma o co myśli skołatanej zaczepić. Co mają ojcowie powiedzieć, żonom i dzieciom, synowie starym rodzicom.

Roku 1931! runąłeś w otchłań czasu, ale nie zapadniesz się prędko w pamięci. Roku kryzysu, roku nędzy!

Ponure wczoraj i pełne otuchy dzisiaj

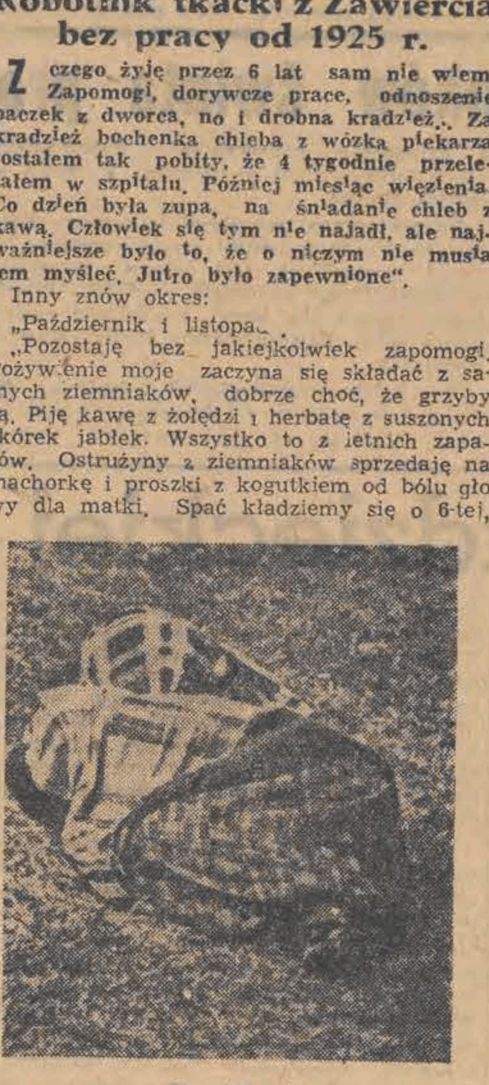
Tak oto przed laty „świętowała" Boże Narodzenie milionowa rzesza bezrobotnych, miliony Polaków, nie mogących znaleźć pracy z winy przeklętego, zgniłego ustroju faszystowskiego, ustroju, który dla niektórych tylko bezrobotnych miał „wasserzupkę", ale dla wszystkich innych głód i nędzę, pałki gumowe, więzienia i kule.

Dziś wyzwoleni spod jarzma kapitalistycznego, oswobodzeni z niewoli faszystowskiej budujemy wspólnie nasz dom szczęścia i radości.

Każdy z nas ma możliwość otrzymania pracy odpowiadającej naszym umiejętnościom, możliwościom, i uzdolnieniom. Żaden Polak nie czuje się dziś zbędny w swej Ojczyźnie. Każdy mózg, każda ręka, znajduje dla siebie zastosowanie w służbie narodu.

I choć zniszczenia wojenne ciążą jeszcze nad nami, choć jeszcze nieraz jest nam trudno, choć dzieci nasze nie zawsze jeszcze mają to, co im się należy, to jednak każdy z nas wie, że życie nasze stopniowo z roku na rok i z dnia na dzień układa się coraz pomyślniej.

Każdy z nas wie, że jutro będzie lepiej niż dziś, i że potworne czasy głodu, nędzy i bezrobocia minęły u nas bezpowrotnie.

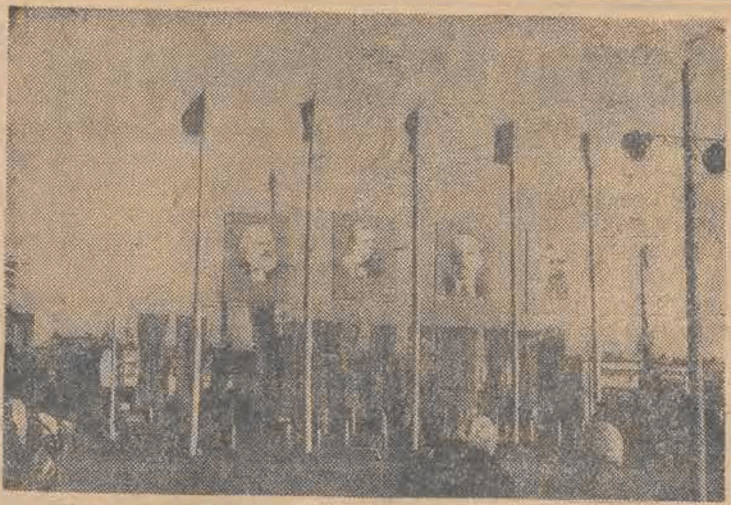


Tragiczny los



Ławka uliczna zamiast łóżka

NIEDZIELNY
dodatek „Głosu"



Historyczny Kongres Jedności Klasy Robotniczej zakończył w tym tygodniu swe obrady. Pod zwycięskimi sztandarami marksizmu-leninizmu, wypróbowaną drogą Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina Polska Zjednoczona Partia Robotnicza powiedzie masy pracujące, powiedzie naród do dobrobytu i ustroju sprawiedliwości społecznej.



Polski przemysł węglowy wykonał 16 bm. przedterminowo państwowy plan producyjny na rok 1948, wydobywszy 7.500 tys. ton węgla kamiennego.

Ofiarnej pracy górników polskich Polska Ludowa zawdzięcza najważniejsze osiągnięcia w dziedzinie odbudowy i rozbudowy gospodarczej.



Wprost z obrad Kongresu Zjednoczenia dostojnicy państwa z Prezydentem R. P., tow. Bolesławem Bierutem przybyli na uroczystość otwarcia centralnego gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu.



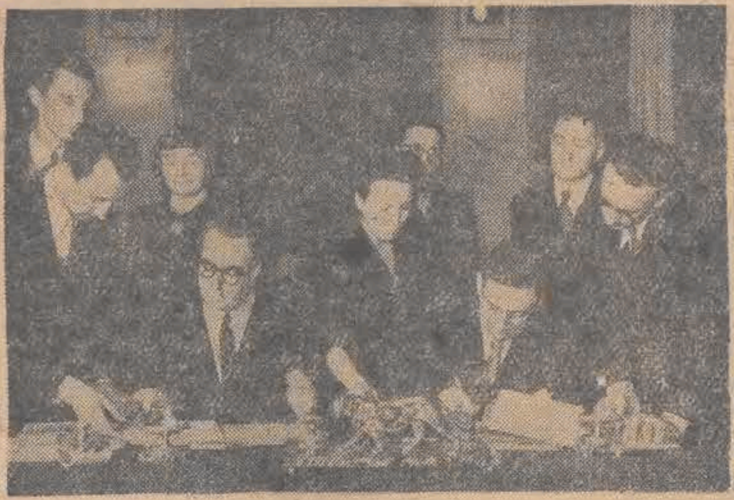
Oto tempo odbudowy i budowy: ten wspaniale iluminowany gmach — to nowootwarty budynek Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Budynek ten powstał w rekordowym czasie 14 miesięcy, podczas gdy normalnie w Polsce przedwojennej i za granicą budowa takiego olbrzyma trwa 3—4 lat.



Kongres w czasie swych obrad utrzymywał bezpośrednią łączność z rozentuzjazmowanymi masami pracującymi, które za pośrednictwem swych niezliczonych delegacji śpieszyły z uroczystymi meldunkami o przekroczeniu planu produkcji i symbolicznymi podarkami dla Kongresu.



Wśród delegacji robotniczych, które składały meldunki Kongresowi, nie zabrakło i Łodzi. Oto delegacja naszych włókniarzy z tow. Lewandowskim na czele.



Rośnie i kwitnie nasz handel zagraniczny. Dn. 16. II. br. w Ministerstwie Przemysłu podpisany został układ handlowy między Polską a bratnią Republiką Rumuńską, przewidujący wzajemną wymianę towarową w wysokości około 25 milionów dolarów.



Lekarze-specjaliści szpitala Warszawskiego Korpusu Bezpieczeństwa zobowiązali się w każdą niedzielę nieść pomoc lekarską wsiom najbardziej zniszczonego w czasie wojny b. przyczółka pułtuskiego. Czyn w-w lekarzy zasługuje na gorącą pochwałę i — naśladowanie.



We współzawodnictwie pracy dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego wzięła udział i wieś. Przyniosło to jej natychmiast bezpośrednie, konkretne korzyści: oto np. Makowice pod Makowem mają już światło elektryczne i „kontakt" z szerokim światem — radio.

Ten ożywiony ruch znamionuje podniesienie dobrobytu...







Kiedy w krajach t. zw. marshallowskich święta tegoroczne upływają pod znakiem zaciskania pasa — w Polsce wręcz przeciwnie: paska się popuszcza. W wykonaniu planu gospodarczego dobrobyt i stopa ludności wzrasta z roku na rok.



Mimo przedłużenia godzin handlu w okresie przedświątecznym we wszystkich sklepach od wczesnego rana aż do „zamknięcia" rojno było i gwarno. Zwłaszcza tłok panował w doskonale zaopatrzonych i uczciwie kalkulujących cenę sklepach państwowych i spółdzielczych.

150-lecie urodzin Adama Mickiewicza



Dnia 23 bm. przypada 150 lat od dnia urodzin największego poety Polski Adama Mickiewicza. Z tego powodu w całym kraju odbywają się uroczystości, akademie odczyty związane z twórczością poety. Wydawnictwo „Czytelnik" w tych dniach wydało pierwszy tom pism zbiorowych Mickiewicza starannie opracowany i ozdobnie wydany. Pisma literackie „Kuźnica" i Odrodzenie" poświęciły specjalne numery.

Mieczysław Jastrun w artykule „Dramat poety" przeciwstawiając się dotychczasowym badaczom twórczości Adama Mickiewicza słusznie pisze:

Oderwanie osobowości poety od tła, od epoki od historii ruchów społecznych, które zastąpić miała psychologia geniuszu, tworzącego wszystko ze siebie, albo wpływologia, albo mistyczna interpretacja zarówno mistyki, jak i racjonalizmu poety, to oderwanie i zawieszenie w próżni poza — czy ponad - historycznej nie mogło utworzyć odpowiadającego prawdzie naukowej i plastycznego wizerunku poety.

Umieszczenie w epoce, ograniczenie portretu poety ramami czasu, w którym działał, jest pierwszym koniecznym warunkiem badań nad jego życiem i twórczością.

Analizując w ten sposób poglądy Mickiewicza Jastrun określa ich ewolucję, spowodowaną niekiedy pewnym rozdarciem wewnętrznym. Przechodzi do charakteryzowania jego twórczości i stwierdza...

„rewolucja, której dokonał Mickiewicz w zakresie języka była bezprzykładna. Wstrząsnął mową poezji polskiej. Wprowadził do niej mnóstwo prowincjonalizmów, pozwolił wtargnąć słowom potocznym do wiersza, wprowadził lud i jego obrzędy do „Ballady" i „Dziadów", zdemokratyzował poezję. Nic dziwnego, że pierwszymi czytelnikami „Ballad i romansów" byli ludzie z gminu, służący, pokojówki. Poeta marzył w późniejszych latach, by książki jego zbłądziły pod strzechy. W istocie jest wiele utworów Mickiewicza, opartych na tak powszechnych doświadczeniach i uczuciach, że mogą one być zrozumiałe dla całego narodu. Oczywiście, stopnie tego zrozumienia poezji Mickiewicza nie są bynajmniej łatwe. I tych spraw nie należy upraszczać. Mickiewicz niebywale rozszerzył granice wyobraźni w Polsce, ukazał nieprzeczuwane obszary życia uczuciowego, które z czasem dopiero stały się własnością narodu.

Był w poezji swojej wielkim malarzem realistą. Ale czarodziejstwo jego sprawia, że te realistyczne płótna mają w sobie blask baśni.

Realizm Mickiewicza przejawia się nie tylko w plastycznych opisach, nie tylko w tym, że nie lubił „królestw których nie ma na mapie", ale przede wszystkim w prawdzie psychologicznej, na ozdobionej pustą poetycznością.

Ale nawet w tej dziedzinie największej wolności indywidualnej, w dziedzinie sztuki, nawet tu nie zaznał Mickiewicz spokoju. Dramat poety zaczął się z chwilą, gdy przestała mu wystarczać sztuka.

Stawiał poezji wymagania tak wielkie, wymagania takiej ascezy moralnej, że tego naporu nie potrafiłaby znieść żadna sztuka. Dlatego przestał pisać. I w tej chęci samounicestwienia, widoczne jest głębokie rozdarcie poety, niemożność pogodzenia zbyt wielkich sprzeczności.

Henryk Szyper w artykule „Romantyzm polityczny a młodzieńcza twórczość Mickiewicza" omawia społeczne podłoże epoki w której tworzył Mickiewicz. Paweł Hertz w artykule „Dwie improwizacje" w ciekawy sposób umiejętnie zbeletryzował moment spotkania Mickiewicza ze Słowackim i improwizacje, dwóch wielkich poetów, Leon Gomulicki w pracach swoich opartych na materiałach radzieckich uzupełnia dotychczasowe badania naszych uczonych. Ciekawe są zwłaszcza opisy pobytu Mickiewicza w Rosji, wpływ środowiska postępowego ówczesnej Rosji, dekabrystów, oraz wielkich poetów na twórczość i życie Adama Mickiewicza. Dotychczas np. uważano, że podróż Mickiewicza na południe Rosji była tylko rozrywkową, obecnie coraz b. wyjaśnia się, że Mickiewicz jeździł wówczas ze specjalną misją dekabrystów. Artykuł Saloniego „U źródeł nienapisanego żywota" oraz dobrze dobrana antologia „Poeci o Mickiewiczu" uzupełnia całość numeru.

W numerze świątecznym „Odrodzenia" parę pozycji poświęcono Mickiewiczowi. Julian Przyboś ujmuje postać wielkiego poety w perspektywie odległości historycznej, stwierdza, że historia nie tylko nie obniżyła dni, nie usunęła w cień dzieła Mickiewicza, ale przeciwnie potwierdziła wielokroć jego najgłębszy związek z narodem. Zwłaszcza okres ostatniej wojny i jej tragiczność przybliżył nam Mickiewicza:

Cały naród — pisze Przyboś — stał w obliczu śmierci, bardziej bliskiej, niż za życia twórcy „Dziadów" po klęsce jego pokolenia. Znów jak refren pobitych, lecz zbrojących się na obczyźnie i w kraju, i znów powstających. Mazurek Dąbrowskiego najprościej streszcza istotę naszego losu w ciągu prawie dwu wieków: nie kończącą się walkę o odrodzenie i wolność. I nie przypadkiem każe poeta trzykrotnie odezwać się w tej piosence żołnierskiej w dziele, które dało obraz życia narodu. „Jeszcze Polska nie zginęła" dźwięczy na początku Pana Tadeusza jako kurant budzący dziecinną radość, głośniej brzmi w chóralnym śpiewie agitowanej szlachty, aż na koniec wybucha jako marsz triumfalny. Wtedy, przed stu laty, gdy wojsko złożyło broń, poezja podjęła „walkę napowietrzną". Walkę o narodowość naszą rozstrzygnął Mickiewicz tak zwycięsko, że jego triumf dał nam moc moralną do pokonania ostatniej, najsroższej niewoli.

Tym bardziej, że idee społeczne Mickiewicza mimo stuletnią odległość czasu są nam bliskie. W dziełach swoich w publicystyce w „Trybunie Ludów" i w wykładach uniwersyteckich Mickiewicz był wyrazicielem postępowych tendencji europejskich i polskich. „Wiosna Ludów" 1948 r. obudziła w Mickiewiczu wielkiego działacza politycznego, który niestety nie miał warunków na realizację swych idei. Przyboś stwierdza:

Mickiewicz kroczył w rytmie swojego czasu, wnikał bystro w stające się dzieje, był wyznawcą postępowych idei polityczno-społecznych Wielkiej Emigracji. Zarówno jego dzieła poetyckie jak prace historyczne świadczą o tym, że miał największy wśród naszych poetów zmysł historycznego ujmowania zjawisk.

Mickiewicz jednak był przede wszystkim poetą i jego zasługi dla języka poetyckiego i dla języka polskiego w ogóle są największe.

Mówiąc po polsku, jeśli tylko pragniemy o trochę piękna podnieść nasz głos, zapożyczamy się nieświadomie u niego. Poeta tak głęboko wniknął w mowę ojczystą, że każdy Polak czerpie z jego twórczego skarbu. Uczymy się Polski na Mickiewiczu, czytając jego dzieła i przypominając jego działalność patrioty i rewolucjonisty. Ucząc się tej Polski, nie zacieśniamy się do granic narodowego samolubstwa. Wiążemy się myślą z całą postępową ludzkością.

W tymże numerze „Odrodzenia" Mieczysław Jastrun drukuje fragment ze swojej książki o Mickiewiczu „Romantyczność", Aleksander Semkowicz „Dziady". Mickiewicza na scenie Polskiej" oraz Andrzej Stawar jak zawsze we wnikliwy sposób zastanawia się nad romantyzmem polskim, nad jego charakterem.

Cz.

MIECZYSŁAW JASTRUN

Na wydanie dzieł Mickiewicza

Gdzie grzmiącymi piersiami białe roztrąca się morze,
Gdzie kraj roztapia w lazurze lasy i skały nadbrzeżne,
Gdzie ledwie ślad wypalony jak komin dziś świadczy o Niemcach
Gdzie świeża historia — jak kopalne zwierzę
Zgrzyta kośćmi pod ostrzem oraczy, gdzie promień
Przewidujący nakreśla plany jutrzejszej budowy —
W srogiej ojczyźnie, o której pisałeś takimi słowami,
Że w ich obronnych granicach stała, choć była bez granic,
Być może nie ma już miejsca dla cienia obłoków i może
Nie trzeba jej wcale poezji. Być może jest prawdą, co kiedyś
Powiedziałeś, że przyszedł czas na poetów surowy
Budowania z kamieni, nie czas pisania.
Więc niech się tak stanie, gdy trzeba.
Niech za to mową tutejszych ludzi, podobną do szumu
Lasów i fabryk, rozlewa się bardzo szeroko,
Po wsiach gdzie były pioruny, niech uwięzione w amperach
Stół oświetlają z jesionu, gdy wieczór się zbierze rodzina
Pytasz czy będą szczęśliwi? Nie ma szczęśliwych narodów
I nie ma wyspy, na której już nigdy krew ludzka nie spłynie,
Ale jest prawda wznoszenia rzeczy nowych i lepszych,
Choć muszą się rodzić w bólu, jak ludzie...
Widzisz, poezja jest dzisiaj jak rzeka, co zbiera dopływy,
Jej mowa, która służyła aniołom, nie maszynistom.
Uczy się znaków i kredę kruszy na twardej tablicy.
Jest dzwonek na przerwę. Słuchajmy chóru krzyków i śmiechu,
Po przerwie zaczniemy na nowo. I wtedy przez drzwi uchylone
Na krajobrazy przyszłości niech wejdzie pierwsze jej słowo.

FERDYNAND KURAS

Wspomnienie chłopa-wyrobnika

Urodził się w roku 1871, chłop i robotnik rolny, syn ubogich chałupników wiejskich. W dzieciństwie stracił słuch, został wiejskim rzemieślnikiem — szewcem. Pisał wiersze liryczne, okolicznościowe, patriotyczne. Wiersze te noszą na sobie piętno narodowego wychowania ludu inteligencji okresu Młodej Polski. Bodaj cenniejszą od nich pozycję stanowi pamiętnik Kurasia „Przez ciernie żywota". Mimo, że nawet jako pamiętnikarz, Kuraś nie przestaje poetyzować, są tu karty pełne rzeczowości i realizmu.

A. K.

MŁODOŚĆ

Urodziłem się w roku 1871, jako trzecie z rzędu dziecko a drugi syn ubogich zarobników. Z rodzeństwa mego trzech braci i dwie siostry zmarły w dzieciństwie, najstrszy zaś brat, Jan, rozstał się ze światem w 21 roku życia. Pozostało nas jeszcze trzech braci, między którymi, ja jestem najstarszy.

Cały majątek mych rodziców wynosił za ledwie jedną czwartą część morgi, poza tym nic więcej. Byli bezdomni. Ojciec posiadał niepoślednie wykształcenie i spory zasób wiedzy, mógł zatem przy silnej woli pozyskać jakie takie stanowisko i stworzyć rodzinie byt znośny. Niestety, ojca trapiła do końca jego życia ciężka choroba, objawiająca się periodycznie nieprzepartą, pociągiem do napojów wyskokowych. Stąd to tak życie ojca, matki i dzieci było jednym pasmem udręczeń, o których jednak dla łatwo zrozumiałych powodów wspominać tu nie będę. Wystarczy powiedzieć, że w domu panowała wielka bieda, a łaskawy czytelnik, mnie zrozumie...

Ojciec przechodził rozmaite koleje, różnych imał się zawodów i zajęć, na żadnym z nich jednak (co w podobnych wypadkach jest rzeczą naturalną) długo ostać się nie mógł.

Matka posiadała wyszkolenie tylko o tyle, że mogła się z książki pomodlić. Była niepiśmienną. Życie jej było jednym ciągiem ciężkiej pracy fizycznej, której wydajność w trudnych życia terminach wystarczała ledwie na uchronienie dzieci od śmierci głodowej.

Chcąc dać jakie takie pojęcie niedostatku w domu rodziców panującego, przytoczę choćby jeden przykład. Kiedy liczyłem 4 do 5 lat życia, w pewien jesienny wieczór, przytulony do matki trzymającej na łonie młodszego brata, Franciszka, siedziałem przy kominku, na którym płonęły smolne szczapy. Kominek taki, zwany „śpiewaczkiem", posiadała wówczas każda na wsi chata, a zastępował on lampę. Na kominku owym przystawiła matka do ognia garnek, w którym gotować się miały na wieczerzę ziemniaki. Byliśmy bardzo głodni, to też wzrok miałem wlepiony w ów garnek, niecierpliwie oczekując, rychłoli matusia tę tyle pożądaną wieczerzę na misce poda. Niestety, godziny upływały, a ziemniaki jeszcze się nie gotowały, aż nareszcie znużeni i wyczerpani posnęliśmy na kolanach matki. Wtedy matka ostrożnie, a cichutko przeniosła nas śpiących na łóżka i otuliła, ogień na kominku zgasiła. W garnku owym prócz wody nie było nic, brakło bowiem w domu nawet ziemniaka, uciekła się przeto matka do podstępu, byle dzieciom płaczu oszczędzić.

W BARAKU

Niestety, ojciec na tym miejscu nie utrzymał się dłużej jak dwa lata. Musieliśmy się za tym z tego miłego zakątka przeprowadzić do sąsiedniej osady Zakrzówka, gdzie była fabryka cukru.

Mieszkania w tej osadzie fabrycznej, dla ludności robotniczej przeznaczone, miały wygląd zwykłych szop, a pobudowane były długim rzędem. Odległość między poszczególnymi mieszkaniami wynosiła około 10 metrów bieżących. Sposób, w jaki baraki te pobudowano, był całkiem prymitywny. Do wkopanych w ziemię słupów, szkielet ścian stanowiących, poprzybijano poziomo nazewnątrz i nawewnątrz szczelnie do siebie przylegające deski tak, że każda ściana na podobieństwo wąskiej, długiej, a wysokiej paki, wewnątrz była próżnia. Próżnię tę dla zabezpieczenia mieszkań przed zimnem zapełniono ziemią. Na pokrycie dachu składała się tarcica i papa. Rozmiar baraku wynosił w przybliżeniu: długość 16 m, szerokość 8 m, przez sam środek budynek ten przepierzony był deskami, przez co powstały dwie jednakiej wielkości ubikacje. Każda ubikacja miała po jednych drzwiach w ścianie poprzecznej (prosto z podwórza, bez sieni) i po cztery okna w ścianach podłużnych; na samym zaś środku stał jeden większych rozmiarów piec kuchenny. Jedna ubikacja przeznaczona była dla czterech rodzin, każda w osobnym kącie. Mieszkania te odznaczały się zazwyczaj chłodem, wilgocią i zaduchem, to też zabiegliwsi mieszkańcy radzili sobie w ten sposób, że w kącie swym stawiali z desek dwie ścianki o kącie prostym, urządzali drzwi, kładli w miarę możności podłogi i tym sposobem oddzielali się od reszty współmieszkańców osobnym pokoikiem, kuchnię jedynie mając wspólną. Inni zaś budowali w swych kątach olbrzymie prycze na wysokość 1 metra i na tych pryczach umieszczali łóżka, stół, stołki, zabezpieczając się w ten sposób od przykrego chłodu, robactwa i nieporządków. W jednym z takich baraków wyznaczono nam mieszkanie.

Pierwszą moją czynnością, jaką w fabryce mi wyznaczono, było wybieranie resztek buraków ze śmieci, za dziennym wynagrodzeniem 20 groszy. Po dwu tygodniach umieszczono mnie przy elewatorze, donoszącym buraki na górę, do tzw. płuczki, tj. beczki żelaznej, w której opłukane już na czysto buraki szły dalej do krajania. Tu już byłem na zmianę, tzn. przez tydzień pracowałem w dzień, przez drugi w noc itd. z płacą 40 groszy.

NAUKA W KOTLE

Parownia, był to rodzaj dużej hali, a przylegała ona bezpośrednio do dużego budynku fabryki. Służyła zaś — jak sama nazwa wskazuje — do wytwarzania pary, która przeprowadzana rurami w całej fabryce, w ruch maszyny wprawiała W środku tej parowni stał olbrzymi, w formie dnem do góry wywróconej paki, piec. W piecu tym mieściły się wyżej kotły wielkie, niżej zaś, pod każdym po dwa kotły mniejsze, łączące się z sobą w tyle na kształt litery U, a zwane „bolierami". Każdy kocioł osobno, z dwoma bulierami złączony stanowił oddzielną całość. Frontowa strona pieca zaopatrzona była wduże termometry dla rozeznania siły pary, na dole zaś, w murze pieca buliery posiadały silnie zaszpuntowane otwory średniego człowieka w pasie. W tylnej stronie pieca pod kotłami urządzone były paleniska. By więc te kotły, jako też buliery mogły być należycie ogrzane, były pod nimi próżnie na całej długości, a silny ciąg powietrza wszystkie te próżnie zasypywał popiołem, który od czasu do czasu trzeba było usuwać.

W kotłach, a szczególnie w bulierach rozgotowana woda wytwarzała gruby, silnie

PAWEŁ HERTZ

Łódzkie Muzeum Sztuki

Nie będąc nigdy dłużej w Łodzi przed wojną, nie widziałem, rzecz prosta, owej galerii sztuki współczesnej, która powstała w tym mieście w najmniej chyba sprzyjających warunkach z daru przekazanego przez grupę awangardowych artystów-plastyków „a. r". Galeria ta była włączona do zbioru innych obrazów, powstałego ze zbiorów ofiarowanych miastu przez rodzinę Bartoszewiczów. Zresztą nie chcę tu streszczać historii łódzkiego muzeum sztuki, pragnę tylko zwrócić uwagę na tę kolekcję, której równej co do zakresu nie ma chyba w całym kraju.

Poczynając od sztuki gotyckiej XV wieku, kończąc na eksperymentatorskich próbach neoplastyków-muzeum sztuki mogłoby stanowić nie lada pomoc w dziele upowszechnienia wiedzy o malarstwie, podniesienia ogólnego poziomu wiedzy o sztuce. Ale do tej sprawy postaram się jeszcze powrócić.

Wśród eksponatów szczególnie piękne wydały mi się wczesne tryptyki, gdzie tła są jeszcze malowane złotem. Jest ich kilka, lecz można patrząc na nie pojąć całą świetność tego malarstwa, które tak było ograniczone formalnie, a tak jednocześnie głęboko wyrażało ludzkie treści.

Drugim z kolei bogatym działem muzeum jest dział malarstwa polskiego XIX wieku. Michałowski, Orłowski, Simmler, Rodakowski Maksymilian, a przede wszystkim Aleksander Gierymski dają nieco inne pojęcie o naszym malarstwie, niż zgromadzone niegdyś w wielkich halach „Zachęty" płótna Matejki, Brandta, Kossaka, etc. W dziełach tamtych malarzy, których nieźle reprezentuje muzeum łódzkie, widać rzeczywiście jak zgodną z wielkim nurtem sztuki, była tradycja polskiego malarstwa w wieku XIX. Nic nie świadczy pewnie o tym lepiej niż ten wielki obraz Aleksandra Gierymskiego, przedstawiający bramę warszawskiej kamienicy i sklepowe obok niej szyldy, niż konie Orłowskiego czy Michałowskiego, tak niepodobne do koni Matejki czy Kossaka.

Przechodząc do sal następnych, możemy łatwo się zorientować, jak wielką szkodę wyrządziło naszemu malarstwu banalne chłopomaństwo i tradycjonalistyczne widzenie wsi, pejzażu, typów ludowych. Wszystko to przypomina raczej prospekty fałszywego folkloru z jakiejś wystawy galicyjskiej anno domini 1890, niż świat oglądany przez malarza.

Im dalej, tym gorzej. Porównanie dwóch obrazów Jacka Malczewskiego — małego płótna z wczesnego okresu i późniejszej olbrzymiej machiny symbolistycznej dowodzi jasno, ile złego tkwiło w przeniesionej na teren polski kombinacji boecklinowsko - secesyjnej, która połączyła się z fałszywym widzeniam wsi i „bajecznie kolorowym" ludomaństwem. O wiele szlachetniej wyrażają się tendencje secesyjne w liniach rysunku Wyspiańskiego. być może dlatego, że Wyspiański bliższy był niekiedy (w portretach i krajobrazach) Paryża niż Wiednia, czy Monachium. Po Fałacie, Kędzierskim, i tylu innych malarstwo widać znowu w muezum sztuki w tych salach gdzie wystawiono dzieła malarzy takich jak Pankiewicz, Boznańska, młodszych od nich o pokolenie kapistów — jak Waliszewski, Potworowski, Wreszcie piękne są reprezentowane wszystkie nowoczesne, konstruktywistyczne kierunki malarstwa polskiego — kubizm, formizm, nadrealizm.

Wydaje mi się rzeczą pożyteczną, że nie dzielono nowoczesnego malarstwa na poszczególne sale według narodowości malarzy. Odrębności, które pozwalają od razu na odróżnienie szkoły włoskiej, francuskiej czy polskiego malarstwa XIX wieku, w wieku XX prawie że zanikają Dobrze się stało, że obok Wyspiańskiego wisi Gaugin, a nieco dalej Van Gogh.

Malarstwo nowoczesne reprezentowane jest przez wiele dzieł oryginalnych (Braque, Picasso, Lurcat, Hans Arp, Czyżewski, i wielu innych). Nie są to wszystko dzieła jednolitej wartości, ale w sumie te sale muzeum dałyby widzowi niezłe pojęcie o istocie sztuki nowoczesnej.

Piszę to zdanie, w trybie warunkowym, a to dlatego, że niestety nie uczyniono dotąd nic, by ten obfity zbiór malarstwa wszystkich krajów i epok został naprawdę udostępniony, by mógł go obejrzeć nie tylko smakosz i znawca dla którego historia malarstwa, szkół, gatunków nie ma żadnych tajemnic, ale widz, który dotąd nie widział nic poza brzydkimi oleodrukami dewocyjnymi lub marnymi „lanszaftami".

Pierwsza sprawa — to sprawa oryginałów i reprodukcji. Muzeum stanęło na bardzo rozsądnym moim zdaniem stanowisku, i obficie wykorzystało zwłaszcza w dziale malarstwa nowoczesnego, zasadę reprezentowania danego kierunku przez reprodukcje w braku oryginałów. To słuszne stanowisko określa jak gdyby z góry zasadę dla której muzeum zorganizowano. Zasadą tą jest dydaktyzm i chęć zaznajomienia szerokiej publiczności z malarstwem. Jednakże nie towarzyszą tej zasadzie żadne konsekwencje, które według mnie kazałyby nie tylko zebrać pewną ilość eksponatów, rozmieścić je odpowiednio, ale przede wszystkim objaśnić je w sposób popularny, a zarazem utrzymany na odpowiednim poziomie.

Brak w muzeum łódzkim orientacyjnych tablic w poszczególnych salach, brak krótkich, encyklopedycznych niemal wyjaśnień, które by mogły towarzyszyć obrazom. Np. sala impresjonistów nasuwa niedoświadczonemu widzowi pierwsze pytania — co to jest impresjonizm, czym różni się od innych kieruków? kiedy i gdzie powstał etc.

Jeszcze bardziej wymaga takich objaśnień cały dział sztuki nowoczesnej, która przeważnie bywa niezrozumiana nie wskutek złej woli oglądającego, lecz po prostu dlatego, że ów niewtajemniczony widz nie orientuje się w historii rozwoju techniki malarskiej, we wzajemnych wpływach sztuki na życie, a warunków społecznych na sztukę itp.

Nie wiem w jaki sposób można by dokonać w łódzkim muzeum sztuki takiej reformy, która pozwoliłaby przeciętnemu widzowi na racjonalne wykorzystanie tego świetnego i bogatego zbioru obrazów. Ale wydaje mi się, że reformy takiej należy dokonać.

Koneserom i znawcom nic nie przeszkodzą tablice i objaśnione hasła, przeważającej ilości zwiedzających z pewnością pomogą.

Słuszne by również było dokładniejsze określanie poszczególnych płócien — czy to kopia, czy replika. Nie należałoby się również wstydzić, i ukrywać, iż wiele eksponatów to nie oryginały, lecz reprodukcje.. Widz oglądając zawieszone obok siebie obrazy i reprodukcje będzie mógł wtedy zorientować się w wartości dzieła, wykonane ręką ludzką i w tym, że najświetniejszą techniczne reprodukcją nie może zastąpić oryginału. Myślę, że sprawa muzeum łódzkiego nie należy tylko do muzeologów i plastyków. W interesie nas wszystkich — pisarzy, muzyków, ludzi teatru i nauki — a także w ścisłym związku z instytucjami oświatowymi należy dbać o to, by tak świetna placówka kultury artystycznej — jaką jest galeria malarstwa w Łodzi, mogła nieustannie się rozwijać i jednocześnie wykonywać swoje najważniejsze zadanie, które polega na propagandzie prawdziwej, wielkiej sztuki wśród najszerszych warstw ludności tego miasta, gdzie dobre obrazy, dobra muzyka, dobry teatr są może bardziej potrzebne niż gdziekolwiek.

Paweł Hertz.

do ściany przylegający, twardy jak kamień osad. Chcąc zatem kotły i popielniki wyczyścić, zawsze jeden piec pozostawiano nieczynny, wodę z kotłów spuszczano, po czym odszpuntowawszy otwory, ochładzano wnętrza kotłów. Wtedy dopiero zrzuciwszy z siebie ubranie i ściągnąwszy bieliznę, tak w adamowym stroju, zaopatrzony w mały, wielkości zwykłego młotka oskard i olejną lampę, wraz z innymi dwoma chłopakami wciskałem się ciasnym otworem do buliera, gdzie skuleni i zgarbieni, gdyż wielkość średnicy usiąść swobodnie nie pozwalała, zawzięcie kuliśmy oskardami w otaczającą nas ciasnym pierścieniem żelazną beczkę, aż iskry sypała, a pył odbijanego osadu, parny, mulasty wyziew i czad kopcącej lampy przyprawiały nas o zawrót głowy.

Po należytym wykuciu kotłów zabieraliśmy się dopiero do usuwania popiołu, ze znajdujących się pod kotłami próżni. Zaopatrzywszy się w małe, drewniane łopatki, coś w rodzaju kijanki, jakich praczki na wsi używały, wciskaliśmy się najwyżej w czterech, jeden po drugim do tych swego rodzaju katakumb, których wysokość zaledwie leżeć nam pozwalała. Do czynności tej nie rozbieraliśmy się prócz zdjęcia z nóg obuwia, chrapowość bowiem muru na spodzie i po bokach, a nad nami żelazo lutowanego w metrowych odstępach kotła, nad to miejscami żyżle szkła, silnym gorącem z popiołu wytworzone, groziły pokaleczeniem, a prócz tego wszystkiego trudno stygnące gorące mury popielników częstokroć tak parzyły, że tylko leżąc na grubej warstwie popiołu, można było w tych piekielnych norach z bieda wytrzymać. Pracę mogliśmy wykonywać tylko czołgając się na brzuchu.

I pomimo takiej mordowni nie traciliśmy animuszu. Gdy nam gorącość pieca i zmęczenie zanadto dokuczyło, czołgaliśmy się naprzód ku szybrowi, gdzie był dół, w którym swobodnie można się było poruszać, a temperatura była znośniejsza. Tu już nikt podpatrzeć nas nie mógł. Wydobywszy zatem zabrane z domu karty, wynagradzaliśmy sobie trudy graniem w „durnia". Najczęściej jednak urządzaliśmy w jakiej takiej szkole, w której ja zajmowałem poczesne stanowisko bakałarza. Usadowiwszy się odpowiednio przed oczyma towarzyszów kreśliłem na cienkiej, równej warstwie popiołu pojedyńcze litery alfabetu, potem sylaby, później zaś wyrazy, które przygodni uczniowie moi uczyli się rozeznawać, odczytywać, a w końcu przepisywać — naturalnie palcem lub gwoździem na warstwie popiołu. To znów opowiadałem rówieśnikom różne z książek wyczytane historie, którym się oni z prawdziwym skupieniem ducha przysłuchiwali. Nieraz w tej oryginalnej szkole oddawaliśmy się z takim przejęciem, że aniśmy się spostrzegli, jak szybko czas upływał i dopiero nadzorca nasz, który mówiąc nawiasem, do naszego pieca nigdy się nie wczołgał — główną zaś czynność swą sprawował przy doglądaniu temperatury pary, zauważywszy, że za długo nie pokazujemy się, podnosił nieznacznie szyber... Wtedy gwałtowny ciąg powietrza momentalnie gasił nam kaganki i zasypywał nas tumanem popiołu. Za czym razem zrywaliśmy się, a zamykając oczy i zatykając dłonią nos i usta, czołgaliśmy się na wierzch, gdzie otrzepawszy z siebie popiół, szliśmy, wyglądając jak nieboskie stworzenia do domu, przedstawiając swym zamorusaniem ciekawe widowisko. Trzymając z konieczności podczas pracy w popiele usta zamknięte, oddychaliśmy jedynie nosem, pod którym ciepły oddech kropląc się, przyczyniał się do łatwiejszego osiadania kopciu z lampy i kurzu, to też przechodnie pokpiwali z nas, mówiąc że „czarna krew" nam z nosa ciecze,

JERZY GIŻYCKI

Radziecki film rysunkowy

Sergiusz Obrazcow, mówiąc podczas swego spotkania z literatami łódzkimi w „Klubie Pickwicka" o zdaniach teatru kukiełkowego, nawiązywał niejednokrotnie do zagadnień filmu rysunkowego. Teatr lalki i film rysunkowy mają wiele cech podobnych. Wiąże je ze sobą najbardziej jednak podobieństwo w traktowaniu i ujmowaniu rzeczywistości. Tu i tam — świat przedmiotów martwych nabiera cech życia, następuje personifikacja świata zwierzęcego, zaś postaci kukiełek, czy też rysunkowych bohaterów odtwarzające ludzi — nabierają cech ogólnych, stając się jakgdyby symbolami.



„POSTAĆ Z BARWNEJ KRESKÓWKI „KONIK — GARBUSEK"

Dlatego też kreskówka, czy też teatr lalki — nadaje się doskonale do przedstawienia w ramach swojej scenerii konfliktów i problemów ogólnoludzkich, nie zabarwionych wyraźnie określonymi cechami indywidualnymi.

Jako przykład wymieniał Obrazcow jedną z kreskówek mającą za temat życie jelenia, gdzie jego dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, walka o byt, miłość, radości i bóle dnia codziennego — mówiły właściwie o losach człowieka, zaś w dalszej perspektywie o całej ludzkości. Mogło to się stać jedynie dlatego, iż stylizowane postaci zwierząt, nie przypominając wyglądem żadnego konkretnego osobnika ludzkiego — jedynie swym zachowaniem, sposobem odczuwania i reagowania kojarzą się w myśli widza z człowiekiem.



ZDJĘCIE Z FILMU RYSUNKOWEGO „SZAROPIÓRKA"

Ta właściwość m. in. filmu rysunkowego otwiera wielkie możliwości przed artystą, pragnącym wypowiadać się środkami sztuki jedynej w swoim rodzaju, sztuki potrafiającej ożywiać martwą materię. Móc mówić o człowieku, jego walce o dobro, sprawiedliwość, miłość — i to w sensie jaknajbardziej ogólnym, a nie jednostkowym — oto olbrzymi zakres tematyki, dostępny realizatorowi filmu posiłkującego się kreską i barwą.

Możliwość tę najszerzej wykorzystali filmowcy w ZSRR, opierając twórczość w dziedzinie filmu rysunkowego na zasadach socjalistycznego realizmu, przyjętego za osnowę tworzenia artystycznego w filmie radzieckim w ogóle. Dlatego też radziecki film rysunkowy, różni się zasadniczo od kreskówek np. amerykańskich, gdzie cała przeważnie inwencja autorów idzie w kierunku efekciarstwa i wynajdywania gagów, bez starań o jakąkolwiek treść pogłębioną ideowo. Jest to tym łatwiejsze, iż film rysunkowy ma naturalną skłonność do popadania w przesądne estetyzowanie, gdzie elementy natury rysunkowej czy malarskiej wysuwają się na plan pierwszy, przykrywając pustkę ideologiczną.

Udaną próbą zerwania z tego typu właściwościami, są osiągnięcia np. filmu rysunkowego czechosłowackiego, któremu udało się pod nową formą zewnętrzną zawrzeć mocny ładunek treściowy i ideowy („Atom na rozdrożu").



„KONIK — GARBUSEK" — BOHATER PEŁNOMETRAŻOWEGO FILMU RYSUNKOWEGO

Filmowcy radzieccy mają w tym kierunku dawniejsze tradycje. Wspomnieć tu należy zwłaszcza lata 1938 — 1939, gdy w poszukiwaniu nowatorskich dróg, odchodzących od stylu szkoły amerykańskiej — sowiecki film kreskowy dał szereg ciekawych pozycji, będących próbą połączenia bajki z problematyką współczesną. W filmach np. „Myśliwy Fedor", „Jaś" i in. opartych na znanych motywach ludowych — mówiło się w pewnej przenośni o zdobyczach ustrojowych, jak np. kolektywizacji gospodarki rolnej itd. Na uwagę prócz tego zasługiwały próbki filmowej satyry politycznej „Odpowiedź Chemberlainowi", „Precz od Chin").

Te i inne eksperymenty, nie zawsze może udane w stu procentach — wnosiły jednak coś nowego, starając się powiązać abstrakcyjną bądź co bądź sztukę filmową z dniem dzisiejszym i jego problemami.

Po wojnie, radzieccy twórcy — rysunkowcy nawiązali do tych założeń, realizując kreskówki o współczesnej tematyce. I tak np. film „Podróż do krainy wielkoludów" opowiada dzieciom w formie prostej współczesnej bajki o stalinowskich pięciolatkach, „Noc Nowego Roku" — zaznajamia z cudami nowoczesnych zdobyczy techniki, „Wesoły ogród" — poucza marginesowo o metodach uprawy ogródków działkowych, „Tobie Moskwo" — pokazuje życie stolicy radzieckiej.

Tych kilka przykładów wskazuje na oryginalną i ciekawą drogę rozwojową filmu kreskowego w ZSRR. Dziś, barwne kreskówki radzieckie nie ustępuą w niczym pod względem technicznym filmom rysunkowym zagranicznym, zaś przewyższają je zdecydowanie swą postawą ideową i interpretacją treści.

Wytwórnia „Sojuzmultifilm" w Moskwie wyprodukowała pierwszy radziecki barwny film rysunkowy o pełnym metrażu pt. „Konik — garbusek". Film ten, podobnie zresztą jak choćby znana naszym widzom krótkometrażówka „Pieśń wiosny", odznacza się ciekawym rozwiązaniem i kompozycją strony plastycznej. Przyjemne pastelowe kolory, udany podkład muzyczny, zręczny scenariusz — stwarzają w sumie wartościową pozycję filmową.

„Konik — garbusek", który nie jest jeszcze typowym dziełem, charakteryzującym w pełni oecne tendencje rysunkowego filmu w ZSRR — ukazuje doskonale możliwości artystyczne i techniczne tej gałęzi kinematografii w Związku Radzieckim. Przekonać się o tym będziemy mogli naocznie, gdyż film ten wejdzie i na polskie ekrany jeszcze w bieżącym sezonie.



FRAGMENT FILMU RYSUNKOWEGO „SZAROPIÓRKA".

Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opieramy na leninowskich zasadach organizacyjnych

Referat tow. Henryka Świątkowskiego wygłoszony na Kongresie Zjednoczeniowym

Towarzysze Delegaci!

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt wypowiedzenia się w koreferacie na temat podstawowych zasad organizacyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po wnikliwie ujętym referacie tow. Zambrowskiego, moje zadanie ogranicza się do niektórych zagadnień organizacyjno - statutowych, które pragnę omówić.

Dzieje międzynarodowego ruchu robotniczego znają dwie zasadnicze ideowo - organizacyjne typy partii robotniczych.

Jedna z nich, to stary typ partii robotniczych, należących do II Międzynarodówki. Rozszerzając swoje wpływy polityczne, partie II Międzynarodówki wchłaniały obok elementów proletariackich, również elementy arystokracji robotniczej, elementy mieszczańskie i inteligenckie — obce klasowej ideologii proletariatu. Kierownictwo tych partii doprowadziło do tego, że pod koniec XIX stulecia, rozpoczęły się wewnątrz partii ataki przeciwko marksizmowi, będące wyrazem przenikania ideologii i rozkładowych wpływów burżuazji. Dążeniem tych partii stało się nie obalenie kapitalizmu, lecz próba wytargowania drobnych poprawek w ustroju kapitalistycznym, za cenę zachowania władzy kapitalizmu i podstaw kapitalistycznego ustroju. Podstawowym terenem działania politycznego partii socjal-demokratycznych staje się praca w parlamencie, usiłowanie przekonania kapitalizmu o konieczności czynienia dobrowolnych ustępstw na rzecz klasy robotniczej.

Partia stawała się dodatkiem do frakcji parlamentarnej, decydującej w całym życiu partii.

Partia taka stanowi niezdyscyplinowaną organizację. Przytłaczająca większość członków partii nie bierze czynnego udziału w pracy partyjnej. Związek członków z partią jest doraźny, i formalny.

Linia taktyczna partii II Międzynarodówki sprowadzała się do tego, by powstrzymać masy od walki klasowej, okłamywać masy rzekomą możliwością spokojnego wrastania kapitalizmu w społeczeństwo socjalistyczne.

Zasady organizacyjne tych partii wypływają z ich programu i taktyki. Wstęp do tych partii jest szeroko otwarty dla wszelkich drobno-burżuazyjnych, a nawet burżuazyjnych elementów. Przywódcy II Międzynarodówki teoretycznie uzasadnili i usprawiedliwili pełną swobodę pozostawania w partii proletariackiej elementów burżuazyjnych.

Antymarksistowskie zasady organizacyjne w partiach socjaldemokratycznych

Z tego wynika, że żadna partia nie jest wolna od tarć i antagonizmów wewnętrznych. Tego rodzaju teorie przywódców II Międzynarodówki znalazły praktyczne zastosowanie w statutach organizacyjnych wszystkich partii socjal-demokratycznych w Europie.

Np. w statucie socjal-demokratycznej partii niemieckiej powiedziane jest, że do partii mogą należeć osoby niezależnie od ich położenia społecznego. **Natomiast nic się nie mówi w statucie tym o dyscyplinie partyjnej, ani o obowiązku wypełniania uchwał partii.**

Jeszcze dalej od pojęcia jakiejkolwiek partii robotniczej stoi brytyjska Partia Pracy.

Podstawą budowy organizacyjnej Partii Pracy jestc złonkostwo kolektywne. Partia ta składa się ze związków zawodowych, z różnych organizacji społecznych i z kooperatyw. Ten lub inny związek zawodowy, organizacja społeczna lub kooperatywa większością głosów uchwala wstąpienie do Partii Pracy ,a tym samym wszyscy członkowie danego związku, organizacji, lub kooperatywy, niezależnie od ich osobistych poglądów politycznych i położenia socjalnego stają się członkami Partii Pracy.

W ten sposób partie socjal demokratyczne pod względem składu członków i struktury organizacyjnej w istocie nie różnią się od innych partii burżuazyjnych, nie są bojowymi partiami proletariatu, nie mogą kierować walką klasową proletariatu.

Takie podstawy organizacyjne czynią z partii socjal-demokratycznej narzędzie w rękach imperialistycznej burżuazji, do dławienia, łamania rewolucyjnych dążeń klasy robotniczej.

Ale okres względnie pokojowego rozwoju kapitalizmu skończył się u schyłku XIX stulecia. Epoka imperializmu, epoka zaostrzenia się przeciwieństw klasowych, era wojen imperialistycznych i bojów klasy pracującej z imperializmem na porządku dziennym stawia sprawę rewolucyjnej walki o obalenie ustroju kapitalistycznego, sprawę bezpośredniej walki o władzę dla klasy robotniczej.

Leninowskie zasady partii nowego typu

Wszystko to wymagało bojowego kierownictwa walk proletariatu.

Dalsze pozostawanie w ugodowych partiach musiałoby skazać klasę robotniczą na nieuniknioną klęskę.

Powstała — mówi tow. Stalin — nieodparta konieczność stworzenia rewolucyjnej partii proletariatu, partii nowego typu, odpowiadającej epoce imperializmu.



Powstała nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne na drodze do celu.

Zwycięstwo rewolucji proletariackiej, zwycięstwo dyktatury proletariatu jest niemożliwe bez rewolucyjnej partii proletariatu.

PARTIĄ TAKĄ MOŻE BYĆ TYLKO PARTIA NOWEGO TYPU, PARTIA MARKSISTOWSKO - LENINOWSKĄ, PARTIA REWOLUCJI SOCJALNEJ, KTÓRA POTRAFI PRZYGOTOWAĆ PROLETARIAT DO DECYDUJĄCEJ WALKI Z BURŻUAZJĄ I ZORGANIZOWAĆ ZWYCIĘSKĄ REWOLUCJĘ PROLETARIACKĄ.

Już przed pierwszą wojną światową w partiach socjal-demokratycznych toczyła się walka przeciwko oportunizmowi prawicowych przywódców, przeciwko polityce ugody z burżuazją.

Na czele tej walki stoi Włodzimierz LENIN.

Już w roku 1902 Lenin — pierwszy w dziejach ruchu robotniczego ujawnił do głębi źródła ideowe oportunizmu, wskazał on w pierwszym rzędzie na nieuzasadnioną wiarę w żywiołowość ruchu robotniczego, na lekceważenie roli świadomości socjalistycznej w ruchu robotniczym, na zaprzepaszczenie walki o podstawowy klasowy interes proletariatu i zastąpienie tej walki przez dążenie do zaspokojenia drobnych drugorzędnych interesów klasy robotniczej.

Lenin podniósł na właściwy poziom znaczenie teorii, jako rewolucyjnej. przodującej, kierowniczej siły w ruchu robotniczym. Lenin nauczał, że partia marksistowska to powiązanie ruchu robotniczego z ideą rewolucyjnego marksizmu. Marks i Engels nakreślili zasadniczy obraz partii proletariatu, bez której proletariat nie potrafi ani walczyć o władzę, ani zdobyć władzy, ani też dokonać socjalistycznej przebudowy. **Lenin przeprowadził gruntowną i bezkompromisową rozprawę z oportunistami o czystość rewolucyjnego marksizmu i rozwinął dalej naukę marksizmu. LENINIZM STANOWI MARKSIZM EPOKI IMPERIALIZMU I PROLETARIACKICH REWOLUCJI.**

W znakomitej pracy pod tytułem: „Krok naprzód i dwa kroki wstecz", napisanej w roku 1904, Lenin obnażył źródła rosyjskiego i międzynarodowego oportunizmu. Zasady rozwinięte przez Lenina w tej pracy sprowadzają sie do nastepujacych:

PARTIA — czołowa część klasy robotniczej, jej świadomy czołowy oddział, uzbrojony w znajomość spraw społecznego rozwoju i zdolny do kierowania walką klasy robotniczej.

PARTIA jest zorganizowanym oddziałem klasy robotniczej, scementowanym jednością walki, jednością działania i jednością dyscypliny.

PARTIA jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej, kierującą pozostałymi organizacjami. Partia powinna być zorganizowana na zasadach centralizmu demokratycznego z jednolitym statutem organizacyjnym, z jednolitą dyscypliną partyjną, z jednym kierowniczym organem w postaci zjazdu partyjnego, a w okresach między zjazdami w postaci Komitetu Centralnego, z podporządkowaniem się mniejszości woli większości, bezwzględnym wykonaniem postanowień wyższych partyjnych instancji organizacyjnych przez niższe.

Pierwszą partią nowego typu była partia bolszewicka. Rosła ona i hartowała się w walce o zbudowanie rewolucyjnej awangardy, uzbrojonej w naukowy oręż marksizmu i stanowiącej sztab bojowy proletariatu.

Przechodząc kolejne etapy swojego rozwoju, partia bolszewików wykuwała teorię i praktykę partii nowego typu.

WKP(b) prowadziła w swoich szeregach długotrwałą, nieubłaganą walkę z oportunistami i nosicielami prawicowych i lewicowych odchyleń.

ZWALCZAJĄC WSZYSTKIE ANTYPARTYJNE, ANTYLENINOWSKIE RUCHY, WKP(b) OSIĄGNĘŁA CAŁKOWITĄ, NIEWZRUSZONĄ JEDNOŚĆ, STAŁA SIĘ MONOLITEM IDEOLOGICZNYM I PARTYJNYM, WZOREM DLA WSZYSTKICH PARTII REWOLUCYJNYCH NA ŚWIECIE.

WKP(b) w okresie międzywojennym zdołała nie tylko zdobyć władzę, ale ją wzmocnić, nie tylko wywłaszczyć wyzyskiwaczy, ale zbudować nowe, socjalistyczne społeczeństwo. Natomiast partie II Międzynarodówki nie tylko nie potrafiły zdobyć władzy dla klasy robotniczej, lecz przeciwnie, w swoim oportuniźmie i zaprzaństwie doszły aż do jawnego zwalczania ruchu rewolucyjnego i otwartego wysługiwania się imperialistom.

W polskim ruchu robotniczym już w końcu XIX wieku zaczęły się kształtować dwa typy partii: jeden rewolucyjny, rozwijający się w kierunku partii awangardowej, partii nowego typu i drugi ugodowy, reformistyczny, który wyrodził się w typ starej, socjal-demokratycznej partii, jaką była przedwojenna PPS.

Oportunistyczne zasady organizacyjne dawnej PPS

Przedwojenna PPS uosabiała w sobie partię, w której decydowała klika prawicowych przywódców ,powiązana mnóstwem nici ideologicznych, organizacyjnych i policyjnych, z mafią piłsudczyzny, POW, i organami aparatu państwa reakcyjnego — partię, w której demokratyzm wewnętrzny wyrażał się jedynie w swobodnym głoszeniu wszelkich, wrogich, antymarksistowskich poglądów, w krzewieniu nienawiści do Związku Radzieckiego, w szerokim otwarciu dostępu do szeregów partyjnych dla każdego, niezależnie od jego klasowego oblicza, rzeczywistych poglądów i aktywności partyjnej.

W dalszym ciagu tow. Swiatkowski obrazuje historię PPS aż do czasów piłsudczyzny, cytując prace Ignacego Daszyńskiego; ten ostatni rozwija szeroko apologię Piłsudskiego, jako jedynego moralnego przywódcy ludzi uczciwych.

Następnie mówca omawia statuty PPS z 1927 r. i 1937 r.

Z tych statutów organizacyjnych wynika:

PO PIERWSZE — członkiem PPS może być każda osoba, na której nie ciążą zarzuty natury moralnej, która podpisze zasady programu i statutu organizacyjnego, zgłosi przystąpienie do partii, podpisze deklarację, itd. O obowiązku pracy w jednej z organizacji partyjnych brak wzmianki, poza ogólnie określonym nakazem brania udziału w życiu partyjnym. Członkostwo partii było czymś nawskroś formalnym, do niczego nie obowiązującym.

PO DRUGIE — struktura partii, mimo pozoru demokratyzmu, była nawskroś biurokratyczna. O przyjmowaniu członków decydowały komitety partyjne, przy czym mogą one odmówić przyjęcia bez podania powodu; organizacje miejscowe, koła, praktycznie nie miały tu żadnego głosu.

O wydaleniu członka z partii decydowały sądy partyjne, względnie komitet okręgowy. Organizacje miejscowe (koła), członkowie partii nie mieli tu również żadnego głosu.

W praktyce o przyjmowaniu i wydalaniu członków partii decydowały prawicowe góry partyjne.

PO TRZECIE — organizacje miejscowe (koła) miały zasadniczo charakter terytorialny, a nie fabryczno-terytorialny, związany z zakładem pracy; w rzadkich wypadkach, są to „koła fabryczno - zawodowe".

PO CZWARTE — według statutu organizacyjnego PPS z 1937 roku, frakcja parlamentarna PPS rządzi się własnym regulaminem, zatwierdzonym przez CKW. W praktyce decydującą rolę w partii grała frakcja parlamentarna, póki jako taka istniała (1935 r.) oraz reformistyczna biurokracja partyjna i związkowa.

PO PIĄTE — uprzywilejowane stanowisko niezależnie od organziacji partyjnych, zajmowali różni dygnitarze; prezydenci, burmistrze, ławnicy; dotyczy to również wyższych funkcjonariuszy i działaczy w ubezpieczalniach i spółdzielczości. szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu, kiedy PPS posiadała sporo stanowisk, zwłaszcza w ubezpieczalniach.

PO SZÓSTE — PPS nie kierowała się demokratycznym centralizmem, brak było tajnego głosowania, brak zastrzeżonego dla członków partii prawa krytyki, brak zasady wybieralności wszystkich władz partyjnych i obowiązku składania sprawozdań przed wyborami. Natomiast istniało prawo zawieszania i znoszenia przez CKW uchwał podległych komitetów i organizacji. Prawo rozwiązywania przez CKW powoływanych z wyborów komitetów itp. kierowane przeciwko tym ogniwom organizacji, które przechodziły na lewo, na pozycję walki klasowej i współdziałania z komunistami.

Nie było też w PPS centralizmu.

Członkowie mieli prawo występować przeciwko uchwałom partii i przeciw stanowisku ciał partyjnych na wewnątrz. Istniała formalna dopuszczalność frakcji i frakcje istniały. Kluby parlamentarne posiadały szeroką autonomię.

W praktyce istniała w przedwojennej PPS nieograniczona tolerancja organizacyjna w stosunku do żywiołów reakcji.

Prawicowe kierownictwo stosowało represje wobec jednolitofrontowców

Panowała całkowita swoboda dla jawnych odstępców — agentów defensywy, agentów dwójki. Nieraz więzi łączące poszczególnych przywódców i aktywistów reżimu z mafią piłsudczykowską były tajemnicą poliszynela, lecz żadnych wobec nich konsekwencji nie wyciągano.

W okresie tak zwanego BBS-owskiego rozłamu w PPS w 1928 roku zamiast odciąć jawną agenturę sanacji od partii, prawicowe kierownictwo PPS robiło próby zatrzymania rozłamowców w partii.

Ani Jaworowski ,ani Wojtek-Malinowski, ani żaden inny z rozłamowców nie został usunięty.

Opuszczali oni PPS, kiedy rząd kazał im to robić.

Jeszcze w okresie dokonanego rozłamu na Kongresie PPS w Sosnowcu w roku 1928, tacy rozłamowcy, jak znany ze swoich szpiclowskich i denuncjatorskich praktyk w stosunku do komunistów Wojtek-Malinowski i Prausowa, otwarcie wypowiadali się po stronie dyktatury Piłsudskiego, nie ponosząc żadnych konsekwencji organizacyjnych.

Natomiast Pużak, Zaremba i Czapiński na Kongresie 1928 r. szeroko rozwodzili się nad koniecznością walki z szerzącymi się wpływami komunistów.

Mogę dodać, że również Piłsudski nigdy z PPS nie został usunięty oficjalnie.

Jeżeli w stosunku do reakcyjnych i faszystowskich nurtów w PPS istniała nieograniczona tolerancja i łagodność, TO W STOSUNKU DO LEWICOWYCH, MARKSISTOWSKICH, JEDNOLITOFRONTOWYCH DZIAŁACZY PANOWAŁA DYKTATURA I STOSOWANE BYŁY NAJOSTRZEJSZE RYGORY STATUTOWO - ORGANIZACYJNE — OSTRZE PIŁSUDCZYKOWSKIEJ DYKTATURY W PPS BYŁO TU NIEUBŁAGANE.

Gdy młodzież OM TUR weszła w porozumienie z Komunistycznym Związkiem Młodzieży, tworząc tu i ówdzie jednolity front młodzieży, w 1936 roku OM TUR została rozwiązana i powołany został Centralny Wydział Młodzieży PPS z Pużakiem, jako przewodniczącym na czele..

Gdy pomimo rozwiązania, OM TUR istniała dalej, gdyż zarządy kół młodzieży zostały opanowane przez OM TUR-owców, za-

(Dalszy ciag na str. 5-tej.)

Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opieramy na leninowskich zasadach organizacyjnych

Referat tow. Henryka Świątkowskiego wygłoszony na Kongresie Zjednoczeniowym

(Dokończenie ze str. 4-tej.)

częły się ostre represje organizacyjne, koła młodzieży PPS „Śródmieście", „Powiśle", „Praga" i inne w Warszawie zostały rozwiązane.

Represje organizacyjne spadły również na młodzież w terenie.

Szczególnie ostre represje organizacyjne stosowano przeciw wszelkim kontaktom pepesowców z komunistami.

Do tego służyła istniejąca pod różnymi nazwami milicja PPS.

Ochraniała ona lokale PPS, by na zebraniach nie przemawiali należący do PPS działacze jednolitofrontowi.

Milicja PPS uzbrojona w krótką broń przez policję granatową odpychała brutalnie od pochodów PPS wszelkie gromadzące się grupy jednolitofrontowe, co nieraz kończyło się aresztowaniami. Milicja konfiskowała też wszelkie jednolitofrontowe transparenty i hasła 1-majowe; HASŁA POKOJOWE PRZY TYM UWAŻANE BYŁY ZA KOMUNISTYCZNE, ANTYPAŃSTWOWE.

Reasumując, stwierdzamy: PPS przedwojenna nie zdolna była do walki na czele mas. Odgrywała tak, jak inne socjal-demokratyczne partie, rolę transmisji ideologii burżuazyjnej do klasy robotniczej.

Wkład lewicowego nurtu PPS

Lewicowy nurt w PPS był nosicielem koncepcji zbliżających masy do marksizmu - leninizmu, nie tylko w dziedzinie ideologii, ale również zasad organizacyjnych. RPPS w okresie okupacji była zalążkiem odrodzonej PPS.

W statucie organizacyjnym tej partii, uchwalonym na zjeździe krajowym w 1943 r. mamy szereg pozytywnych i nowych w praktyce PPS zasad.

Mówi się w statucie RPPS, że podstawową zasadą organizacyjnej budowy partii jest demokratyczny centralizm.

Każdy członek partii należy do koła partyjnego; bierze czynny udział w pracy partyjnej, wykonuje postanowienia władz partyjnych i opłaca podatek partyjny.

Członkiem partii nie może być jednostka uprawiająca wyzysk kapitalistyczny lub czerpiąca środki egzystencji ze źródeł społecznie szkodliwych.

Przechodzę do praktyki organizacyjnej odrodzonej PPS.

Odrodzona PPS w latach 1944 — 1947, rozwijająca się w jednolitym froncie z PPR, dokonała olbrzymiego postępu w swojej ideologii i linii politycznej.

Siły PPS, liczebność, wpływy i aktywność po wyzwoleniu wzrosły poważnie w porównaniu z pozycją RPPS.

Jednakże w dziedzinie zasad organizacyjnych obserwujemy raczej nawrót do tradycji przedwojennych. Ideologiczne przemiany nie znalazły należytego wyrazu w statutach organizacyjnych odrodzonej PPS.

Wskrzeszenie oportunistycznych praktyk organizacyjnych

Statut z 1945 r. wzorowany jest na statucie, uchwalonym na Kongresie Radomskim w 1937 r. Jest on daleki od zasad organizacyjnych, obowiązujących w partiach rewolucyjnych, w partiach nowego typu.

Ostatni statut PPS, przyjęty na Kongresie Wrocławskim nie dokonał istotnego i zasadniczego zwrotu w praktyce organizacyjnej PPS, bo nie był jeszcze konsekwentny. W dwóch podstawowych rozdziałach statut wrocławski odbiegał jeszcze jaskrawo od zasad partii nowego typu: 1) w rozdziale o członkach partii; 2) w rozdziale o terenowej strukturze organizacyjnej w partii.

Statut nie zawiera również określenia, kto jest członkiem partii. Nie mówi, że jest nim ten, kto między innymi należy do jednej z jego organizacji partyjnych.

W ten sposób zasdy statutowe i praktyka organizacyjna odrodzonej PPS były obciążone aż do 1948 r. dziedzictwem socjal-demokratycznych tradycji mimo stałego postępu.

Przezwyciężenie socjal-demokratycznych tradycji organizacyjnych

Życie i potrzeby partii stale wyprzedzały statutowe formy organizacyjne i powodowały stale postępujące zbliżenia między obu partiami. Od wiosny 1948 r., tj. od chwili, kiedy obie partie weszły w praktyce na drogę zjednoczenia — organizacyjna praktyka PPS przekroczyła przestarzałe ramy statutu wrocławskiego.

W procesie przygotowań do zjednoczenia ożywiły się koła partyjne. Przeprowadzona została wielka akcja oczyszczająca szeregi partyjne od elementów wrogich, szkodliwych i obcych ruchowi robotniczemu.

W ten sposób po generalnym rozprawieniu się z żywiołami oportunistycznymi, nacjonalistycznymi i pojednawczymi w naszych szeregach, po przezwyciężeniu w szeregach partyjnych wrogich i błędnych teorii i zasad organizacyjnych, po przeprowadzeniu akcji oczyszczającej szeregi partyjne — POWSTAŁY WARUNKI DO PRZEJŚCIA PPS NA PLATFORMĘ MARKSISTOWSKO - LENINOWSKĄ I DO POŁĄCZENIA SIĘ NA TEJ PLATFORMIE Z POLSKĄ PARTIĄ ROBOTNICZĄ W POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ PARTIĘ ROBOTNICZĄ (burzliwe oklaski).

Dla wszystkich byłych pepesowców, dziś już członków Zjednoczonej Partii, historyczny akt zjednoczenia oznacza ostateczne zerwanie z reformistycznym balastem, który tu i ówdzie pokutować może jeszcze w naszej pracy partyjnej, jako smutna pozostałość po starej oportunistycznej PPS i jako balast myślowy niezupełnie jeszcze przezwyciężony w odrodzonej PPS.

To o czym mówię, dotyczy w pierwszym rzędzie starych, oportunistycznych nałogów organizacyjnych, które nie mogą mieć absolutnie miejsca w naszej Zjednoczonej Partii, partii — awangardzie klasy robotniczej, zorganizowanym bojowym oddziale, walczącym o socjalizm w Polsce. (Burzliwe oklaski).

Mówca porusza niektóre istotne właściwości projektu statutu PZPR.

Projekt statutu jest, jak wiadomo, oparty na zasadach demokratycznego centralizmu — scharakteryzowanego w artykule 14.

Jedność bojowego działania proletariatu, giętkość i zdolność do manewrowania jego awangardy — partii proletariatu, stanowią podstawowy warunek, zabezpieczający zwycięstwo w walce.

Centralizm demokratyczny jest najbardziej celową formą budowy organizacyjnej partii marksistowsko - leninowskiej.

Centralizm demokratyczny, jako podstawa budowy organizacyjnej partii odróżnia rewolucyjny marksizm od reformizmu z jednej strony i od syndykalizmu, oraz anarchizmu z drugiej strony.

Centralizm czyni partię nie zwykłą sumą organizacji partyjnych, a jednolitym systemem tych organizacji.

Centralizm jest najpewniejszym orężem ideowego i organizacyjnego zespolenia wszystkich organizacji partyjnych i członków partii wokół linii generalnej partii.

Centralizm stanowi oręż w walce z oportunistycznymi sekciarzami, z dezorganizatorami szeregów partyjnych. Marksistowsko - leninowski centralizm zabezpiecza strukturę organizacyjną i działalność partii. Jeden ośrodek władczy jest niezbędny po to, aby partia nie była płynną masą na podobieństwo partii starego typu, lecz żeby była mocną jak stal scementowaną partią nowego typu.

Centralizm i demokratyzm

Leninizm uczy, że bez centralizmu nie ma zdolnej do walki i zwycięstwa partii proletariatu.

Centralizm partii proletariackiej, ściśle łączy się z żelazną świadomą dyscypliną awangardy proletariackiej, z jej zdolnością wiązania się z szerokimi masami pracującymi i opiera się na słuszności i prawidłowości linii partii. Centralizm ułatwia zadanie podporządkowania interesów prywatnych, lokalnych, czasowych — interesom ogólnym. Stanowi on organizacyjną formę kontroli partii nad jej częściami.

Centralizm partii robotniczej nie tylko nie wyklucza demokracji, a przeciwnie sprzyja rozwojowi wewnątrzpartyjnej demokracji, inicjatywy, samodzielności, aktywności organizacji i członków partii. Dzięki zasadzie centralizmu demokratycznego wszyscy członkowie partii bezpośrednio lub przez wybranych przez siebie delegatów biorą udział w wypracowaniu decyzji partii na zebraniach, konferencjach i kongresach partyjnych. W ten sposób decyzje partii wyrażają powszechną wolę członków całej partii.

Kiedy jednak uchwały lub decyzje, przez właściwe instancje partyjne zostały powzięte, każdy członek partii obowiązany jest wprowadzać je w życie.

Drugie zagadnienie, o którym chcę tu mówić, to sprawa obowiązków członka partii. W przeciwstawieniu do statutów partii oportunistycznych, które nie kładą nacisku na obowiązek czynnej pracy politycznej członka i nie dają mu faktycznie żadnych praw, projekt statutu Zjednoczonej Partii wymaga od członków, by czynnie pracowali w jednej z organizacji partyjnych.

W Partii Zjednoczonej nie może być t. zw. sympatyków lub organizacyjnie nie związanych z partią, całkowicie biernych, martwych dusz. Przynależność do partii wymaga czynnej, bojowej, zdecydowanej postawy politycznej członka w walce o realizację jej programu, w walce klasowej przeciwko reakcji i wyzyskiwaczom, w walce o socjalizm.

Statut omawia obowiązki członka partii jasno. Te obowiązki wymagają uświadomienia, ofiarności i oddania, wykonywać je może nie każdy robotnik, chłop czy inteligent, lecz tylko przodująca część klasy robotniczej i mas ludowych.

Etyka członka partii marksistowsko - leninowskiej

Miano członka partii określa zatem człowieka, idącego na czele swojej klasy, klasy robotniczej i wraz z nią, na czele narodu.

Należy strzec czystości tego wielkiego miana, ponieważ wśród mas partyjnych reprezentują partię nie hasła oderwane i abstrakcyjny program, a żywi ludzie, wcielający je w życie.

Według ich czynów i zachowania się, sądzi partię lud pracujący.

DLATEGO CZŁONEK PARTII OBOWIĄZANY JEST PRZESTRZEGAĆ ETYKE PARTYJNĄ, ŻYĆ I DZIAŁAĆ ZGODNIE Z MORALNOŚCIĄ PARTYJNĄ.

NA TYM POLEGA ETYKA PARTYJNA, O KTÓREJ MÓWI STATUT.

Etyka członka partii marksistowsko - leninowskiej, etyka proletariacka, socjalistyczna, jest etyką nowego typu, odmienną od etyki burżuazyjnej, powstałej w warunkach kapitalistycznych stosunków wytwórczych, opartych na wyzysku człowieka przez człowieka.

Społeczeństwo burżuazyjne opiera się na zasadzie — **jak powiedział Lenin,** — że „albo ty grabisz innego, albo inny grabi ciebie, albo ty pracujesz na życie innego, albo on pracuje na ciebie, albo ty jesteś właścicielem niewolnika, albo sam jesteś niewolnikiem".

Ludzie wychowani w takim społeczeństwie po prostu jakby z mlekiem matki wyssali przyzwyczajenie i pojęcie, że człowiek musi się troszczyć tylko o swoje, a sprawa ogółu, sprawa społeczeństwa go nie dotyczy.

„Jeżeli ja gospodaruję na tym kawałku ziemi, mnie inni nie interesują, jeżeli inny będzie głodował, tym lepiej, ja drożej sprzedam zboże.

Jeżeli mam jakieś stanowisko... może mi się uda wybić i zostać „bourgeois". — OTO ETYKA SPOŁECZEŃSTWA BURŻUAZYJNEGO.

Z PUNKTU WIDZENIA PROLETARIACKIEGO etycznym jest takie postępowanie ludzi, które zmierza do wyswobodzenia społeczeństwa i człowieka od wszelkich form ucisku i wyzysku.

W społeczeństwie opartym na prywatnej własności moralność burżuazyjna poprzez własność prywatną uświęca ustrój eksploatacji i nierówności, ustrój ucisku i niewolnictwa.

W przeciwstawieniu do moralności burżuazyjnej, **moralność proletariacka obok prawa proletariackiego służy ugruntowaniu społecznej własności, socjalistycznej własności.**

Proletariacka moralność mówi o wymagalności człowieka nie tylko w stosunku do innych, ale również i przede wszystkim w stosunku do siebie, o konieczności samokrytyki — krytyki własnych błędów, braków i słabych stron w pracy.

W OTWARTEJ KRYTYCE I SAMOKRYTYCE WYRAŻA SIĘ JEDEN Z NAJBARDZIEJ CHARAKTERYSTYCZNYCH PRZEJAWÓW PROLETARIACKIEJ ETYKI.

TOW. STALIN WSKAZAŁ, że rozwijając krytykę i samokrytykę, partia zmierza do tego, aby zorganizować szeroką opinię publiczną partii, jako żywą i czujną kontrolę której głosowi przysłuchiwać się winien pilnie każdy działacz partyjny i państwowy.

We wstępie do projektu statutu o sprawie dyscypliny partyjnej Zjednoczonej Partii — czytamy:

„W szeregach Zjednoczonej Partii obowiązuje jednakowo dla wszystkich świadoma dyscyplina oraz ofiarna praca dla urzeczywistnienia zadań, stojących przed partią".

W partiach socjal - demokratycznych dyscyplina partyjna nie istniała.

Różne miary stosowano w nich wobec gór — frakcji parlamentarnych, bonzów partyjnych i różne wobec szeregowych członków.

Różne miary wobec nosicieli burżuazyjnej, ugodowej, antysowieckiej ideologii i różne wobec rewolucyjnych robotników i lewicowych działaczy.

Dla świadomych, wiernych idei marksizmu - leninizmu członków PZPR istnieć będzie szeroka demokracja wewnętrzna, zagwarantowana w statucie.

Dla oportunistów, dla nosicieli wrogiej ideologii istnieć będzie w partii bezwzględna dyktatura, która nie pozwoli szerzyć im zamętu w partii i postawi ich poza szeregami partyjnymi.

Znaczenie dyscypliny w partii nowego typu

Dlatego też dla zupełnego wykorzenienia oportunizmu — dla zapobieżenia jakimkolwiekbądź nawrotom oportunistycznych tendencyj w Zjednoczonej Partii panować musi żelazna — wszystkich jednakowo obowiązująca dyscyplina.

Jeżeli dyscyplina jest konieczna Partii w w walce o zdobycie władzy, to jeszcze większego nabiera ona znaczenia po zdobyciu władzy. KIEDY PARTIA PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA CAŁE ŻYCIE KRAJU.

Lenin w następujących słowach pisał w 1920 r. o znaczeniu dyscypliny dla utrwalenia władzy klasy robotniczej:

> **„Obecnie już na pewno prawie każdy jest świadom, że bolszewicy nie utrzymali by się przy władzy, nie tylko dwa i pół lat, ale nawet dwa i pół miesiąca bez najostrzejszej, naprawdę żelaznej dyscypliny w naszej partii, bez zupełnego i bezgranicznego poświęcenia się dla niej przez całą masę klasy robotniczej".**

Każdy członek Partii, pracujący w jakiejkolwiek organizacji w aparacie państwowym na każdym posterunku, winien święcie przeprowadzać linię Partii, realizować uchwały kierowniczych organów partyjnych.

Wszystkie organizacje partyjne zobowiązane są ściśle wprowadzać w życie uchwały kierowniczych organów partyjnych i mobilizować masy robotników i pracowników, mało i średnio rolnych chłopów, wszystkich pracujących dla wykonania uchwał Partii.

Tylko na podstawie żelaznej dyscypliny Partia może wykonać swoje zadania w przejściowym okresie od demokracji ludowej do socjalizmu.

Moc dyscypliny marksistowsko - leninowskiej tkwi nie w ślepym posłuszeństwie, a w najgłębszym przekonaniu członków partii o słuszności naszego dzieła, w głębokiej świadomości i ideowości, opartej na marksistowsko - leninowskiej nauce o społeczeństwie, w oddaniu i wierności klasie robotniczej, partii i krajowi.

TOW. STALIN DAŁ KLASYCZNĄ CHARAKTERYSTYKĘ DYSCYPLINY BOLSZEWICKIEJ:

> **„...Żelazna dyscyplina w partii nie jest do pomyślenia bez jedności woli, bez pełnej i bezwzględnej jedności działania wszystkich członków partii. Nie oznacza to oczywiście, że przez to wyklucza się możliwość walki opinii wewnątrz partii. Przeciwnie, żelazna dyscyplina nie tylko nie wyłącza, a dopuszcza krytykę i walkę opinii wewnątrz partii. Nie oznacza to również, że dyscyplina powinna być „ślepą". Przeciwnie, żelazna dyscyplina nie wyłącza, a uznaje świadomość i dobrowolność podporządkowania, albowiem tylko świadoma dyscyplina może być naprawdę żelazną dyscypliną. Jednak z chwilą, kiedy walka opinii została skończona, krytyka wyczerpana i decyzja przyjęta, jedność woli i jedność działania wszystkich członków partii stanowi niezbędny warunek, bez którego nie do pomyślenia jest ani jedność partii, ani żelazna dyscyplina".**

Przechodząc do zagadnienia czystości szeregów partyjnych tow. Świątkowski mówi:

Jedność partii, jedność woli w partii może być zapewniona jedynie wtedy, kiedy do głosu w Partii nie będą dopuszczane elementy obce klasowo i ideologicznie. Źródłem wszelkiej frakcyjności i dezorganizacji w partii rewolucyjnej są elementy oportunistyczne, drobnomieszczańskie, które przenikając w różny sposób do partii, wnoszą ze sobą ducha rozkładu i niewiary, wahania i oportunizmu.

Dlatego, ażeby zapewnić niewzruszoną jedność szeregów, partia musi się nieustannie oczyszczać nie tylko od jawnych oportunistów, ale i od ludzi obcych, ciążących ku obozowi wrogów klasowych.

Oczyszczając się od tych obcych elementów partia wzmacnia się i krzepnie.

Jest to szczególnie ważne i aktualne w naszych warunkach, kiedy Zjednoczona Partia jest decydującym czynnikiem w kraju, kiedy mamy jeszcze elementy kapitalistyczne w gospodarce i społeczeństwie, wywierające nacisk na klasę robotniczą, kiedy ideologia dnia wczorajszego posiada jeszcze pewien wpływ w masach, kiedy istnieje niebezpieczeństwo napływu ludzi bezideowych i karierowiczów, bez żadnego przywiązania do partii, kiedy mimo akcji oczyszczającej — pozostało jeszcze w szeregach naszych niemało elementów chwiejnych i nader słabych ideologicznie, niedojrzałych politycznie.

Będzie rzeczą komitetów partyjnych na wszystkich szczeblach, a przede wszystkim kół partyjnych, ciągłe pobudzanie czujności i troski o jedność partii i czystość szeregów partyjnych.

PAMIĘTAĆ BOWIEM MUSIMY O TYM jak mówił tow. Stalin, — że „PARTIA SILNA JEST NIE TYLKO PRZEZ LICZBĘ SWOICH CZŁONKÓW, ALE PRZEDE WSZYSTKIM PRZEZ ICH JAKOŚĆ I POZIOM".

Głos Kobiet

Kobiety polskie wezmą udział w realizacji sześcioletniego planu gospodarczego, wykuwającego drogę do socjalizmu

Kobiety w służbie prawa

W polskim wymiarze sprawiedliwości na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów pracuje 200 kobiet. Cyfra ta — jakkolwiek niezbyt wielka — ma jednak swą wymowę, gdy porównamy ją z cyfrą 11 kobiet-sądowników w Polsce dowrześniowej. Przypomnieć należy, iż wśród owych 11 kobiet było 7 asesorów i tylko 4 sędziów grodzkich — i to przeważnie w sądach dla nieletnich. Dziś — u nas, jedyna dotąd w Europie Zachodniej i Środkowej kobieta — pełni funkcję sędziego Sądu Najwyższego. Mamy także jednego sędziego Sądu Apelacyjnego także jednego sędziego Sądu Okręgowego. 117 kobiet pełni funkcje sędziowskie w Sądach Grodzkich. Jeśli chodzi o prokuraturę gdzie do wojny nie pracowała ani jedna kobieta — to mamy 13 kobiet wiceprokuratorów, w tym 1 wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego, oraz 58 podprokuratorów i asesorów.

Jak widzimy z powyższych danych — Rząd Polski Ludowej, realizując hasło pełnego równouprawnienia kobiet na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego — otworzył przed kobietą polską drogę do sądownictwa, które w Polsce sanacyjnej było dla niej szańcem nie do zdobycia.

Wielkie zadania i doniosła rola Kobiet w torowaniu dróg do socjalizmu w Polsce

Przemówienie tow. Orłowskiej na Kongresie PZPR

Zabierając głos na Kongresie PZPR tow. Orłowska omówiła rolę, jaką mają do spełnienia organizacje kobiece w dziele wyrwania milionowych rzesz kobiet spod wpływu reakcyjnego kleru i włączenie ich do realizacji sześcioletniego planu gospodarczego wykuwającego fundamenty socjalizmu w Polsce.

Jedną z najważniejszych masowych organizacji kobiecych jest Liga Kobiet, licząca już obecnie 750 tys. członkiń. Akcja wyborcza na Kongres wykazała że w konferencjach wyborczych udział brało zaledwie 8 procent kobiet, wówczas, gdy w Partii jest ich 19,6 procent. Istnieje już przecież — stwierdza tow. Orłowska poważny aktyw kobiecy, liczący przeszło 10 tys. aktywistek. Praca wśród kobiet była zepchnięta dotychczas gdzieś na boczny tor. Wina za ten stan rzeczy pada w dużym stopniu na aktywistów partyjnych. Wielu działaczy uważa, że wystarczy, jeśli tymi zagadnieniami zajmować się będą wydziały kobiece, które są przecież tylko organami pomocniczymi.

W Związku Radzieckim wydziały kobiece przy komitetach partyjnych zostały zlikwidowane już w 1935 r., gdyż w przemyśle i transporcie zatrudnionych już było 11 milionów kobiet, czyli 40 procent ogółu pracujących.

I w Polsce będziemy się starać o jak naj szybszą likwidację wydziałów kobiecych, gdyż mamy miliony kobiet zatrudnionych w odbudowie i dziesiątki tysięcy kobiet w aktywie, jako sołtysów, wójtów, prezydentów mias itp.

Zagadnienie to dojrzeje wówczas, gdy komitety partyjne będą kierowały systematycznie wydziałami kobiecymi. — Bez systematycznej opieki i kierownictwa Partii wysunięty aktyw kobiecy jest uruchomiony tylko częściowo. „Trzeba, żeby koło partyjne w zasięgu swego działania kierowało członkiniami Partii, wchodzącymi do Zarządu Koła Ligi".

Nasze komitety partyjne muszą nauczyć się spostrzegać ukryte talenty organizacyjne wśród może jeszcze nieśmiałych i zahukanych kobiet i **wysuwać je śmiało na stanowiska.**

Powołując się na jedno z pism Lenina — mówczyni wzywa do jak najżywszego wciągania do pracy organizacyjnej jak największe ilości kobiet, a przede wszystkim do uaktywniania przodujących robotnic w fabrykach. W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Orłowska stwierdza, iż wielkie przemiany dokonały się po sierpniowym plenum KC PPR, które wzmocniło czujność klasową organizacji. Kobiety dojrzały, demaskując perfidne formy wyzysku klasowego uprawianego przez bogaczki wiejskie, które wdarły się do kierownictwa szeregu kół gospodyń Samopomocy Chłopskiej.

Np. w wielu kołach były prezeskami bogaczki wiejskie, gospodynie księży i żony sklepikarzy wiejskich. W wyniku nowych wyborów do władz zostały one usunięte. Do kierownictwa kół weszły mało i średnio rolne chłopki.

W odbytych w listopadzie i grudniu wyborach według prowizorycznych danych do zarządów gromadzkich weszło przeszło 18 tys. chłopek mało i średniorolnych. Tak np. we wsi Wiązowice pod wpływem agitacji księdza chłopi wybrali bogaczy do zarządu ZSCh. Zaprotestowała przeciwko temu biedna kobieta, nigdy dotąd nie widziana na zebraniach. **Postawą swą zmusiła chłopów do zmiany stanowiska i do władz wybrano biednych chłopów — oświadcza wśród oklasków tow. Orłowska.**

Po omówieniu stanowiska, jakie zajął w sprawie uaktywnienia prac kobiety w Związku Radzieckim — Stalin, mówczyni obrazuje osiągnięcia Ligi Kobiet w międzynarodowym ruchu kobiecym.

W Budapeszcie na drugim kongresie Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Polce przyznano miejsce wiceprezesa. Ten wielki zaszczyt, jaki spotyka Ligę Kobiet należy uznać za dowód wyróżnienia Polski na arenie międzynarodowej. Wyróżnienie to osiągnięto dzięki słusznej polityce naszej partii i rządu polskiego, broniących zawsze sprawy trwałego i sprawiedliwego pokoju.

„Ten zaszczyt jest dowodem uznania dla bezgranicznej ofiarności naszej klasy robotniczej i całego narodu, pracy nad odbudową i budownictwem gospodarki socjalistycznej, wyniki której tak jasno uwidocznił referat tow. Minca" — stwierdza wśród oklasków ow. Orłowska.

Chcemy i musimy sięgnąć do wsi, a w mieście do każdego domu. Nasz ruch kobiecy już dorósł do tego, by sięgnąć nie tylko do setek tysięcy, lecz do milionów kobiet. **Mamy ambicję, by w wyniku tej uporczywej, ale systematycznej pracy uświadamiającej zebrać conajmniej 5 milionów podpisów kobiet pod petycjami, domagającymi się od ONZ redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej, zaprzestania mieszania się imperialistów do wewnętrznych spraw Grecji, Indonezji, Palestyny, zaprzestania popierania krwawego reżimu Franco, kóry niesie zniszczenia i cierpienia milionom kobiet i dzieci".**

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Orłowska zwraca uwagę na istniejące jeszcze braki w pracy wydawnictw i dzienników, które poświęcają zbyt mało miejsca sprawom kobiecym. Partia musi wziąć pod tym względem przykład z WKP (b). Wśród oklasków tow. Orłowska mówi: **Praca kobiet jest sprawą palącej konieczności. Oznacza ona skuteczniejsze utrwalenie władzy, realizowanie 6-letniego planu gospodarczego, walkę o socjalizm.** Nie można mówić o skutecznej walce z bogaczem wiejskim, o socjalistycznej przebudowie wsi, o skutecznej walce ze spekulacją, z wrogimi elementami w spółdzielczości, **dopóki nie zmobilizujemy do masowego wstępowania i czynnego udziału w spółdzielczości przeszło połowy ludności, tj. kobiet, które najbardziej cierpia, najwięcej stykają się przejawami biurokracji i nadużyć.**

Świat kobiet

w Zakładach Konfekcyjnych Nr 4

Szpulki, nici, centymetry, nożyce. Krajalnia materiałów według form różnych rozmiarów. Furkot maszyn krawieckich, szyjących kolej no — w taśmie — przesuwane szybko i zręcznie, części garniturów, palt i innej konfekcji. Wykończalnia, sortownia, magazyn. A wszędzie — nie spoczywające ani na chwilę ręce kobiece.

Państwowe Zakłady Konfekcyjne nr. 4 przy ul. Sterlinga pracują na trzy zmiany i zatrudniają około 5 tysięcy kobiet. Spośród nich wyłoniła się mała armia Ligi Kobiet, licząca w tej chwili 877 członkiń. „Staramy się, aby nasze kobiety uwierzyły w siłę organizacji kobiecej. Aby zrozumiały, że nie tylko narówni z mężczyznami pracujemy, ale również walczymy o pokój i dobrą przyszłość następnego pokolenia, wychowanego w duchu socjalistycznym" — mówi przewodnicząca Ligi Kobiet, tow. Chrystkowa. Członkinie Ligi Kobiet z terenu zakładów, zorganizowane są w 24 kołach i biorą czynny udział w zadaniach, stawianych przez organizację. A zadania te są nie małe i wszystkie ważne. A więc: pomoc matce i dziecku, szkolenie zawodowe, pomoc materialna dla kobiet znajdujących się w trudnych warunkach i — tworzenie w swoim środowisku takiej atmosfery, aby kobiety osamotnione czuły się jak w rodzinie.

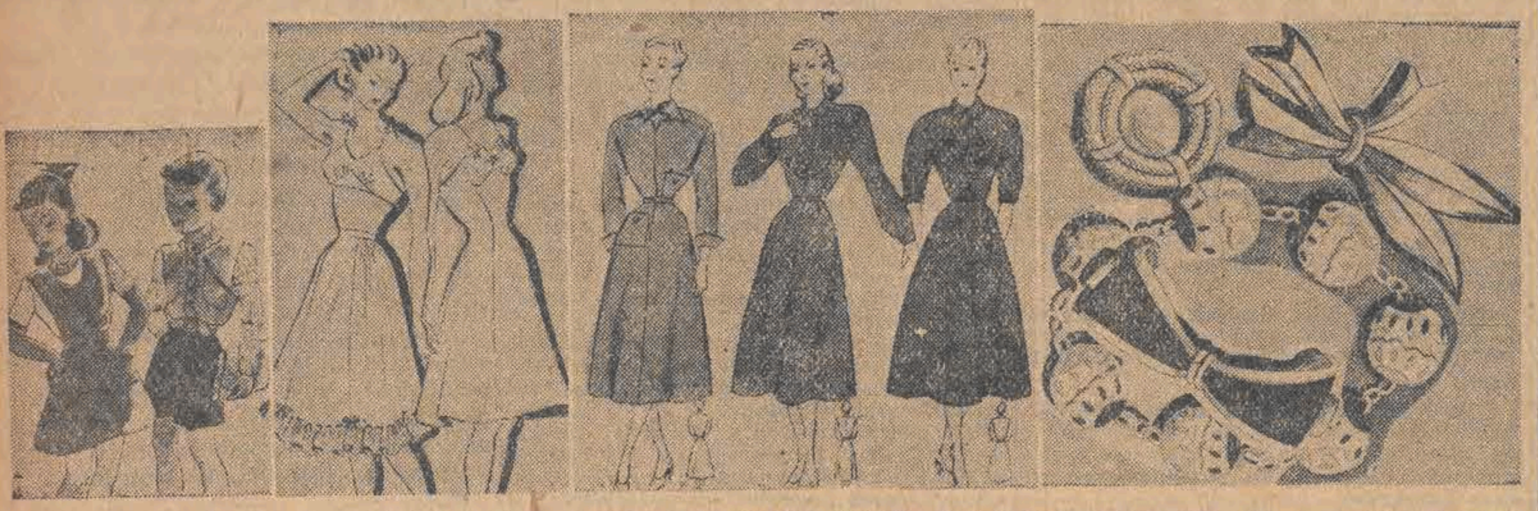
W ramach działalności swojej, Liga prowadzi na terenie zakładów konfekcyjnych kursy kroju, modelowania i robót ręcznych, w ten sposób robotnice bez kwalifikacji osiągną zawód, który zapewni im większe zarobki.

Zarząd Koła w ciągu ostatnich kilku miesięcy udzielił bezzwrotnych pożyczek 84 wdowom, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej. Zarząd obdarował paczkami ze słodyczami dzieci polskie z zagranicy w czasie ich wywczasów na Wiśniowej Górze. Zarząd L. K. już się szykuje do urządzenia gwiazdki dzieciom. Dzieci — to jest najpoważniejszy problem. Tow. Mikołajczykowa, działaczka Ligi, ubolewa, że z 535 dzieci, narazie tylko 80 ulokować można było w prowizorycznym przedszkolu. Pewną ilość umieszczono w przedszkolach innych zakładów pracy, reszta musi pozostawać w domu, tak samo, jak 600 niemowląt, czekających na opiekę w żłobku. Za kilka dni uruchomiony zostanie na terenie zakładów, dzięki zapobiegliwości zarówno Rady Zakładowej jak Dyrekcji i Ligi Kobiet, drugi prowizoryczny dzieciniec i żłobek, w budynku specjalnie na ten cel przystosowanym. W ten sposób matki pracujące w zakładach, będą mogły pozostawiać swoje maleństwa pod dobrą opieką w pobliżu siebie.

Są to jednak prowizoria, pierwszą natomiast inwestycją uskutecznioną wspólnymi siłami Dyrekcji, Rady Zakładowej i Koła Ligi Kobiet, będzie wzniesienie już zaprojektowanego budynku z przeznaczeniem na wzorowy żłobek i przedszkole, który będzie mógł pomieścić wszystkie dzieci. Drugą nader ważną inwestycją przeprowadzoną z wybitnym udziałem Zarządu koła L. K. będzie w niedługim czasie wybudowanie pralni mechanicznej do użytku robotnic. Maszyny pralnicze są już na miejscu, niedługo będzie je gdzie ustawić.

Spoglądam na rozkopany dziedziniec fabryczny, na którym wznoszą się sterty desek, leżą cegły, bielą się doły z wapnem. Kładziemy fundamenty pod budynek dla żłobka i przedszkola — kiedy będzie uruchomiony, będziemy kłaść fundamenty wychowania naszych dzieci w duchu wzniosłego socjalizmu.

Jak się UBRAĆ



Dziś przedstawiamy naszym Czytelniczkom na załączonych rysunkach wzory ubiorów dziecięcych, bielizny damskiej, sukien i drobiazgów biżuteryjnych.

Niezwykle odpowiednim ubraniem dla małych chłopców i dziewczynek jest ubiór dwuczęściowy, składający się ze spódniczki lub spodenek i jasnych bluzeczek. Bluzki te, zależnie od pory i okoliczności na jakie są przeznaczone moga być sporządzone z wełny, jedwabiu lub flaneli. Jest to jeden z najpraktyczniejszych strojów dziecięcych.

Krój modnej bielizny damskiej dostosowany jes do obecnych fasonów sukien. Haleczki są dłuższe i poszerzane. Często składają się z dwóch części tj. z biustonosza i halki — zapinanej systemem naszych babe\ w pasie.

Suknie damskie zademonstrowane na rysunku sporządzone być powinny z tkanin wełnianych. Są to modele praktyczne w noszeniu, które przy odrobinie umiejętności i dobrych chęci, można nawet własnoręcznie uszyć sobie w domu.

Na ostatnim rysunku przedstawione są wzory sztucznej biżuterii, która będzie tej zimy ozdobą i wykończeniem naszych strojniejszych ubiorów. Biżuteria ta wykonana jest z emaliowanej blachv. mosiadzu. szkła i porcelany.

KOTLETY ZE ŚLEDZI

3 śledzie, dwie czerstwe bułki, jedno jajko, dwa dkg. tłuszczu, jedna cebula, tłuszcz do smażenia.

Wymoczone i oczyszczone śledzie posiekać drobno razem z namoczonymi i wyciśniętymi bułkami, dodać jajko, posiekaną i przysmażoną cebulę, otrzymaną masę wymieszać dokładnie. Uformować na drewnianej deseczce okrągłe kotleciki, obtoczyć je w bułce tartej smażyć na tłuszczu.

Trybuna Młodych

Młodzież polska z organizacjami ZMP - włoży cały wysiłek młodych mózgów i ramion, cały zapał młodych serc — w budowę Polski Socjalistycznej

Sztafeta gwiaździsta ZMP w cyfrach

Wielka historyczna ogólnopolska impreza, której uczestnikami była młodzież miast, miasteczek i wsi całej Polski, została zakończona w dniu 15 grudnia. Była to o nienotowanych dotąd gigantycznych rozmiarach Sztafeta, zorganizowana przez Związek Młodzieży Polskiej.

W Sztafetach wzięło bezpośredni udział 12.413 młodzieży sportowej, członków ZMP. Junaków SP, członków Samopomocy Chłopskiej i Związków Zawodowych, członków ZAMP. Zetempowców w Wojsku Polskim i KBW oraz członków Milicyjnego KS „Gwardia".

Łączna długość 8 tras, przez które przebiegli uczestnicy Sztafet — 3017 km. Czas trwania biegu łącznie wynosi 219 godzin i 19 min.

Na trasie pierwszej długości 624 km prowadzącej z Gdańska uczestniczyło 1.584 osób. Czas trwania biegu 37 godz. 40 min.

Na trasie drugiej długości 241 km prowadzącej z Olsztyna uczestniczyło 868 osób. Czas trwania biegu 17 godz. 10 min.

Na trasie trzeciej długości 149 km prowadzącej z Białegostoku uczestniczyło 802 osoby. Czas trwania biegu 14 godz. 40 min.

Na trasie czwartej długości 166 km prowadzącej z Lublina uczestniczyło 519 osób Czas trwania biegu 10 godz. 27 min.

Na trasie piętej długości 541 km prowadzącej z Rzeszowa uczestniczyło 2.293 osoby. Czas trwania biegu 46 godz. 43 min.

Na trasie szóstej długości 332 km prowadzącej z Katowic uczestniczyło 2.221 osób. Czas trwania biegu 23 godziny 55 minut.

Na trasie piątej długości 541 km prowadzącej z Wrocławia uczestniczyło 2.041 osób. Czas trwania biegu 30 godzin 5 minut. Trasa ta prowadziła przez Łódź.

Na trasie ósmej długości 572 km prowadzącej ze Szczecina uczestniczyło 2.005 osób. Czas trwania biegu 42 godz. 4 min.

Na trasie witały bieg setki tysięcy mieszkańców.

Sztafeta z Białegostoku przebiegała w ostatnim etapie przez całą trasę W—Z, a więc most Śląsko-Dąbrowski i Tunel.

Sztafeta z Olsztyna przebiegła most Średnicowy, który połączył przedterminowo obydwa brzegi Wisły dzięki ofiarności robotników i inżynierów.

„Adresy z pieczęciami i podpisami Komitetów PPR i PPS oraz ZMP są nieco zniszczone od setek robociarskich dłoni ale składamy je w wasze ręce, tow. Przewodniczący z przeświadczeniem, że Kongres Jedności Klasy Robotniczej przyjmie nasze serdeczne pozdrowienia" — powiedziała kol. Niegocka kończąc meldunek Sztafetowy.

Kol. Niegocka przodownica pracy była właśnie tą szczęściarką, która składała meldunek Przewodniczącemu Kongresu tow. Bierutowi.

Szczęściarzem uważał się jednak każdy ZMP-owiec, czy ZMP-ówka, którzy mogli na którymkolwiek odcinku trasy biec w Sztafecie, której droga prowadziła przed gmach Politechniki Warszawskiej.

T. G.

Wychowamy młodzież polską

w duchu międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi pracy

Przemówienie kol. Janusza Zarzyckiego, przewodniczącego ZMP na Kongresie Zjednoczenia

Gorącymi oklaskami witała sala Kongresu Zjednoczenia przewodniczącego ZMP kol. Janusza Zarzyckiego.

Mówca przypomina ciężką bezwyjściową sytuację młodzieży w okresie przedwojennym, młodzieży deprawowanej i zatruwanej teoriami nacjonalizmu i faszyzmu. Ta część młodzieży, która nie dała się zdeprawować skupiała się wokół idei walki o nowe życie.

Obrazując następnie, jak wielkie są zaległości ideologiczne wśród młodzieży do odrobienia kol. Zarzycki wymienia wielkie zadania do jakich powołana jest młodzież w odbudowie i budowie kraju. Wykonanie tych zadań ułatwi zjednoczenie ruchu młodzieżowego. Warunki do zjednoczenia tworzył nowy ustrój odrodzonej Polski.

ZMP liczy obecnie 550 tys. członków, zorganizowanych w 16.500 kołach.

Mówiąc o organizacji ZMP — podkreśla że współpracują zarówno w kierownictwie, jak i w poszczególnych kołach młodzi ludzie różnych przekonań politycznych i bezpartyjni bardzo zgodnie.

Omawiając tradycje ZMP kol. Zarzycki oświadcza, że wywodzą się one z najlepszych tradycji Komunistycznego Związku Młodzieży, który wychował m. in. w swoich szeregach działaczy, studentów Politechniki, przemawiających przed wojną w tej auli, w której obraduje Kongres: Janka Turlejskiego, Włodzimierza Gąsiorowskiego, przywódcę I-go Oddziału Gwardii Ludowej Franka Zubrzyckiego. Tradycje ZMP, to również tradycje najlepszej młodzieży ZWM, która walczyła w okresie okupacji z wrogiem, jak nieżyjący już dziś, Hanka Sawicka i Janek Krasicki.

Tradycje ZMP opierają się również na poważnym wkładzie tradycji lewicowego TUR-u, kierowanego przez działaczy takich jak Dubois.

ZMP sięga również do tradycji radykalnych „Wici", które podpisały w 1936 r. razem z „Życiem" „Deklarację praw młodego pokolenia".

Za podstawowe zadanie wychowawcze młodzieży polskiej uważa ZMP **zaznajamianie młodzieży z zasadami marksizmu-leninizmu. Młodzież winna być wychowana w poczuciu głębokiego patriotyzmu, który łączy się ściśle z międzynarodową solidarnością proletariatu. Do ważnych zadań pracy należy szerzenie wśród młodzieży idei przyjaźni do Związku Radzieckiego, a zwłaszcza do wspaniałej młodzieży radzieckiej.**

Stwierdzając, że socjalizmu nie można uchwalić, ale trzeba go budować — mówca oświadcza, że **ZMP będzie uczył najszersze masy młodzieży pracy: współzawodnictwa w fabrykach i zakładach pracy, współzawodnictwa na roli i współzawodnictwa w nauce.**

Ucząc młodzież nowej, wyższej moralności socjalisycznej ZMP będzie korzystał szeroko **z doświadczeń Wszechzwiązkowego Komunistycznego Związku Młodzieży.**

Za ważne zadanie uważa mówca przebudowę harcerstwa w organizację ściśle związaną z ZMP i wychowującą młodzież w nowym duchu.

Działalność ZMP i „Służby Polsce", która wniosła bardzo poważny wkład w wychowanie młodzieży i działalność harcerstwa powinny ściśle splatać się ze sobą i uzupełniać.

Mówca stwierdza, że partia powinna jeszcze bardziej zainteresować się sprawami młodzieży. Sprawy młodzieżowe powinny znaleźć szerokie odbicie w prasie partyjnej i stać się przedmiotem codziennej troski każdej organizacji partyjnej.



Kol. Janusz Zarzycki

Przewodniczący ZMP oświadcza, że **organizacje młodzieżowe swoją pracą będą przygotowywać dobrych członków partii.**

Gorące i burzliwe oklaski zbiera mówca, kiedy oświadcza, że **organizacja wychowywać będzie młodych członków partii w zrozumieniu, że w stosunku do partii trzeba być uczciwym i szczerym, a nie podstępnym i fałszywym, że trzeba być w stosunku do partii zdyscyplinowanym i dającym przykład dyscypliny, a nie szkodliwego dla Partii warcholstwa.**

Kończąc — przewodniczący ZMP oświadcza, że **młodzież polska z organizacją ZMP na czele, włoży cały wysiłek młodych ramion i mózgów i cały zapał młodych serc w budowę Polski Socjalistycznej.**

Wszyscy obecni biją gorące brawa. Prezydent Bolesław Bierut wznosi okrzyk: **„Niech żyje młodzież polska"**. Obecni wstają i podchwytują okrzyk. Padają okrzyki młodzieżowych delegatów na Kongres: „Niech żyje nasz przywódca — kolega Zarzycki".

Walczymy o przebudowę gospodarczą wsi polskiej

Koła wiejskie ZMP przezwyciężają trudności pracy organizacyjnej

„Przed kołami ZMP, szczególnie na odcinku wiejskim, stoi zadanie szkolenia ideologicznego członków koła, które przygotuje nowych bojowników chłopskiego frontu walki z wyzyskiem, przyczyni się do likwidacji kapitalizmu na wsi. Po przez akcję masowego wychowania koła uporządkujemy ideologicznie szeregi i utwierdzimy je w szłusznym marszu, na drodze do nowych zadań, do nowych celów, które w bieżącym okresie stanęły przez ZPM-owską organizacją. Po przez szkolenie przyspieszymy nasz marsz do Polski Socjalistycznej" — tymi słowami Kazik Grudka, przewodniczący koła wiejskiego ZMP zagaił zebranie Zarządu Koła, na którym rozważano zagadnienia szkoleniowe.

PRZYCZYNA TRUDNOŚCI

Pierwsza głos zabrała w dyskusji Hanka. **„My rozumiemy potrzebę szkolenia** — stwierdziła na wstępie — **ale tak jakoś się stało, że masowego wychowania koła nie mogliśmy rozpocząć.** Najpierw listopadowy numer „Miesięczniak Instrukcyjnego", w którym zawarta była pogadanka szkoleniowa, **nie dotarł do** nas, a później jakoś schodziło. Oto przyczyny, dla których nie rozpoczęliśmy szkolenia".

— Za to musi ktoś ponieść odpowiedzialność — stwierdził Antoś Starka — my sprawę szkolenia powierzyliśmy Hance, która powinna z niej się wywiązać. Nie można tłumaczyć się tym, że miesięcznik nie dotarł. Jeżeli miesięcznik nie dotrze, to pogadankę wygłosić trzeba bez miesięcznika, posługując się notatkami. Wynikiem tej dyskusji była nagana, którą Zarząd Koła postanowił udzielić Hance.

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO ZEBRANIA

I nie wiadomo co pomogło, czy nagana, czy Hańczyna chęć do pracy, gdyż właśnie za trzy dni „Miesięcznik instrukcyjny" z listopada i grudnia, przechodził z rąk do rąk członków koła — którzy pogadankę czytali, a co ważniejsze, wypisywali na kartkach i tym sposobem przygotowywali się do zebrania szkoleniowego, które miało się odbyć w drugiej połowie grudnia.

Tymczasem w świetlicy ukazał się pięknie wypisany komunikat:

„Zebrania szkoleniowe odbywać się będą 10 i 26 każdego miesiąca"

Program szkolenia

obowiązujący od 1.11 1948 — 30.1 1949 r.

1) gdzie jest nasz wróg klasowy i jak należy go zwalczać; 2) przebudowa gospodarcza i społeczna wsi polskiej; 3) Związek Radziecki — państwo zwycięskiego Socjalizmu.

PIERWSZE ZEBRANIE

Pierwsze zebranie szkoleniowe odbyło się w prawdziwej, ZMP-owskiej atmosferze. Każdy z członków był już zaznajomiony z treścią pogadanki, miał starannie zrobione notatki, a Jasiek Meszka przeczytał również i część lektury dodatkowej. W dyskusji nad pogadanką, wszyscy członkowie koła zabierali głos.

Omawiali sposoby walki z wrogiem klasowym i wskazywali, gdzie jest ów wróg klasowy, który po przez krecią robotę stara się hamować nasz zdecydowany marsz do Socjalizmu. A kiedy dyskusja się skończyła — Hanka podyktowała wszystkim pytania kontrolne, zamieszczone w końcu pogadanki, które należy do następnego zebrania koła przemyśleć.

ZAPAŁ I CHĘĆ DO PRACY

Hanka dobrze wywiązała się z obowiązku. To pierwsze zebranie na długo pozostało w pamięci jego uczestników. Pozostało dlatego, że było dobrze zorganizowane i przygotowane, że było interesujące i ciekawe. Dlatego właśnie wynieśliśmy chęć i zapał do pracy i walki o przebudowę społeczno-gospodarczą wsi polskiej.

J. W.

Wznosimy pochodnie oświaty

Przygotowania do II-go turnusu kursów wieczorowych

W miesiącu styczniu 1949 roku zostanie zorganizowanych w 2-gim etapie 13 Kursów Wieczorowych dla młodzieży robotniczej i szkolnej. Kursy obejmą około 400 młodych robotników i uczniów. Młodzież biorąca w nich udział zapozna się z podstawowymi zagadnieniami marksizmu-leninizmu, z przesłankami historycznymi Polski Ludowej, historią ruchu robotniczego. Tak ułożony program Kursów Wieczorowych wzmocni i uodporni ideologicznie młodzież pracującą i uczącą się.

Zapoznamy młodzież robotniczą i szkolną z dorobkiem Związku Radzieckiego, z życiem socjalistycznej wsi i socjalistycznego przemysłu, ze zdobyczami nauki i kultury, a przede wszystkim z życiem młodzieży Związku Radzieckiego, z tym, co socjalizm dał młodzieży.

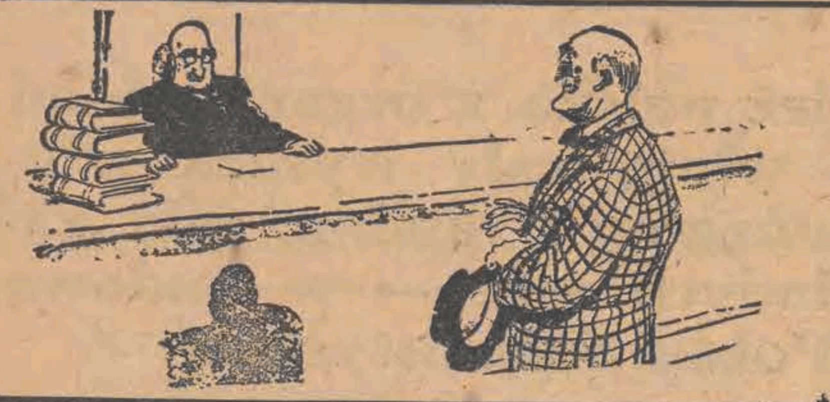
Werbunek na Kursy Wieczorowe zaczniemy z dniem 5 stycznia 1949 roku na wszyskich dzielnicach ZMP-owych. Werbunek będą przeprowadzać trzy osobowe ekipy werbunkowe, powołane przez poszczególne Zarządy Dzielnicowe ZMP. Werbunek na Kursy Wieczorowe będzie przeprowadzony planowo t. zn. zostaną uwzględnione potrzeby koła, poziom ideologiczny zarządów kół i rzesz członkowskich. oraz kolejność szkolenia.

Każdy absolwent kursu, który zda egzamin z wynikiem zadawalającym, będzie włączony do dzielnicowych kolektywów oświatowych. Takie założenie personalne wobec Kursów Wieczorowych pozwoli nam rozszerzyć dzielnicowe kolektywy oświatowe, a w wyniku tego uaktywnić akcje masowego wychowania kół.

Narada ekip werbunkowych odbędzie się w dniu 3 stycznia 1949 roku w lokalu Zarządu Łódzkiego ZMP. Konferencja kierowników kursu ich zastępców i sekretarzy odbędzie się również w dniu 3 stycznia 1949 roku.

Aby prawidłowo oceniać otaczającą nas rzeczywistość i toczącą się walkę klasową, aby poznać jedynie słuszną drogę do socjalizmu trzeba poznać przodującą teorię rozwoju społecznego, jaką jest marksizm-leninizm. Pomogą w tym nasze Kursy Wieczorowe.

J. Wołczyk



PRZED SĄDEM W U. S. A.

— Więc oskarżony ani razu w życiu nie zarobił uczciwie?

— Owszem, raz, kiedy w ostatnich wyborach głosowałem na pana sędziego!

* * *

W pewnym towarzystwie rozmawiano o Churchillu w sensie: sic transit gloria mundi. Więc — że jest gasnącą ex-gwiazdą, że stracił popularność, że się fatalnie zestarzał itd.

— Wiecie państwo — obwieścił ktoś z towarzystwa — słyszałem, że Churchill głuchnie...

— E, w to niech pan nie wierzy — odpowiedziano. — On wyobraża sobie tylko, że traci słuch, bo od 1945 roku nie słyszy huku bomb ani armat w Europie..

KAROL KOWALSKI

Towarzysz podróży

Inspektor Knotek wsiadł do wagonu kolejki podmiejskiej w doskonałym humorze.

— No — rozmyślał wesoło — udało się jakoś wszystkie sprawy załatwić o tydzień wcześniej niż przypuszczałem, święta zatem spędzę w domu, wypocznę...

Uśmiechając się rozkosznie zajął miejsce w wagonie tuż koło jakiegoś młodego, przystojnego człowieka w eleganckim, kocim futrze.

— Ale tłok, co? — zagadnął Knotek.

— A tak, owszem — odparł uprzejmie obywatel w kocim futrze. — Ale to nic: będzie cieplej. Zresztą — podróż, faktycznie, nie długa.

— Obywatel zapewne, tego, na święta? — indagował dalej inspektor.

— Tak jest — rzekł młodzian bardzo grzecznie. — Na święta, w rzeczy samej.

Po kilku minutach rozmawiali już z ożywieniem. Młodzieniec poczęstował Knotka papierosem. Papieros był marki „Grunwald" i Knotek palił go z prawdziwą przyjemnością.

— Sympatyczny chłopak — pomyślał. — Zaprosiłbym go chętnie na święta, tylko, nie wiem, dokąd on jedzie. Trzeba by go o to zapytać.

— Hm, a pan właściwie dokąd, jeśli można wiedzieć?

— Do Leśnego Ustronia — wyjaśnił młody człowiek.

— Doprawdy? To świetnie, ja też jadę do Leśnego Ustronia.

— Co pan mówi? To jedziemy razem — stwierdził młodzieniec.

Po czym pogrążyli się w interesującej rozmowie, tak, że nieomal nie przegapili celu swojej podróży.

— No, wysiadamy — powiedział Knotek, słysząc głos konduktora, zapowiadający Leśne Ustronie.

— Tak. Tu wysiadamy — powtórzył młody człowiek.

Wysiedli. Knotek spytał uprzejmie:

— Pan szanowny na prawo?

— Nie. Na lewo.

— Ja też na lewo — ucieszył się inspektor. — Wszyscy teraz idziemy na lewo — dodał dowcipnie.

Młody człowiek uśmiechnął się porozumiewawczo.

Poszli.

— Przyjemnie chrupie śnieżek pod nogami — powiedział młody człowiek.

— Bardzo ładna zima w tym roku — zauważył Knotek.

— Wyjątkowo ładna — przyznał niebanalnie młody człowiek.

Szli. szli. szli... Doszli do rozstajnych dróg.

— Ja idę prosto — powiedział Knotek i nie wiadomo dlaczego, wyciągnął rękę na pożegnanie.

— Ja też idę prosto — rzekł młody człowiek.

Knotek podniósł wysoko brwi.

— Do kogo on idzie?... — pomyślał. — Do Ziętarskich czy do Nowaków? Może to brat Nowakowej? Podobno niedawno wrócił z Wrocławia...

— Pan do państwa Nowaków? — spytał inspektor uprzejmie.

— Do Nowaków? Znam jednego Nowaka. Ma sklep w Bydgoszczy. Ale tu nie znam żadnego Nowaka.

— Nie?... Hm!...

Przed nimi wyłonił się zza ogołoconych z liści drzew domek Knotka, zwany szumnie „willą".

— Więc do Ziętarskich? — spytał Knotek.

— Nie znam żadnych Ziętarskich — odparł ze zniecierpliwieniem młody człowiek. — Przyjechałem tu do niejakiej Knotkowej. Jej mąż wyjechał i — uważa pan — zaprosiła mnie... Pan rozumie? Kobietka — krew z mlekiem! Szyk! Krótko mówiąc — fajne święta. O dzień nawet wcześniej przyjechałem. Tylko teraz, pojmuje pan — jestem w kropce... Gdzie ona mieszka? Powiedziała: idź prosto, aż dojdziesz do ślicznej willi... Idę, idę — i żadnej willi nie widzę, tylko jakiś obskurny domek. Zabłądziłem, czy co? Szlak by trafił! Może pan wie, gdzie mieszkają ci Knotkowie?

— Wiem — odparł głucho Knotek. — W tej willi, o tu, prosto...

— W tym domku? To ma być willa? A to zalewała mi kobieta! Pęknąć można! W każdym razie dziękuję panu. Idę tam!

— Pęknąć można — przyznał ponuro inspektor — ale pan tam nie pójdzie...

— Dlaczego? — zdziwił się młodzieniec.

— Bo ja jestem Knotek. J e j mąż.

Młody człowiek poczerwieniał, potem pobladł. Przełknął ślinę i rzekł zmienionym głosem, patrząc na zaciśnięte pięści inspektora:

— No, tak, oczywiście. Ale pan nie wierzy w to, co ja mówiłem? Ja tak dla kawału! Przecież ja idę do tych... do Nowaków... Krewny jestem. Słowo honoru, że jestem... Autentyczny krewny! I właśnie do tych, faktycznie — do Ziętarskich. W odwiedziny. A tamto — to żart!

— Żart: pan powiada? — mruknął Knotek. — Ano, to pozwól pan ze mną, zobaczymy, czy pan ma naprawdę poczucie humoru...

Co powiedziawszy, powlókł młodzieńca do okien „willi".

— O, o, widzi pan — szepnął ze złośliwym uśmiechem, pokazując krzątającą się po pokoju rozczochraną damę w brudnym szlafroku. — To PANI KNOTKOWA. Przy porządkach świątecznych, które robi dwa razy do roku... Szyk kobietka, co? Krew z mlekiem... Ej, panie, co to: pan ucieka?

Młody człowiek wyrwał się z rąk Knotka i gnał pędem z powrotem w stronę stacji.



Rozrywki świąteczne niemieckich przemysłowców Bizonii

Pewnego razu, gdy przedstawiciele Narodów Zjednoczonych zaczęli rozmawiać zbyt głośno w czasie obrad ONZ, przewodniczący oświadczył:

— Gdyby panowie delegaci, którzy rozmawiają nie robili więcej hałasu, niż panowie delegaci, którzy śpią, byłoby to miłe dla niewielu panów delegatów, którzy słuchają.

PRZED TRYBUNAŁEM DENAZYFIKACYJNYM BIZONII



— Jaką oskarżony daje gwarancję, że się poprawi?

— Jakto — jaką? SŁOWO HONORU daję!

Kącik niezadowolonych

We wtorek przed świętami padłem ofiarą doprawdy pożałowania godnego nieporozumienia: oto w godzinach rannych tego dnia udałem się jak zwykle do Domu Włókienniczego Centrali Tekstylnej, aby w pocie czoła załatwić swoje normalne codzienne zakupy, gdy nagle zaczepili mnie w pakowni jacyś panowie i zupełnie ni przypiął ni przyłatał zaczęli wydziwiać:

— Ho, ho, 3 pary pończoszek, 2 koszulki jedwabne, flanela, bielizna pościelowa, kupon materiału na garnitur... Ładny kram!

Oczywiście, odpowiedziałem im zaraz uprzejmie, że to nie „żaden kram", a zwykły, sprawunek rodzinny: pończochy dla córki Zochy, koszulki dla szwagierki Urszulki, flanela dla wuja Daniela, bielizna pościelowa — wychodzi zamąż teściowa itd. — nie uwierzyli.

— A legitymację Związków Zawodowych obywatel posiada? — zapytali.

— Naturalnie — odparłem z uśmiechem. — Ja lubię być w porządku: do każdej sztuki towaru — jedna legitymacja.

Mimo to ci panowie spisali, nie wiem dlaczego, protokół, oświadczając, że zostanę przekazany do dyspozycji Komisji Specjalnej. Więc ja chciałbym zapytać pod adresem Domu Włókienniczego Centrali Tekstylnej: czy godzi się tak traktować stałych klientów?

Z głębokim poważaniem
BENEDYKT MAJEWSKI
właściciel budki na Ręczniaku.

* * *

Jestem ogromnie nieśmiały i dlatego absolutnie sobie wypraszam aluzję, jaką w dniu wigilijnym zrobił konduktor Nr. 0987654321, jakobym usiłował jechać tramwajem na gapę. Nie przeczę wcale, że przejechałem bezpłatnie kawałek od Placu Niepodległości do Cegielnianej, ale nie będąc z natury jednostką nachalną nie mogłem przecież pierwszy zaczepić konduktora, aby sprzedał mi bilet. Toteż bardzo mnie boli, że ów funkcjonariusz źle zrozumiał moją delikatność. Widocznie w tramwajach naszych dobre wychowanie zupełnie nie obowiązuje, o czym donoszę Szanownej Redakcji.

A. H., obrońca konsystatorski w Swędowie nad Rzęsą
(nazwisko do wiadomości Redakcji).

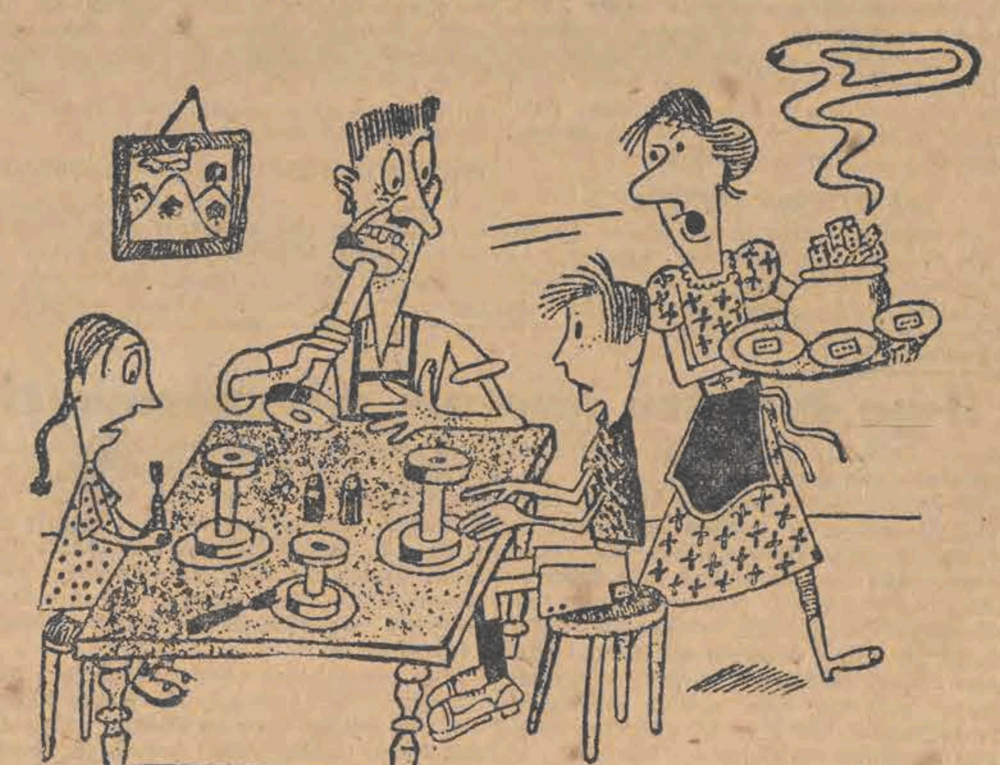
* * *

W przeddzień świąt spotkałem na ulicy Brudzińskiego z żoną. Ponieważ zaczęli rozmowę bardzo serdecznie, a mianowicie, dopytując się o zdrowie mojej rodziny, od razu zrozumiałem, że na pewno zechcą nas odwiedzić w czasie świąt. Wobec tak strasznego przypuszczenia próbowałem ich uprzedzić na wszelki wypadek, że wyjeżdżamy do Radomska. Pewien atoli chytry uśmieszek na twarzy Brudzińskiej przekonał mnie, że wcale w ten wyjazd nie wierzyli. Trudno i darmo: trzeba się naprawdę wybrać do Radomska.

EUSTACHY OCHĘDUSZKO
urzędnik XII kategorii U. S.

P. S. Dlaczego w naszej prasie tak mało pisze się o braku wzajemnego zaufania ludzi do ludzi?

KRAJOM, KORZYSTAJĄCYM Z „POMOCY MARSCHALLOWSKIEJ", DOSTARCZONO NA ŚWIĘTA SZPULKI DO NICI I ŻYLETKI



— JAK NIE ZJESZ SZPULKI, NIE DOSTANIESZ ANI JEDNEJ ŻYLETKI!

Zauważyłam z najwyższym zadowoleniem, że w okresie przedświątecznym frekwencja w naszej świetlicy fabrycznej znacznie wzrosła. Po prostu prawie wszyscy mężczyźni schodzą się tutaj po skończonej pracy i do późnej nocy przeglądają gazety, czytają książki, słuchają radia, grają w warcaby, szachy itd.

— No, no — odezwałam się do jednego z robotników — więc jednak przekonaliście się do świetlicy?

— A cóż mamy robić — odparł z uśmiechem mój rozmówca — kiedy nasze kobiety mają bzika na punkcie porządków i przygotowań świątecznych? Do domu nie ma po co wracać, bo: a to zabrudzisz podłogę (świeżo wymyta i zapastowana), a to zadymisz firanki (dopiero co uprane)... Eh, lepiej w świetlicy posiedzieć!

Po tej odpowiedzi moje zadowolenie się znacznie zmniejszyło. Muszę się postarać, aby świetlica przyciągała ludzi w takim stopniu nie tylko w okresie przedświątecznego bałaganu domowego.

Pelagia Kornaszewska
świetliczanka

* * *

Wcale mi się nie podoba handel spółdzielczy i państwowy. W okresie przedświątecznym, weźmy w PDT, DWCT, czy PSS to był taki tłok, że aż przykro było patrzeć. I co za ogonki! Po prostu — tamowanie ruchu ulicznego. Zapytuję, co robi nasza M.O. i czynniki mające za zadanie pilnować porządku?

Antoni Goździk
kupiec kolonialny

* * *

Nie wierzę zupełnie w planowanie. Ja na przykład, powiedzmy, planowałem, że kupię żonie karakuły i kolię z blauwajsem, a potem spędzimy święta w Krynicy albo w Zakopanem, a tymczasem człowiek strzela, a Komisja Specjalna kule nosi: zamiast karakułów i blauwajsu zapłaciłem pół miliona złotych grzywny, a święta muszę spędzić w Mielęcinie.

Zygmunt Ociepko
prywatny kalkulator z inicjatywy.

5 lat w 4 lata

Walka o ponadplanowe miliardy

Rozmach produkcyjnych wysiłków Związku Radzieckiego

WYKONANIE powojennej pięciolatki w ciągu czterech lat — oto jakie zadanie postawił sobie **świat pracy Związku Radzieckiego.**

Z MOSKWY oraz wszystkich połaci Związku Radzieckiego bez przerwy napływają **na Kreml, do Stalina, meldunki o osiągnięciach produkcyjnych,** o stale wzrastającej ilości wydobywanego węgla, nafty, o wzroście przemysłu hutniczego, produkcji maszyn, towarów codziennego spożycia. Liczne gałęzie gospodarki narodowej przekroczyły już przedwojenny poziom produkcji. Od chwili zakończenia wojny minęło wszystkiego trzy lata, a poziom produkcji ZSRR **jest wyższy o 17 procent od poziomu przedwojennego 1940 r.**

TYSIĄCE zakładów pracy zakończyło w tym roku program roczny w ciągu 9 — 10 miesięcy. I tak np. Luborecka fabryka maszyn rolniczych wykonała plan roczny w ciągu 9 miesięcy i 17 dni. W tym czasie dostarczyła fabryka o 10 procent więcej towarów, niż w ciągu całego roku 1940. Już we wrześniu przeciętna miesięczna produkcji wynosiła o 9 procent więcej, niż przewidziano na rok 1950 — ostatni rok pięciolatki. Ponad czterystu robotników wykonało od 5 do 10 norm rocznych. Fabryka zobowiązała się wpłacić do Państwowego Banku 18 milionów rubli ponadplanowych zysków. Podmoskiewska fabryka chemiczna im. Stalina ieszcze z początkiem listopada osiągnęła poziom produkcji, przewidziany na rok 1950. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy robotnicy i urzędnicy tej fabryki zastosowali 442 ulepszeń racjonalizatorskich, które umożliwiły obniżenie kosztów własnych fabrycznych o jeden milion rubli.

KAŻDY patriota radziecki stara się wnieść swój wkład pracy w realizację planu pięcioletniego, zdając sobie sprawę, że ogólny wynik uzależniony jest od jego osobistych wysiłków. Współzawodnictwo socjalistyczne w Związku Radzieckim wzbogaca się **o nową formę i nową treść.** W bieżącym roku przykład pracowników przemysłu moskiewskiego pobudził całą klasę robotniczą **do współzawodnictwa** w zakresie osiągniecia ponadplanowych oszczędności. W trosce o zdobycie dodatkowych środków dla zwiekszenia inwestycji kapitałowych w budownictwie przemysłowym robotnicy zakładów przemysłowych i instytucji transportowych zobowiązali się przy mniejszym zużyciu surowca, opału i energii elektrycznej zwiększyć produkcję. Równocześnie zwiększa się ilość wyprodukowanych towarów i podnosi się ich jakość. Ogólne oszczędności, osiągnięte dzięki obniżeniu kosztów własnych wynosiły w ciągu 9 miesięcy 1948 roku ponad cztery miliardy rubli.

WSPÓŁZAWODNICTWO radzieckich mas pracujących w dostarczeniu skarbowi państwa nowych ponadplanowych dochodów wiąże się ściśle z przyswajaniem sobie nowych osiągnięć technicznych, ze współzawodnictwem o lepszą organizację i lepsze planowanie produkcji. Pracownicy i specjaliści wszystkich gałęzi przemysłu dokonywują wielkiej pracy w celu dalszej racjonalizacji i mechanizacji produkcji, dążą do jeszcze bardziej wydajnej eksploatacji maszyn i urządzeń technicznych i do zwiększenia wydajności pracy. Oto np. niektóre dane dotyczące współzawodnictwa w dziedzinie **obniżenia kosztów własnych produkcji** w poszczególnych zakładach przemysłowych. Załoga Pierwszej Państwowej Fabryki Łożysk Kulkowych im. Kaganowicza zobowiązała się dać 30 milionów rubli ponadplanowych oszczędności. Ale już 25 listopada fabryka wpłaciła do Państwowego Banku 42,5 miliona rubli. Kuźniecki Kombinat Metalurgiczny zobowiązał się dać 12 milionów ponadplanowych oszczędności. W toku współzawodnictwa ujawniły się nowe możliwości, pozwalające na dalsze zwiększenie zobowiązań.

W RADZIECKICH zakładach pracy dokłada się ogromnych starań, by zaoszczędzić energię elektryczną. W roku 1945 zaoszczędzono 516 milionów kilowatgodzin, w roku 1946 — 624 miliony, w roku 1947 — 776 milionów, a w ciągu dziesięciu miesięcy rb. zaoszczędzono ponad miliard kilowatgodzin. Uralska fabryka aluminium, która zaoszczędziła w ciągu 10 miesięcy rb. 3,7 milionów rubli ponad plan, zaoszczędziła na poczet energii elektrycznej i parowej ponad 2,5 miliona rubli. Moskiewska fabryka „Sierp i Młot" zwiększyła we wrześniu swoje oszczędności ponadplanowe, w zakresie energii elektrycznej o 99 tysięcy rubli, a w październiku o 207 tysięcy.

ROBOTNICY radzieccy, szukając coraz to nowych możliwości dalszego zwiększenia wydajności pracy i zwiększenia produkcji, **nie szczędzą wysiłków dla dalszego wzmocnienia potęgi gospodarczej państwa socjalistycznego.**

A. Palladin

Junacy SP

walczą z grozą powodzi

W tych dniach zakończono całkowicie sypanie 7-kilometrowego wału przeciwpowodziowego na zakręcie Wisły koło Gniewowa, Nowej Wsi i Grochali. Budowę wału rozpoczęto w roku bieżącym. Roboty przeprowadziło Państwowe Przedsiębiorstwo „Hydrotrest". Do szybkiego usypania wału przyczyniła się wybitna praca junaków SP, których dziełem są fundamenty wału.

Ostatnia część prac: zamknięcie wyrw i wyrównanie górnej powierzchni wału oraz usypanie ław fundamentowych i zagród przeciwlodowcowych na przestrzeni 600 m. wykonano w rekordowym czasie w niespełna półtora miesiąca.

Węgry w słońcu wolności

Wielkie osiągnięcia rządów ludowych

Moskiewskie studio centralne filmów dokumentarnych wspólnie z Budapeszteńskim Zarządem Biur Filmowych Republiki Węgierskiej nakręciło film dokumentarny p. „Węgry demokratyczne". W recezji z filmu, zamieszczonej na łamach „Izwiestii", Aleksander Surkow nazywa film prawdziwą i frapującą opowieścią filmową o tym, jak wspaniale i zwycięsko świeci nad nowymi Węgrami słońce wolności.

Treścią filmu jest historia wielkich bitew drugiej wojny światowej, w których wojownicy radzieccy pomogli węgierskim masom pracującym zrzucić z siebie jarzmo krawego ustroju faszystowskiego Horthy — Salassy — Hitlera. Film opowiada o tym, jak wyzwoleni Węgrzy odbudowują zniszczoną przez wojnę gospodarkę kraju i, obalając stary ustrój, pod sztandarem nowego ustroju demokratyczno-ludowego pewnie i wytrwale torują drogę do rozkwitu i bogactwa swego kraju.

W Budapeszcie oraz w innych miastach wre pokojowa praca twórcza. Powstają z gruzów gmachy, stalowe łuki mostów łączą oba brzegi Dunaju. Nowa wyzwolona praca przyśpiesza bieg pojazdów i pod jej dobroczynnym wpływem statki szybciej prują fale Dunaju. Pod ręką przodowników pracy w przemyśle zawrotnie śmigają wióry metalowe i ogromne młoty mechaniczne szybciej kują bryły rozżarzonego metalu.

W życiu obecnym ludu węgierskiego wiele jest nowego. Niedyskretne oko obiektywu kinematograficznego stara się zajrzeć we wszystkie zakamarki, wykryć to nowe, aby później przedstawić je oczom publiczności. Oto robotnicy opuszczają stare rudery miejskich dzielnic robotniczych i przeprowadzają się do wspaniale urządzonych mieszkań w „czystych" dzielnicach miasta. Oto chłopi, którzy wygnali magnatów-obszarników, wspólnie uprawiają ziemię. Oto szkoła, która ze źródła obskurantyzmu katolickiego stała się ogniskiem nowej kultury. Oto audytoria uniwersyteckie, do których uczęszczają nowi studenci, synowie i córki nowych Węgier demokratycznych.

Film maluje długą i uporczywą walkę wyzwoleńczą ludu węgierskiego przeciwko monarchii Habsburgów, przeciwko krwawemu ustrojowi Horty'ego i okupantom faszystowskim. Na ekrenie widzimy, z jakim entuzjazmem powitał lud węgierski Armię Radziecką, która wywalczyła mu wolność, torując mu drogę do szczęścia.

Amerykańskie dzieci bez mleka

Zmowa producentów śrubuje ceny

Mieszkańcy Nowego Jorku złożyli przedstawicielowi departamentu rolnictwa petycję, domagającą się od władz, by skłoniły monopol mleczny do obniżki cen. Podczas gdy ceny mleka osiągnęły nienotowaną dotychczas wysokość ćwierć dolara za litr, spożycie mleka stale zmniejsza się.

Przeprowadzona ostatnio ankieta wykazała, że 30 procent dzieci szkolnych nie otrzymuje dostatecznych ilości mleka. Zapadalność na gruźlicę w Manhattanie wzrosła od zeszłego roku o 40 procent.

Firma mleczna, National Dairy Corp, osiągnęła w r. 1947 zysk o 100 procent wyższy, niż w roku 1946. Dochód wspomnianej firmy w roku bieżącym wykazuje dalszy gwałtowny wzrost.

Wszystko to wskazuje na fakt istnienia przestępczej zmowy pomiędzy głównymi producentami mleka na temat utrzymywania cen tego ważnego artykułu żywnościowego na możliwie jak najwyższym poziomie.

Załoga Wifamy dotrzymuje słowa

Zobowiązania Kongresowe — wykonane

Załoga Widzewskiej Fabryki Maszyn (Wifama) odniosła znaczny sukces produkcyjny, wykonując swe zobowiązania przedkongresowe przed terminem.

W ramach Czynu Przedkongresowego zobowiązała się załoga Wifamy do wykonania ponad plan do końca roku: 16 przewijarek, 40 pras do lnu i 100 ton części zamiennych.

Zaadnia te wykonane zostały już w dniu 22 grudnia br.

Łączna wartość dodatkowej produkcji przekroczyła jeden milion i sto tysięcy złotych (w-g cen przedwojennych).

Interpelacje naszych Czytelników

Łóżka na raty

Punkt sprzedaży Centrali Zbytu Przemysłu Drzewnego w Łodzi dostarczają nabywcom łóżka w postaci wyłącznie ramy drewnianej. Klient zmuszony jest zakupywać siatkę drucianą i materace już nie w państwowym punkcie sprzedaży, a w sklepie prywatnym. Pociąga to za sobą wydatek, sięgający co najmniej 12 tysięcy zł. Przy tym za materacesiatki i materace łóżkowe u prywatnego kupca trzeba płacić w całości gotówką. Stanowi to jednorazowy poważny wydatek, wielokrotnie przewyższający sumę, wydatkowaną na zakup łóżka produkcji państwowej.

Korzystającym z systemu sprzedaży ratalnej ludziom pracy Centrala Zbytu Przemysłu Drzewnego powinna umożliwić zakup łóżek z pełnym wyposażeniem. Wówczas cała należność mogłaby być rozkładana na raty.

Sądzę, że Centrala Zbytu Przemysłu Drzewnego weźmie te dezyderaty nabywców pod uwagę i w planie produkcji na rok 1949 uwzględni również fabrykację siatek i materacy do sprzedawanych dotychczas ram łóżkowych.

Stały czytelnik „Głosu Robotniczego"

Zawiadamiamy, że te z pośród zrzeszonych u nas firm, które w dniu 19. 12. 48 r. z usprawiedliwionych powodów nie wzięły udziału w robotach niwelacyjnych ul. Warszawskiej, podjętych dla uczczenia I Kongresu PZPR — będą mogły wykonać tę samą pracę w drugim terminie — w dniu 9. 1. 49 r.

Zbiórka na miejscu o godz. 8 — dojazd „13-ką".

Zrzeszenie Prywat. Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

8299k

„Poczułyśmy się wszystkie jedną wielką rodziną"

Robotnice PZPrzem. Odz. w Łodzi z entuzjazmem powitały Kongres Zjednoczenia

Państwowe Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Łodzi dostarczają obecnie naszym Domom Towarowym, ciepłych i eleganckich palt zimowych. Na wszystkich oddziałach produkcji wre praca. Z rąk do rąk, z maszyny na maszynę systemem taśmowym przechodzą sztuki materiałów, z których powstają później palta różnych fasonów i rozmiarów. Pozornie nic się nie zmieniło — tylko jeszcze szybsze tempo pracy, skupienie i uwaga robotnic. Lecz w przerwach od zajęć słychać odgłosy ożywionych rozmów, widać zainteresowanie, z jakim każdy przegląda dzisiejszą gazetę. Kongres Zjednoczeniowy stał się tu wydarzeniem, absorbującym wszystkich pracowników.

W PBPOdz. pracują w 855 procentach kobiety. Trzeba więc z uznaniem podkreślić fakt, że połowa ich zorganizowana jest w partiach politycznych i organizacji ZMP, że uroczyście uczciły moment otwarcia Kongresu i żywo interesują się jego przebiegiem. Tow. Wojna Regina przodownica pracy, zatrudniona w szwalni, jest bardzo zadowolona, że wychodzi teraz jedno pismo robotnicze. „W piśmie zjednoczonej partii robotniczej znajdujemy teraz wszystkie interesujące nas zagadnienia". Tow. Chojnacka Stanisława pracująca w szwalni opowiada, że wśród kobiet fakt połączenia obydwu partii wywołał ogromną radość i entuzjazm. „Poczułyśmy się wszystkie jedną wielką rodziną".

Tow. Sikorska Helena, rysowniczka, ma w swoim zespole młode dziewczęta, które uczęszczają do szkoły zawodowej, znajdującej się przy fabryce. Tow. Sikorska opowiada, że młode nie dają jej spokoju i proszą ją aby uczyła je hymnu młodzieży demokratycznej oraz pieśni robotniczych. A w przerwie obiadowj czytają głośno sprawozdania z przebiegu obrad w Politechnice Warszawskiej.

„Ogromne zainteresowanie wykazują i bezpartyjni — mówi tow. Kawka, krojczy. Wielu żałuje, że nie należało do partii, że teraz nie mogą reprezentować zorganizowanego i zjednoczonego ruchu robotniczego".

Wszędzie, na wszystkich oddziałach panuje dobry nastrój. Fabryka otrzymała nowe zamówienie, będzie robota i to niemała. A na tym przecież wszystkim zależy. Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego przyznał Ośrodkowi Nr. 1 tytułem premii za przedterminowe wykonanie planu na rok 1948, jeden procent ogólnego miesięcznego funduszu. Rada Zakładowa stara się o uzyskanie większego funduszu, aby na prośbę wszystkich pracowników zradiofonizować fabrykę.

Koła partyjne przygotowują się do utworzenia jednego Komitetu Zjednoczonych Partii. W najbliższych dniach mają sprawę wyborów omówić prelegenci. Sprawami tymi żyją dziś nie tylko wszyscy członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale i bezpartyjni, którzy wykazują niezwykłe zainteresowanie dla tych spraw.

Sam.

Pracownicy fabryki Nr 3

na cześć Kongresu

Robotnicy i pracownicy Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Elektrycznych fabryki M 3 w Łodzi zebrani w dniu 15 grudnia br. po wysłuchaniu transmitowanego z Kongresu przemówienia tow. Bieruta wyrażają głęboką radość w związku z odbywającym się w Warszawie Kongresem Zjednoczeniowym Partii Robotniczych. „Zjednoczeni budować będziemy naszą Polskę Ludową dla wszystkich ludzi pracy pod zwycięskimi sztandarami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Nowe sukcesy produkcyjne — oto nasze cegiełki do gmachu Polski Socjalistycznej. Budować ją będziemy w oparciu o wypróbowanego sojusznika wielki Związek Radziecki, ucząc się i czerpiąc doświadczenie z dorobku przodującej w międzynarodowym proletariacie Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików").

MELDUNEK

Koło ZMP fabryki M 3 melduje o wypełnieniu zobowiązania, które przyjęli w dniu 25 listopada br. — to znaczy wykonaniu dwóch transformatorów poza godzinami pracy. Fundusze otrzymane z tej pracy przeznaczamy na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonych Partii Robotniczych.

Koło ZMP przy fabryce M 3

Nowe książki »Książki«

CHARSZEWSKA ZOFIA — Franek, jego pies i spółka, powieść dla dzieci, wyd. II, str. 100, zł. 150.—

W przedwojennych „Płomyczkach" często można było spotykać się z nazwiskiem Zofii Charszewskiej. Powieść „Franek, jego pies i spółka" została napisana przed wojną. Jest to historia oparta na autentycznym materiale i bardzo dobrze wprowadzająca dzieci w świat zagadnień społecznych z okresu przedwojennego. Pisana żywo i wzruszająco, doskonale nadaje się do czytanek szkolnych.

ENGELS FRYDERYK — Zasady komunizmu (Biblioteka Klasyków Marksizmu) str. 48, zł. 50.—

„Zasady komunizmu", niewielka co do rozmiarów praca Engelsa jest dziełem pierwszorzędnej wagi w dziejach rozwoju socjalizmu od utopii do nauki. Znaczenie „Zasad komunizmu" polega nie tylko na tym, że są one niezbędne do gruntownego zrozumienia „Manifestu Komunistycznego", ale same przez się, jako niezwykle precyzyjny a jednocześnie popularny wykład zajmują poważne miejsce w literaturze socjalizmu naukowego.

KASSIL LEW — Moi drodzy chłopcy, powieść dla młodzieży, wyd. II, str. 208, zł. 350. Tłumaczenie z rosyjskiego N. Druckiej, ilustracje A. Bernacińskiego.

Ciekawa powieść o młodych pionierach pracy, chłopcach radzieckich, ich przygodach i wspaniałych czynach, których dokonali w czasie ostatniej wojny.





WIGILIA WŚRÓD SOSEN

Zagrzebany pod śniegiem zając poruszył uszami nastroszył wąsy.

— Chrrup, chrrrup! — rozległo się po lesie, głęboko uśpionym pod białą śnieżną pierzyną.

— Ktoś mnie szuka! — pomyślał zając i zatrząsł się ze strachu.

Mógł zupełnie bezpiecznie spać dalej. Ten, co szedł przez las, nie był groźny dla niego. Wątły chłopiec, okutany w stary kubrak, maszerował dziarsko leśną drożyną, wijącą się wśród drzew. Choć groźnie milczał wysoko - pienny las, chłopiec pewnym krokiem podążał ciągle naprzód.

W głębi lasu ktoś uważnie przysłuchiwał się dalekiemu stąpaniu. Gdy zbliżyła się i zza zakrętu, ukazała się jakaś nieznajoma postać, ów ktoś, wystawiając przed siebie lufę automatu, groźnie wykrzyknął:

— Stój! Kto idzie?!

Chłopiec stanął jak wryty. Na razie przejął go lęk, ale wnet opanował się. Zrozumiał odrazu, że właśnie trafił na tych, których tu — podczas nocy — poszukuje i do których dąży, aby się oddać pod ich opiekę. Dlatego śmiało odpowiedział:

— To ja, Włodek!

— A czego ty szkrabie zatracony po lesie nocą wałęsasz się? Nie boisz się tak sam brodzić wśród ciemności? Kogo szukasz?

— Partyzantów polskich szukam, a bać się już nie mam czego. Ojca i matkę Niemcy mi zabrali, a dom nasz spalili.

— Paaartyzaaantów szukasz? — przeciągając zgłoski powtórzył wartownik łagodniejszym głosem. — No, zobaczymy gdzie to oni są.

Znów rozległy się czyjeś kroki ciężkie, posuwiste. Na ścieżce ukazała się wysoka postać z karabinem, przewieszonym przez plecy. Był to drugi wartownik, który przyszedł zmienić kolegę.

— Z kim to taki dyskurs prowadzisz, że aż w całym lesie słychać? — zapytał.

— Spójrz — no tylko! Młokos taki się napatoczył. „Partyzantów — powiada szukam". Rodziców mu Niemcy zabrali.

— No to dawaj mi kożuch i poprowadź go do kapitana. On tam już dojdzie z nim do ładu.

Wartownik wziął chłopca za rękę i poprowadził w las. Dość długo szli. Po kilku zakrętach zabłysnęło światło w oddali. Rozległ się śpiew. Przyśpieszyli kroku. Wkrótce drzewa rozstąpiły się przed nimi, ukazując polanę. Na przeciwległym jej skraju płonęło ognisko. Płomienie jego oświetlały rosnące opodal sosny i twarze siedzących wokół ognia ludzi.

Nad ogniskiem wisiał ogromnych rozmiarów kocioł, buchający parą o smakowitej woni. Ten zapach tak silnie podziałał na Włodka, że aż przełknął ślinę. Cały dzień nie miał nic w ustach.

— Obywatelu kapitanie! — zwrócił się wartownik do dowódcy siedzącego również przy ognisku — melduję, że podczas mojej służby nic nie zaszło, tylko ten chłopak się przyplątał. Stoję sobie i słysze, że coś tam po lesie lezie. Wybałuszyłem ślepie, przygotowałem automat, a to — „to" idzie prosto na mnie. Rodziców jego powiada Niemcy gdzieś pognali. A i domek spalili.

— Chodź no tu chłopcze — odezwał się miękko kapitan.

— A dlaczegóż — to do nas przyszedłeś? Czego tu szukasz?

— Wiem, że walczycie z Niemcami i bierzecie pod opiekę tych, których spotkała od nich krzywda — powiedział gromko chłopiec, śmiało patrząc w oczy dowódcy. Ale nie chcę być wam ciężarem. Dajcie mi broń i nauczcie mnie nią władać. Chcę także bić i przepędać okrutnego wroga, pomścić wszystkie jego zbrodnie.

Kapitan ujął chłopca serdecznie wpół i rzekł, zwracając się do towarzyszy.

— A więc, powiększyło się nasze grono. Oddaję zatem tego chłopca pod waszą opiekę. A zwracając się do chłopca, dorzucił serdecznie. — Do walki masz jeszcze czas, ale możesz pozostać tu z nami.

— Obywatelu kucharzu! — zwrócił się następnie do wąsatego i brodatego jegomościa zawzięcie mieszającego kopyścią w kotle:

Potrawa wigilijna już gotowa?

— Melduje posłusznie, że tak, obywatelu kapitanie.

— A więc, zaczynamy.

Kapitan ujął ogromnych rozmiarów łyżkę drewnianą i zaczerpnął nią z kotła.

— Niech to będzie nasza ostatnia wigilia w lesie. Życzę wam wszystkim, aby w przyszłym roku spełniło się to, o czym tak żarliwie marzymy. Musi się zresztą spełnić. Armia Czerwona zbliża się. Niedługo już usłyszymy jej kroki. Jedzcie na zdrowie, towarzysze, a dajcie łyżkę i temu chłopcu.

— Szkoda, że gwiazdy nie ma — odezwał się jeden z partyzantów. — Już by nam niczego nie brakowało, bo choinek, i to pięknie ustrojonych mamy tu aż za dużo.

— Jest i gwiazda poważnie odpowiedział kucharz wskazując palcem na niebo.

Nad lasem rozbłysła wśród chmur gwiazdeczka. Jedyna i samotna. Gdy Włodek spojrzał na nią, twarz jego rozjaśnił uśmiech.

S. Klimczak

Rzeczy ciekawe

MASZYNA DO PISANIA

Wiecie, doskonale o tym, że każde nowe odkrycie, czy wynalazek spotyka się z nieufnym przyjęciem.

Tak się rzecz miała z epokowym odkryciem Kopernika, który wiele wysiłku musiał włożyć w to, żeby ludzie uwierzyli nareszcie, że ziemia obraca się dokoła słońca, a nie odwrotnie, tak też było z wynalezieniem lokomotywy, do której bano się wsiadać, uważając to za diabelski wymysł i tak było z wynalezieniem maszyny do pisania.

Żaden technik, ani mechanik francuski nie chciał uwierzyć, że na maszynie można pisać prędzej, niż ręką i dopiero, kiedy sam konstruktor — Edward de Fayol przekonał widzów—zaczęto wyrabiać maszyny do pisania.



Podarki gwiazdkowe dla korespondentów „Promyka"

Drodzy młodzi przyjaciele!

Choć nie wspominaliście o tym w listach, lecz w ciągu ostatnich kilku tygodni czułem „na odległość", że każdy i każda z was, kochani, korespondenci „Promyka", myślał sobie po cichu: czy też „Promyk" pamięta, że zbliża się gwiazdka i Nowy Rok. Czy też redaktor szepnie na ucho Świętemu Mikołajowi adresy chłopców i dziewcząt, oczekujących każdego wtorku prawie równie niecierpliwie, jak dnia 24 grudnia.

Czułem to, domyślałem się, ale udawałem, że niby nic. Jak niespodzianka — to niespodzianka. Teraz jednak nie będę już robił tajemnicy: Mikołaj już jest w drodze, a że może nie koniecznie ma siwą brodę, a że zamiast worka ma przewieszoną na ramieniu torbę pocztową, to chyba żadne nieszczęście.

Powiem wam także — bo niektórzy z was zdołali już może tam i zajrzeć, co tajemnicza torba zawiera: książki, książki, książki.

Zdawało mi się, że one to właśnie sprawią Wam największą przyjemność. Wszakże każde z Was o książkach ciągle mi pisze, o książce marzy — czyż nie tak? A poza tym przyznam wam się — kierowałem się tu troszeńkę i samolubstwem. Ot, poprostu chcę, żeby Wam podarek gwiazdkowy przypominał ciągle „Promyk". Słodycze zjedlibyście w oka mgnieniu i jeszcze żałowalibyście, że tak mało. A książka zostanie. Pozostanie też w pamięci myśl słuszna i mądra, w niej zawarta. No, i wspomnienie o gazetce. Czy bardzo gniewacie się na to moje samolubstwo, drodzy korespondenci?

A teraz powiem Wam jeszcze jedno: byłem w Warszawie na Kongresie połączeniowym obu partii robotniczych. Widziałem tam na wystawie setki listów uczniów i uczennic szkół powszechnych, przemysłowych, gimnazjów i liceów, widziałem moc rysunków rzeźb, robót ręcznych, które dzieci z miast i wiosek przysłały Kongresowi. Przeczytałem wiele ich słów gorących, rozumnych i to przekonało mnie już po raz nie wiem który, że z naszych dzieci robotniczych i chłopskich wyrastają wspaniali, nowi ludzie. Że dzieci nasze kochają pracę, naukę, kulturę, jednym słowem, że będą one takimi, jakimi być powinni obywatele kraju socjalistycznego (co znaczy to ostatnie słowo, o ile jeszcze nie wiecie, zapytajcie pana lub pani w szkole).

Tym przyszłym obywatelom — pomyślałem sobie — trzeba na gwiazdkę dać godny ich podarunek, a jaki, to już wiecie. Żeby przy tych podarunkach nie było niedopatrzeń lub niesprawiedliwości proszę Was, moi drodzy, niechaj ci wszyscy korespondenci, którzy nie otrzymają w najbliższych dniach książki od „Promyka", natychmiast przyślą mi swój dokładny adres: (nazwisko każdego, kto choćby raz w ciągu tego roku napisał do gazetki, mam zanotowane, ale adresy nie wszystkie). Listonosza oczekujcie raczej dopiero przed Nowym Rokiem, gdyż na samą gwiazdkę nie zdążą obejść wszystkich.

A teraz, drodzy przyjaciele, korespondenci i czytelnicy „Promyka" życzę Wam Wesołych Świąt i dobrych świadectw szkolnych. Dobrych — to znaczy bez ani jednej dwójki.

Redaktor



Bajka dla ojców i matek

„W pięknym pałacu, otoczony przepychem, żył sobie królewicz. Lecz mimo dostatku nigdy twarzyczki królewicza nie rozjaśnił radośniejszy uśmiech. Nie cieszyły go ani bogate szaty, ani smakołyki, ani wesołe zabawy. Wszystkich martwiła dziwna choroba królewicza, lecz nikt go nie mógł uzdrowić, nawet sławny doktór Rycynus. Bo nikt z ludzi dworu, ani królewny — Kuchareczka i Igiełeczka — nie wiedział, że królewiątko chorą ma duszę. Aż wreszcie do pałacu przybyła królewna Bajka. Czarem opowiadanych dziwów spędziła smutek z twarzy królewicza. Kraina baśni, w jaką przeniósł się królewicz uzdrowiła go. Bajka zostaje w pałacu, opuszcza ludzi pracy, ludzi szarych, którym tak bardzo jest potrzebna po ciężkiej robocie w fabryce i w kopalni. Ludzie z miast fabrycznych zostają sami. Szuka więc Praca po całym świecie Bajki i wreszcie znajduje ją w pałacu królewicza.

— Nie tu twoje miejsce, Bajko. Musisz pójść tam, gdzie pracą rąk stwardniałych robotnicy zdobywają kawałek czarnego chleba. Tam ciebie potrzeba. Tam na ciebie czekają.

I Bajka rusza w świat. Idzie pomiędzy ludzi pracy. Lecz po jakimś czasie wraca do swego domu, zaczarowana przez złą wróżkę i czarownicę. Ukrywa się w lesie, wśród pełnych dziwów bajek, o „Czerwonym kapturku'', „Kopciuszku, „Jasiu i Małgosi'', krasnoludkach i wodnych nimfach. Praca nie daje za wygraną. Idzie ponownie na poszukiwanie Bajki. Potężna siła i twórczość Pracy niszczy złośliwe plany Baby Jagi i niedobrej wróżki. Czary prysły, a wraz z nimi i zaklęcia. Bajka z Pracą wraca na zawsze pomiędzy robotników, umila im czas po pracy.

Dziwna to bajka, a jakiż głęboki sens kryje w sobie. Wiedziały o tym dobrze dzieci szkoły powszechnej Nr. 125 w Rudzie Pabianickiej, które witając Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych wystawiły tę oto sztuczkę dla swoich rodziców. Wiedziały o tym dziewczynki, małe aktorki — Kleks Alicja, Jadzia Ścisłowska, Halinka Woźniak, Marylka Szymańska, Rózia Kowalska, Halinka Michtówna. Wiedzieli także i chłopcy — Jasio Stuś, Czechowski, Władzio Kinderman, Jerzy Frontczak, Wiesio Tokarczyk, Jędruś Rymkowski. Bo zapytani odpowiadali: — „Urządziliśmy to przedstawienie żeby uczcić Kongres, a jednocześnie pomóc naszym rodzicom. Inaczej nie umiemy, a w ten sposób umilimy im czas po pracy.

Słyszałem i byłem zachwycony. Nie tym, że ładnie deklamujecie wiersze Tuwima i umiecie opowiadać o swoich rodzicach — ludziach pracy. Nie tylko ładną sztuczką i śpiewem chóralnym, ale tym, że rozumiecie znaczenie Zjednoczenia ruchu robotniczego, że uczciliście dzień ten, ważny w życiu naszego narodu, tak jak żeście umieli. że rozumiecie pracę waszych rodziców i że pragniecie, by Bajka poszła między ludzi pracy. Bajka? nie, nie bajka, a nowe, piękniejsze, szczęśliwsze życie — nauka, kultura, sztuka. Słowem to wszystko, o czym człowiek pracy przez dziesiątki, dziesiątki lat tylko marzył, od chwili wyzwolenia w 1945 r. staje się rzeczywistością, nabierze ciała i krwi.

Dzieci wiedzą, że zjednoczenie partii robotniczych pozwoli urzeczywistnić to, o czym ojcowie - tkacze, matki - prządki i ludzie pracy na wsi marzyli i za co walczyli

T. Szewera.

Ukrywali swoje hektary

Ostatnio władze gminne w Krzeczowie przystąpiły do wykrywania ukrytych przed wymiarem podatków gruntów. Na terenie gminy ujawniono w związku z tym **około 100 ha** ziemi. Między innymi „odkryto" u braci Niedziałkowskich 26 mórg ziemi (dotychczas wykazywali tylko 4 ha).

U Składowskiego Tomasza znaleziono 20 mórg ziemi (dotychczas figurowało na jego koncie 6,5 ha). U Derenia Stanisława posiadającego 15 ha znaleziono dodatkowo 13 mórg, zaś u Tęnińskiego Stanisława 18 mórg.

Wszyscy ci, co ziemię ukrywali, zapłacą za cały okres od 1945 r. podatki gruntowe i wszelkie inne świadczenia.

---o---

Kredyty dla wsi samopomocowych

W czwartym kwartale br. wsie samopomocowe otrzymały ponad 6 miln. zł. kredytów skarbowych. Rozdziału kredytów dla poszczególnych wsi samopomocowych dokonał Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi, w ścisłym porozumieniu z Główną Komisją Wsi Samopomocowych ZSCh.

Kredyty te przeznaczono głównie na budowę obiektów użyteczności publicznej we wsiach samopomocowych, na obszarze całej Polski.

---o---

Rozwija się u nas zielarstwo

Obszar zakontraktowanych plantacji **ziół leczniczych** w woj. łódzkim wynosił w rb. około 14 ha.

Plantacje ziół skupiały się przede wszystkim w powiatach sieradzkim (wzorowa plantacja we wsi Krzaki), koneckim, piotrkowskim (Bełchatów) i łódzkim. Plantowane były zarówno zioła lecznicze, używane do mieszanek leczniczych, jak też zioła przerabiane na olejki eteryczne w przetwórni-destylatorni w Łodzi.

Ziół dzikich woj. łódzkie dostarczyło 6,5 tony. W r. 1949 obszar plantacji ziół w woj. łódzkim będzie poważnie zwiększony i wyniesie 80 hektarów, przy czym pod uprawę mięty w dużych ilościach hodowanej w regionie łódzkim zajętych będzie 50 ha. Rozbudowana zostanie też łódzka przetwórnia oleików eterycznych.

Mało- i średniorolni członkami spółdzielni

Zasady werbowania nowych członków i zwiększenie udziałów członkowskich w spółdzielniach gminnych

Według danych Centralnego Związku Spółdzielczego w grudniu ubiegłego roku spółdzielnie rolnicze (bez mleczarskich) miały razem 1.882.230 członków, w tym rolniczo - handlowe 762.546 członków, gminne „Samopomocy Chłopskiej" — 674.401, wiejskie spożywcze — 435.362 parcelacyjno - osadnicze — 311 i inne pomocniczo - rolne — 7.660.

Po skomasowaniu spółdzielni rolniczo-handlowych i wiejskich spożywców cyfry te napewno uległy zmianie. Wszyscy członkowie spółdzielni rolniczo - handlowych i spożywczych wiejskich stali się członkami gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". Ponieważ na ogół na wsi było dotąd tak, że do spółdzielczości należały jednostki najbardziej wyrobione, jeden rolnik był często członkiem dwóch lub trzech spółdzielni. Zatem liczba członków spółdzielni była prawdopodobnie dwa razy większa od liczby spółdzielców na wsi. Toteż po przemianach spółdzielczości na wsi należy przypuszczać, że liczba członków spółdzielni gminnych przekroczyła milion. To znaczy objęła tylko mniej więcej **jedną trzecią liczby gospodarstw rolnych — najczęściej zamożniejszych.**

W tej chwili jesteśmy świadkami podejmowania przez spółdzielczość wiejską nowych zadań gospodarczych.

Powstaje więc problem, by to ożywienie spółdzielczości rolniczej, ożywienie, które powinno zwrotnie oddziałać na poziom życia gospodarczego wsi, **objęło wszystkich rolników, a nie tylko trzecią część zamożniejszych, szczególnie by objęło najbiedniejszych, gdyż właściwie od ich podźwignięcia zależy przyszłość rolnictwa.**

To też instrukcja Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i Związku Samopomocy Chłopskiej polecająca werbowanie nowych członków do spółdzielni gminnych zasługuje na podkreślenie. Napewno wstępnym krokiem do wciągnięcia się w spółdzielczość jest nabycie członkostwa. Zwerbowanie do gminnych spółdzielni **mało i średniorolnych chłopów, robotników rolnych, wyrobników, kobiet i nauczycieli niewątpliwie pociągnie za sobą daleko idące skutki społeczne i gospodarcze w duchu przemian współczesnych.**

Instrukcja poleca również zwiększenie udziałów. Dziś spółdzielczość rolnicza pracuje głównie w oparciu o fundusze państwowe np. państwo finansuje skup zboża, ośrodki maszynowe itp. Fundusze udziałowe wszystkich spółdzielni rolniczych na koniec ub. roku wynosiły **377 i pół miliona zł.** To znaczy na jednego członka **przeciętnie wypadło 200 zł. Jest to kwota napewno za mała,** by można było w oparciu o nią rozszerzać zadania gospodarcze gminnej spółdzielni.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że zadania, które spółdzielnie przeciętnie dziś wykonują to dopiero początek. Zasięg ich w krótkim czasie musi się uwielokrotnić.

Niewątpliwie państwo da środków tyle, ile będzie mogło, lecz ma ono szereg innych zadań o doniosłym znaczeniu. Toteż powiększając własne środki przez zwiększenie udziałów, spółdzielnie gminne stwarzają podstawę do rozszerzenia swej działalności, którą, oczywiście rozwiną one dla korzyści swych członków.

Tymczasowe normy udziałów wynoszą 300 zł. od hektara, przy czym jeśli rolnik ma ziemi do 2 ha, płaci jeden udział. Nie posiadający ziemi (należą tu członkowie rodzin rolnika, członka spółdzielni, jak: żona, dorosłe dzieci, dalej wyrobnicy, nauczyciele itp.), deklarują jeden udział 300 zł., lecz jeśli zamożność ich pozwala na to, należy zadeklarować więcej udziałów.

Żeby spłacenie udziału nie było ciężarem dla najbiedniejszych, Komitet członkowski ma prawo odroczyć wpłatę udziału, może on również zażądać podwyższenia udziału od bogatych.

E. T.

Czytelnicy piszą

Skrzynki pocztowej domagają się w Bratoszewicach

Ob. Redaktorze.

Niżej podpisany kursista ośrodka szkoleniowego Woli Błędowej znajdującego się pod zarządem Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, zwracam się za pośrednictwem Waszej Redakcji i Waszego pisma do Gminnej Rady Narodowej w Bratoszewicach powiatu brzezińskiego, apelując do niej o wywieszenie skrzynki pocztowej w obrębie Bratoszewic. My i inni kursanci, gdy chcemy wysłać list do rodziny, musimy chodzić aż do Strykowa, położonego od naszej siedziby 4 kilometry. Tak samo ludność tejże okolicy musi chodzić do Strykowa, by móc enadać listy.

Upłynęło tyle lat od zakończenia wojny, a Zarząd gminy w Bratoszewicach dotych czas nie zainteresował się tą sprawą. Może wreszcie ten nasz list odniesie naprawdę skutek.

KOWALSKI LUCJAN, kursista

Przysucha potrzebuje lekarza

Przysucha ma na swoim terenie Ośrodek Zdrowia, Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem i Punkt Ubezpieczalni Społecznej. W praktyce jednak te wszystkie instytucje nie mają żadnego znaczenia, bo **po prostu brak jest lekarzy. Do tej pory na terenie osady było ich trzech.** Ostatnio jeden umarł, zaś drugi wyjechał i pozostał tylko jeden lekarz, który obsługuje trzy placówki i jeszcze dodatkowo przyjmuje prywatnie. Jest to lekarz psychiatra, a jak wiadomo **najpotrzebniejszy na terenie wiejskim byłby internista.**

Zwracamy się tą drogą do odpowiednich władz o załatwienie tej palącej kwestii.

Mieszkańcy Przysuchy pow. Opoczno.

Źle traktują wiejskich spółdzielców

Dla kogo właściwie istnieje Oddział Centrali Tekstylnej w Łodzi przy ul. Kątnej?

W oddziale Centrali Tekstylnej przy ulicy Kątnej w Łodzi zaopatrują się w towary włókiennicze wszystkie Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej" powiatu łódzkiego. Każdy jednak z przyjeżdżających przedstawicieli spółdzielni po towar, zapytuje się — **dla kogo właściwie istnieje ta Centrala i kogo winna zaopatrywać w potrzebne wsi artykuły?**

Według relacji kierowników Gminnych Spółdzielni „SCh." z powiatu łódzkiego wynika bowiem, że w Centrali nie można nabyć towarów kurantowych względnie w minimalnych ilościach i po dość długim krzyku, natomiast resztki wprost wpycha spółdzieni kierownictwo i personel.

Jak wiemy resztki towarowe nie cieszące się powodzeniem na wsi, były przyczyną poważnych deficytów niektórych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Mimo to Centrala Tekstylna nie zaprzestaje tego rodzaju polityki. Aby to co piszemy było bardziej wiarygodne przytoczymy dwa przykłady.

Do centrali zgłosił się kierownik spółdzielni „Sch" z Tuszyna ob. Walewski z zamiarem kupienia dla spółdzielni koców. Oświadczono mu, że „tego" nie ma. Kierownik nie poprzestał jednak na tym i stanowczo domagał się żądanego towaru. W końcu okazało się, że koce są, ale obecny przy tym kupiec prywatny, oświadczył wyraźnie, że to on już nabył. Wreszcie po wielkich trudach udało się ob. Walewskiemu nabyć zaledwie kilka koców, większość natomiast zabrał kupiec prywatny. Podobny wypadek spotkał prezesa Gminnej Spółdzielni z Babic, którego **nawet potraktowano bardzo niegrzecznie.**

I jeszcze jedno. Dlaczego Gminne Spółdzielnie **mogą się zaopatrzyć w towary w określonym dniu, zresztą jedynym w tygodniu, natomiast kupcy prywatni nabywają towary codziennie w Centrali?**

Podobne postępowanie, złe traktowanie przyjeżdżających ze wsi spółdzielców, nie powinno mieć miejsca dłużej. Wszelkie niedociągnięcia muszą być usunięte.

Nieuprzejmy i prowadzący szkodliwą działalność personel winien być usunięty.

Trudności hodowli trzody w pow. łowickim

Jak wynika ze statystyki w porównaniu z rokiem ubiegłym trzody chlewnej w powiecie łowickim prawie nie przybyło. Wpłynęły na to następujące warunki. Wobec niezastosowania szczepionek Sztoba, śmiertelność świń była dosyć duża, co wpłynęło na słaby przyrost pogłowia. Powiat łowicki przewidziany jest w rejonizacji na trzodę w typie wielkiej białej i ostrouchej, względnie zwisłouchej. Jednocześnie powiat objęty został hodowlą bekonu eksportowego. Z tych to względów Zrzeszenie Hodowców i Producentów trzody chlewnej w Łowiczu położyło olbrzymi nacisk na rozprowadzenie knurów tak importów wielkiej białej angielskiej, jak i sztuk zarodowych lokalnego pogłowia. W roku bieżącym oddano do użytku jedno gniazdko zarodowe trzody chlewnej, jednego knura importowanego z Anglii oraz 22 knury miejscowe WBA. Tym samym powiat łowicki w roku przyszłym będzie mógł rozpocząć kontraktowanie sztuk bekonowych na eksport.

Należałoby jednocześnie wywrzeć nacisk na hodowców trzody chlewnej, aby jednak szczepili trzodę chlewną w 100 procentach.

Kredyty na zakup trzody chlewnej

W celu podniesienia hodowli trzody chlewnej w ośrodkach szkół rolniczych, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomiło ze środków Państwowego Funduszu Ziemi, kredyt inwestycyjny w wysokości 80 mil. złotych.

Kredyt ten przeznaczony jest głównie na zakup dla szkół rolniczych żywca hodowlanego. Pewna część kredytów zużyta zostanie na remont budynków inwentarskich.

Przy zakupie trzody chlewnej, kierownicy ośrodków szkół rolniczych korzystać będą z fachowych porad inspektorów zrzeszeń branżowych ZSCh.

---o---

Olbrzymi szpital dla zwierząt

W Gdańsku znajduje się jeden z największych na świecie, szpital dla zwierząt. Budowa szpitala rozpoczęta w okresie najsilniejszego importu koni w roku 1946, ukończona została w roku 1948. Na szpital składają się trzy olbrzymie stajnie, mogące pomieścić 240 koni, sala operacyjna do wykonywania specjalnych zabiegów, sale opatrunkowe, podręczne gabinety lekarzy, wzorowa kuźnia, stajnia izolacyjna dla zwierząt, podejrzanych o choroby zakaźne, laboratorium, gabinet roentgenologiczny, fizykochemiczny i apteka, nie licząc bloków gospodarczych, administracyjnych itp.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

RADY gospodarskie

Mączki zwierzęce uzupełnieniem pasz dla drobiu

Jednym z czynników, który obok epidemii wśród drobiu wpływa hamująco na wzrost produkcji tej gałęzi wytwórczości zwierzęcej, jest niekorzystny stosunek ceny nasz do cen produktów drobiowych, a więc jaj i drobiu rzeźnego.

Na utrzymanie roczne kury potrzeba około 30 kg. ziarna. O ile przyjąć 70 jaj jako przeciętną roczną nieśność kury, to koszt żywienia na wyprodukowanie jednego jajka wyniesie wartość równą 400 do 500 gramów ziarna np. jęczmienia.

Stosunek ceny jaja do ceny pół kg. jęczmienia według rocznika statystycznego wyraża się następująco:

W roku 1939 cena jednego jaja wynosiła 6,7 grosza, cena pół kg. jęczmienia 7,17 grosza. Stosunek więc ceny jednego jaja do ceny pół kg. jęczmienia wyrażał się cyfrą 1,1.07. W roku 1946 cena jaja wynosiła przeciętnie 10,3 złotego, cena pół kg. jęczmienia 8,94 złotego. Stosunek więc ceny jednego jaja do ceny pół kg. jęczmienia dał cyfrę 1,0,87.

Tendencja cen jak z tego wynika zaczęła się kształtować po wojnie pomyślniej dla produkcji drobiowej, a dzięki przeprowadzanym skupom jaj na eksport, tendencja ta będzie się stale przechylać na korzyść.

Niemniej, biorąc pod uwagę, że żywienie stanowi zaledwie tylko część kosztów produkcji, celem potanienia jaj trzeba dążyć do obniżenia kosztów żywienia, oraz do podniesienia przeciętnej nieśności.

W tym celu trzeba zwrócić uwagę na stosowane pasze i ich zestawienie. Wśród nich dają się wyodrębnić zasadniczo trzy grupy.

Do pierwszej należy zaliczyć pasze stanowiące do pewnego stopnia podstawę żywienia, ale nie zawierające wszystkich składników, niezbędnych w żywieniu drobiu. Są to okopowe i ziarna kłosowe.

Druga grupa, to pasze objętościowe, bardzo ubogie w swoim składzie, oraz zawierające dużą ilość balastu np. włóknika w słomach, plewach i innych. W żywieniu drobiu prawie żadnej nie odgrywają roli, ponieważ błonnik niestrawny dla drobiu stanowi jedynie balast dla przewodu pokarmowego kury.

Trzecią grupę stanowią pasze zasobne w białko, sole mineralne i inne wysoko wartościowe składniki.

Celem należytego wykorzystania pasz pierwszej grupy, muszą być one uzupełnione paszami należącymi do grupy trzeciej

Do takich pasz należą zieleniny zarówno świeże jak i zakonserwowane przez wysuszenie lub zakiszenie, oraz pasze pochodzenia zwierzęcego.

Przy stosowaniu ich mogą być wykorzystane wszystkie pasze wyprodukowane w gospodarstwie.

Spośród pasz pochodzenia zwierzęcego (poza mlekiem i jego przetworami) największe znaczenie mają mączki zwierzęce, to jest mięsnokostne i mączki rybie.

Mączki mięsnokostne bywają bardzo różne w zależności od mniejszej lub cięższej wartości kości, mięsa lub innych domieszek. Mączki te bywają produkowane z odpadków rzeźni lub całych zwierząt padłych, czy też zabitych na skutek chorób. Mączki tego rodzaju nie są szkodliwe dla zdrowia zwierząt o ile są właściwie przygotowane. Na jedną kurę dziennie w zależności od składu mączki i zestawienia stosowanych pasz należy dawać 10—15 gramów.

Mączki mięsnokostne jak i mączki mięsne są przede wszystkim źródłem wysokowartościowego białka.

Mączka rybia obecnie produkowana jest u nas na wybrzeżu w znacznych ilościach Do produkcji mączki rybiej bywają używane małe nieprzydatne do sprzedaży ryby, świeże odpadki dużych ryb i tym podobne

Produkt ten jest pozbawiony nadmiernych ilości tłuszczu. Mączka rybna odtłuszczona zawiera duże ilości białka oraz fosforanu wapnia.

Dzięki swojemu składowi, oraz wysokiej strawności białka, mączka rybna jest doskonałą paszą treściwą mogącą mieć szerokie zastosowanie, zarówno przy wychowie młodzieży jak i przy tworzeniu pierza i jaj.

Mączka rybna może być stosowana w ilości 5—10 gramów na sztukę w ciągu jednego dnia.

W zależności od systemu żywienia mączki mięsnokostne i rybne stosowane bywają w mieszance wilgotnej razem z kartoflami i otrębami lub w mieszance miałkiej, suchej, pozostawianej kurom na stałe do dyspozycji w automatach. Pasze te winny być przechowywane w miejscach suchych i przewietrznych.

Zaopatrywanie się poszczególnych hodowców w mączki tego rodzaju bezpośrednio w podanych punktach sprzedaży czy produkcji, może być w wielu wypadkach uciążliwe, dlatego koniecznym jest wywieranie wpływu na Spółdzielnie rolniczo-handlowe oraz wszystkie magazyny pasz, aby wzięły udział w propagandzie stosowania tych mączek w żywieniu i zaopatrywały się w nie celem udostępnienia ich szerokim masom producentów drobiu

Inż. Zofia Czarnowska

TEATRY

PAŃSTW. TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dnia 24 i 25 bm. teatr nieczynny.

Dnia 26 bm. o godzinie 19.15 popularna komedia czeska Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem" w reżyserii Leona Schillera. Zespół tworzą: Fijewska, Życzkowska, Bartosiewicz, Puchniewska, Skwarska, Biernacki, Bołkowski, Borowski, Dejunowicz, Dytrych, Grabowski, Kłosiński, Kozłowski, Lubelski, Łapiński, Łodyński, Ordon, Wojciechowski, Woźniak, Żukowski i słuchacze PWST. Opracowanie muzyczne Tomasza Kiesewettera i Władysława Raczkowskiego, dekoracje i kostiumy Otto Axera. Tańce w układzie Jadwigi Hryniewickiej.

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (gmach OK...

Dnia 24 i 25 bm. teatr nieczynny.

Dnia 26 bm. o godzinie 19.15 „Gody weselne" — widowisko ludowe w układzie i reżyserii Leona Schillera. Pełne uroku widowisko opiera się na motywach obrzędowych, tekstach mówionych, śpiewach i tańcach związanych z ludowym obrzędem sobótki, wesela i dożynek. Kompozycja muzyczna Władysława Raczkowskiego i Kazimierza Sikorskiego, tańce Barbary Fijewskiej, kostiumy i dekoracje Stanisława Cegielskiego.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 (w sali „Syreny")

Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem. Kasa czynna od godziny 10 bez przerwy. Tel. 272-70.

Państwowy Teatr Powszechny
11 Listopada 21

Codziennie o godzinie 19.15 doskonała satyra I. Erenburga pt. „Lew na placu". Passe-partout ważne.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Drugiego dnia świąt w niedzielę 26 grudnia dwa przedstawienia o godzinie 15.30 i 19.15 sztuki T. Rattigana „Kadet Winslow".

Kasa czynna od 12. Tel. 123-02.

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
Jaracza 2

W sobotę dnia 25 grudnia o godzinie 19 min. 15 i w niedzielę dnia 26 grudnia o godzinie 3 po południu (ceny popularne) „BEZ WINY WINNI" w reżyserii i z udziałem Idy Kamińskiej. Bilety w kasie teatru.

TEATR KUKIEŁEK RTPD
Nawrot 27, tel. 160-07

W każdą niedzielę i święto o godzinie 12 „CZARODZIEJSKI KALOSZ" — widowisko otwarte.

KINA

ADRIA — „Noc grudniowa"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film niedozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Pontcarral"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Kobieta sama"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 43"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20; 21

HEL (dla młodzieży) — „Dzieci ulicy"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14

POLONIA — „Słońce wschodzi"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla m[illegible]

MUZA — „Krakatit"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 16
film niedozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOŚNIE — „Nauczycielka wiejska"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Harry Smith odkrywa Amerykę"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Pieśń tajgi"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Aleksander Matrosow"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30
film dozwolony dla młodzieży

STY[illegible]OWY — [illegible]
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
film dozwolony dla młodzieży od [illegible] 16

ŚWIT — „Zygmunt Kłosowski"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Przysięga"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

SPORT SPORT SPORT

Nowy Rok w górach

Spędzą nasi łyżwiarze, a wśród nich łodzianie Głażewska kpt. Dzipanow i Przyborowski

Łyżwiarstwo jest jednym z tych sportów nad którego popularyzacją powinniśmy wszyscy pracować. GUKF postanowił w tym sezonie otoczyć łyżwiarstwo specjalną opieką i uczynił wszystko, aby ten piękny i zdrowy sport stał się u nas sportem masowym takim jakim jest w ZSRR.

Sport wyczynowy, jest najlepszym magnesem przyciągającym młodzież, toteż w trosce o podniesienie poziomu łyżwiarstwa wyścigowego i wyszkolenia kadry dobrych „pańczenistów" 30 grudnia zostanie otwarty w Karpaczu obóz kondycyjno - szkoleniowy w jeździe szybkiej na który Polski Związek Łyżwiarski powołał 12 zawodniczek i 22 zawodników. Zawodnicy zostaną zakwaterowani w Domu Zdrojowym a treningi odbywać będą na jeziorze.

Z Łodzi na obóz zostali powołani Głażewska, Przyborowski i kpt. Dzipanow, wszyscy ze „Zrywu". Łodzianie wyjeżdżają 29 grudnia i Nowy Rok spotykać będą w górach.



Głażewska

Przed wyjazdem redakcję naszą odwiedzili Głażewska i Przyborowski. Oboje nie kryją radości z oczekującego ich karnawału lodowego.

Głażewska już w tym sezonie zapoznała się z lodem. Nie strudzona nasza sportsmenka kilka razy trenowała na Karolewie.

— W święta — mówi — pojeżdżą jeszcze sobie na Polesiu razem z kpt. Dzipanowem.

„POBIJĘ KALBARCZYKOWĄ" MÓWI GŁAŻEWSKA

Po obozie, w Karpaczu w dniach 15 i 16 stycznia zostaną rozegrane łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej i szybkiej. W jeździe szybkiej będzie startowała łodzianka, toteż pytamy ją jak ocenia swoje szanse.

— Nie boje się nikogo. Jak mi zdrowie dopisze to pobiję nawet samą Kalbarczykową...

— A cóż tam z waszym zdrowiem? — pytamy uśmiechniętą Jadzię.

ACH, TE ŚWIĘTA...

—Nerki coś mi „nawalają", ale myślę, że jak będą bardziej przestrzegała dietę, uspokoją się. Gorzej będzie tylko ze... świętami — wzdycha nasza rozmówczyni.

— W Karpaczu — mówi dalej — będziemy mieli pełne dwa tygodnie treningu, to mi powinno wystarczyć, abym osiągnęła pełną formę na mistrzostwa. Najgroźniejszą moją przeciwniczką będzie Kalbarczykowa pocieszam się jednak tym, że ja jeżdżę bardziej twardo. No, ale o nic nie wiadomo, może wyskoczyć jeszcze jakaś młódka o mocniejszych nogach... Moją największą bolączką — zwierza nam się Jadzia — są buty. Te co mam są przynajmniej c dwa numery za duże, muszę kłaść niezmierną ilość skarpet, aby mi nogi w nich nie latały.

ABY ZDOBYĆ MISTRZOSTWO TRZEBA SIĘ DOBRZE NAPRACOWAĆ

Aby zdobyć zaszczytny tytuł mistrzyni Polski zawodniczki będą musiały stoczyć ze sobą bój na 4 dystansach, a mianowicie w biegach na 500, 1500, 3000 i 5000 metrów. O tytule zadecydują punkty uzyskane w tych konkurencjach. Ta zawodniczka, która uzyska nie największą, a najmniejszą ilość punktów (tak jest w łyżwiarstwie) zdobędzie mistrzostwo. Można więc wygrać któryś z biegów krótszych, czy dłuższych a być na dalszych miejscach w pozostałych i przegrać mistrzostwo. W związku z tym pytamy naszego miłego gościa na jakich dystansach lepiej się czuje.

— Najlepiej jeździ się na dystansach średnich — mówi. Mam wówczas szybkość i wytrzymałość.

TERAZ MA GŁOS PRZYBOROWSKI

Przyborowski, który latem przechodził operację wycięcia migdałków, obecnie czuje się doskonale. Łodzianin w roku ubiegłym na mistrzostwach Polski w Pruszkowie zdobył 10 miejsce, ale trzeba wziąć to pod uwagę, że musiał jeździć z zasłoniętymi ustami. Pomimo tego, pobił wicemistrza Warszawy Głodkowskiego i ustanowił nowy rekord okręgu na 500 metrów.

— W tym roku — mówi — będę startował po raz trzeci na mistrzostwach Polski będę ta pracował na obozie, aby na 500 m. osiągnąć około 47 sekund.



Przyborowski

AMBICJE MA DOŚĆ WYGÓROWANE

Jak widzimy łodzianin ma dość wygórowane ambicje, no ale to tylko można mu pochwalić. Przyborowski najlepiej się czuje na krótkich dystansach, a zwłaszcza w biegu na 500 m. W ogólnej punktacji łodzianin liczy na jakieś 3 miejsce.

CO NAS CZEKA W ŁODZI?

Na zakończenie naszej rozmowy pytamy jeszcze naszych gości, jakie imprezy łyżwiarskie przewidują w Łodzi. Jak się okazuje będziemy mieli w Łodzi obok mistrzostw szkół średnich (brawo!) i mistrzostw okręgowych również spotkanie międzymiastowe Warszawa — Łódź. Poza tym Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej przewiduje urządzenie kilku popisów łyżwiarskich w powiatach piotrkowskim i łęczyckim.

NOWOROCZNE ŻYCZENIA

— Chciałabym — mówi przy pożegnaniu Głażewska — aby piękny sport łyżwiarski przyjął się w Łodzi i zdobył wielu takich zapaleńców jakich widzicie przed sobą.

My również chcielibyśmy tego bardzo i kto wie, czy piszący te słowa sam nie przypasze łyżew, chociaż to już czwarty krzyżyk idzie.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Wydziału Sportowego Nr 18

1. WS zezwala ŁKS-owi na rozegranie zawodów z KS „Wisła" w Krakowie w dniu 18 bm. i z KS „Ludwików" w Kielcach w dniu 19 bm. Jednocześnie rezerwuje się termin dnia 6.I. 1949 r na rozegranie zawodów dla ŁKS-u z KS „Zryw", Świętochłowice w Łodzi

2. WS wzywa wszystkich kierowników klubów kl. „B" i rezerw kl. „A", a przede wszystkim przedstawiciela Ch. ZKS „Concordia", Piotrków do lokalu ŁOZB, Łódź, ul. Piotrkowska 67 w dniu 28 grudnia rb. o godz. 19-ej. Stawiennictwo obowiązkowe.

3. Następne posiedzenie WS odbędzie się dnia 28 grudnia o godz. 19ej w lokalu ŁOZB.

Sekretarz A. Klimczak — Przewodniczący M. Tyl

Przy zielonym stoliku

„Pafawag" - Huta (Zabrze) 8:8

Zawody „Samorządowiec — Zjednoczeni" unieważnione

WARSZAWA (obsł. wł.) — Wydział Sportowy PZB rozpatrzył protesty, odnośnie wyników meczów o wejście do Ligi bokserskiej: „Pafawag" — Huta „Zabrze" oraz „Samorządowiec" — „Zjednoczeni", rozegranych w ub. niedzielę, 19 bm.

Spotkanie o wejście do Ligi bokserskiej między ZKS „Pafawag" (Wrocław) a Hutą „Zabrze", które zakończyło się w ringu zwycięstwem ślązaków 10:6, zweryfikowano ostatecznie na 8:8. Uznano tu protest „Pafawagu", odnośnie startu reprezentanta Huty „Zabrze" Gumowskiego, który w bieżącym roku walczył w mistrzostwach okręgowych w barwach toruńskiego „Gryfu", co jest sprzeczne z regulaminem mistrzostw.

Drugie spotkanie IKS „Samorządowiec" (Wrocław) — „Zjednoczeni" (Bydgoszcz), które zakończyło się zwycięstwem wrocławian 8:6, postanowiono unieważnić, uwzględniając wcześniejsze odwołanie się drużyny bydgoskiej, odnośnie osłabienia drużyny przez nieobecność Kruży i Gnata. Powtórzenie tego spotkania wyznaczono na dzień 2 stycznia we Wrocławiu.

Hokeiści wyjechali do M. Ostrawy

Czechosłowak Bonzek poprowadzi obóz

WARSZAWA (obsł. wł.) — W nocy z wtorku na środę 22 bm. wyjechało z Warszawy 7-miu hokeistów, wchodzących w skład ekipy, która przebywać będzie na obozie treningowym w Morawskiej Ostrawie. W liczbie 30 zawodników z Warszawy wyjechali: Ginter, Dolewski, Celiński, Bronowicz (Bromer), Świcarz, Naciążek, Koperczyński oraz gospodarz PZHL — Chaltisow.

W Katowicach dołączy sie do grupy warszawskiej 11-tu zawodników ze Śląska. Są to: Gansiniec. Kolasa, Gburek, Hanzlik, Huta Januszewicz, Mańka, Wadowski, Stepek, Nowotorski i Penczek.

Ponadto z Poznania jadą Drzewiński i Primke, z Pomorza — Nowak i Zieliński, z Krakowa — Więcek, Pochwalski i Kopczyński, z Łodzi — Sienkiewicz i z Lublina Cieśliński.

W terminie późniejszym do Morawskiej Ostrawy przyjadą jeszcze Dybowski (Toruń), Palus (Kraków) i Starzewski (Łódź).

Obóz, który potrwa do 31 bm., prowadzić będzie reprezentacyjny hokeista Czechosłowacji — Bonzek.

W Morawskiej Ostrawie trenować będą ponadto polscy łyżwiarze figurowi: Bursche, Dąbrowska i Łaniewska oraz Staniszewski i Korneluk.

Kierownictwo obozu stanowią: pkt. Zw. PZHL Babiński, gospodarz PZHL — Chatisow i red. Hirszberg.

Łódź rozpoczyna sezon

Meczem hokejowym ŁKS — „Pomorzanin"

W drugi dzień Świąt na boisku ŁKS-u odbędzie się pierwszy w Łodzi mecz hokejowy. Przeciwnikiem ŁKS-u będzie zespołów „Pomorzanina" z Bydgoszczy. Pomorzanie przyjeżdżają w swym najsilniejszym składzie.

Mecz odbędzie się o godzinie 12.30.

Uwaga kolarze!

Zarząd ŁOZKol podaje do wiadomości kolarzy niestowarzyszonych, którzy startowali w różnych wyścigach dla posiadaczy rowerów turystycznych, że dotychczas nie zostały odebrane dplomy za zajęte miejsca w tych wyścigach, na nazwiska: Kobierzycki Zdzisław (z 1947 r.), Janeczek Józef, Golański Stanisław i Gieniewicz Jan.

Wymienieni mogą się zgłosić po odbiór tych dyplomów w lokalu ZKS Tramwajarzy, przy ul. 11-go Listopada 30, (prawa oficyna parter) w każdą środę od godz. 19-ej.

Wisła przegrywa ale na... lodzie

KRAKÓW (obsł. wł.) — W Krynicy rozegrano mecz hokejowy między miejscowym KTH a krakowską „Wisłą". Wysokie zwycięstwo 12:1 odnieśli kryniczanie, zdobywając bramki przez: Czoricha — 4, Jeżeka — 3, Lewackiego i Nowaka — po 2 i Proroka — 1. Strzelcem honorowego punktu dla „Wisły" był Gołąbek.

Hokeiści Bratislavy

PRAGA (obsł. wł.) — W międzymiastowym meczu hokejowym Bratislava — Budapeszt, rozegranym w Budapeszcie, zwyciężyli hokeiści słowaccy w stosunku 9:6 (6:0, 0:4, 3:2).

D-032318

WYDAWCA: R. S. W. „Prasa". Ko-mitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-k[illegible]a 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.